

SYMBOLICZNA MASONERIA

INTERPRETACJA TRZECH STOPNI

H.L. HAYWOOD

REDAKTOR „THE BUILDER”

1923

Z MIŁOŚCIĄ I AFEKTEM MOJEJ ŻONIE
EDITH AGNES HAYWOOD

ZAWARTOŚĆ

Zawartość

Narodowa Biblioteka Masońska MSA

Przedmowa

Wprowadzenie do historii symbolicznej masonerii

CZĘŚĆ PIERWSZA.

PIERWSZY KROK

Rozdział 1. Wprowadzenie do pierwszego kroku

Rozdział 2. Petycja o członkostwo

Rozdział 3. Głosowanie

Rozdział 4. „Godny i dobrze wykwalifikowany”

Rozdział 5. Opaska

Rozdział 6. Sznur.

Rozdział 7. Loża

Rozdział 8. Wejście

Rozdział 9. Ostre narzędzie

Rozdział 10. Wezwanie błogosławieństwa Bóstwa

Rozdział 11. Okrażanie

Rozdział 12. Zbliżenie się na Wschód

Rozdział 13. Ołtarz

Rozdział 14. Zobowiązanie

Rozdział 15. Trzy wielkie światła

Rozdział 16. Mniejsze światła

Rozdział 17. „Lux e Tenebris”

Rozdział 18. Słowa, dotknięcia i znaki

Rozdział 19. Rytuał pozdrowienia

Rozdział 20. Fartuszek

Rozdział 21. Pozbawienie odzienia i kruszców

Rozdział 22. Narożnik Północno-wschodni

Rozdział 23. Narzędzia pracy Ucznia

KRAJOWA BIBLIOTEKA MASOŃSKA MSA

Narodowa Biblioteka Masońska MSA prezentuje w serii tomów o jednolitej oprawie i kompetentnym rzemiośle najlepsze wyniki badań masońskich mistrzów Rzemiosła w Ameryce i za granicą. Biblioteka obejmie każdy aspekt masonerii, jej rytuał, jej symbolikę, jej filozofię, jej przeszłą historię oraz obecne działania i rozwój.

Reprezentując wszystkie uznane szkoły myśli masońskiej, przyniesie najlepszą literaturę Rzemiosła w zasięgu łóż i członków.

<i>Symboliczna masoneria</i> [Symbolical Masonry]	H.L. Haywood
<i>Wielkie Nauki Masonerii</i> [The Great Teachings of Masonry]	H.L. Haywood
<i>Początki masonerii w Ameryce</i> [The Beginnings of Freemasonry in America]	Melvin M. Johnson
<i>Masoneria spekulatywna</i> [Speculative Masonry]	A.S. MacBride
<i>Budowniczcy</i> [The Builders]	Joseph Fort Newton
<i>Dom Ludzi</i> [The Men's House]	Joseph Fort Newton
<i>Filozofia masonerii</i> [The Philosophy of Masonry]	Roscoe Pound
<i>Symbolika Trzech Stopni</i> [Symbolism of the Three Degrees]	Oliver Day Street

Waszyngton, DC: STOWARZYSZENIE USŁUG MASOŃSKICH
STANY ZJEDNOCZONE

PRZEDMOWA

Wkrótce po ukończeniu studiów z masonerii poprosiłem mojego przyjaciela, brata Newtona R. Parvina, Wielkiego Sekretarza Wielkiej Łoży Iowa, o książkę wyjaśniającą rytuał, w którym właśnie uczestniczyłem, a tak wiele z nich umknęło lub zdeorientowało mnie jakby pisane w języku obcym. Powiedział mi, że nie ma takiej książki i powiedział, że jest to najbardziej potrzebny tom w całej dziedzinie masonerii. Później zdarzyło mi się zgłosić tę uwagę grupie przyjaciół z Waterloo w stanie Iowa, składającej się z Alfreda E. Longleya, Raymonda Folka, Louisa Fowlera i P.J. Martina, z których ostatni wspomniany, już nieżyjący, był kiedyś Wielkim Mistrzem Masonerii w tym stanie, po czym ci panowie rzucili mi wyzwanie, abym sam napisał taką książkę i zaproponowali współpracę w jej wydaniu i marketingu po napisaniu. Skutek tego wszystkiego był taki, że po zaangażowaniu młodego człowieka do pomocy w pracy spędziłem większą część roku w Bibliotece Masońskiej Iowa w Cedar Rapids w stanie Iowa, wspaniałej kolekcji literatury masońskiej założonej przez Theodore'a Suttona Parvina i utrzymywanej przez Wielką Łożę Iowa.

Bardzo wiele zawdzięczam niewyczerpanej życzliwości brata Newtona R. Parvina i jego zastępcy, brata C.C. Hunta i pragnę w tym czasie i publicznie przekazać im moje najszczersze podziękowania. Chciałbym również podziękować bratu Johnowi H. Cowlesowi, Suwerennemu Wielkiemu Komandorowi Rytu Szkockiego, Jurysdykcja Południowa, za jego zgodę na przeczytanie nieopublikowanego rękopisu Alberta Pike'a na temat rytuału trzech stopni, który jest przechowywany w podziemiach *House of the Temple* w Waszyngtonie, DC, który, zgodnie z pisemnymi wskazówkami Pike'a, nigdy nie może być opublikowany.

Prowadząc te niezbędne badania - żmudne zadanie, ponieważ byłem nowy w tej dziedzinie i nie znalazłem żadnych wcześniejszych książek, które poprowadziłyby mnie w moim konkretnym przedsięwzięciu - zostałem zastępcą redaktora *The Builder*, czasopisma National Masonic Research Society, a później redaktorem Wydziału Klubu Studiów. Z tego powodu wyszło, że zamiast publikować moje MS. w formie książkowej opublikowałem ją w „Budowniczym”, a przynajmniej w całości, z wyjątkiem kilku pierwszych rozdziałów, i w takim kształcie, aby mogły być wykorzystywane zarówno przez koła naukowe, jak i przez indywidualnych studentów. Ze względu na opóźnienie powstałe w ten sposób książka właśnie się pojawia.

Jest tak szeroko stosowany przez koła naukowe i nadal jest przez nie tak bardzo poszukiwany, że umieściłem w załączniku listę pytań do dyskusji, a także zamieściłem takie bibliografie, jak okazało się, że doświadczenie jest dla nich przydatne. z

Mogę powiedzieć, że od momentu pojawienia się w „Budowniczym” cyklu całkowicie przeredagowałem, a w wielu przypadkach przepisałem całość. Wstęp, z wyjątkiem dwóch lub trzech akapitów, jest zupełnie nowy, podobnie jak pierwsze cztery lub pięć rozdziałów. Jeden rozdział został pominięty.

Praca podjęta początkowo jako praktykancka okazała się dla mnie tak atrakcyjna, że w końcu pociągnęło mnie zaniechanie wszystkich innych obowiązków, aby całkowicie poświęcić się badaniom masońskim i sprawie edukacji masońskiej, i znalazłem swoją własną szczególną i całkiem sympatyczną niszę w narodowym Masońskim Towarzystwie Badawczym, którego teraz mam zaszczyt być redaktorem naczelnym.

Nie ma potrzeby mówić doświadczonemu uczonemu masońskiemu, który może przejrzeć te strony, że książka nie została stworzona do jego użytku, ale raczej dla rzeszy początkujących w tej dziedzinie, których pierwsze intelektualne zainteresowanie Rzemiosłem jest zwykle wzbudzane przez ich ciekawość, na czym polega praca. Starłem się powiedzieć początkującym, o co w tym wszystkim chodzi, tak wyraźnie, jak to możliwe, w granicach przestrzeni i zobowiązań do zachowania tajemnicy i na ile wyniki współczesnej nauki masońskiej pozwalają.

H.L. Haywood. Cedar Rapids, Iowa.

SYMBOLICZNA MASONERIA

„Do boskiego światła świętego ołtarza, od zewnętrznej ciemności ignorancji, poprzez cień naszego ziemskiego życia wije się piękna ścieżka wtajemniczenia”.

WPROWADZENIE DO HISTORII SYMBOLICZNEJ MASONERII

Często pada pytanie: Ile lat ma Masoneria i gdzie się ona zaczęła? Odpowiedź musi całkowicie zależeć od definicji słowa. Jeśli przez to określenie rozumie się masona we współczesnym znaczeniu, który jest członkiem podległej loży działającej pod zwierzchnictwem Wielkiej Loży i praktykującej obrzędy masonerii symbolicznej, to masoneria powstała w Londynie w 1717 roku. Rzemiosło jest w historycznej ciągłości z lożami lub gildiami mularzy, którzy w dawnych czasach angażowali się w zadania rzeczywistego budowania: jeśli słowo mason ma zostać rozszerzone na tych braci, to możemy powiedzieć, że masoneria powstała w XII wieku wraz z Architekturą gotycką i jej kolebka była najprawdopodobniej w północno-zachodnim zakątku Francji. Ale jeśli słowo „Mason” ma być stosowane do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia, które posługuje się lub zrobiło użytek z niektórych naszych symboli lub znaków, to masoneria sięga daleko wstecz do historii, ponieważ wśród ludów grecko-rzymskich istniały organizacje, dwa lub trzy tysiące lat temu, które miały wiele wspólnego z naszymi; i jest pewne, że starożytni Egipcjanie posługiwali się kilkoma symbolami lub emblematami, które są nam znane, ponieważ znajdujemy je w „Księdze Umarłych,” oraz w innych egipskich zabytkach.

Jeśli masoneria ma najszersze możliwe poczucie bycia jedynie tajnym bractwem, to istnieje w wielu częściach świata od tysięcy lat, ponieważ prymitywne plemiona korzystały z takich organizacji przez niewypowiedziany okres czasu.

Obecnie na całym świecie i w przeszłości istniały wszelkiego rodzaju tajne stowarzyszenia, które pod wieloma względami są tak bardzo podobne do naszych, że autorzy różnych i w różnych czasach doprowadzili do przypisania niemal każdemu z ważniejszych z nich jakiegoś związku z masonerią; i w wielu przypadkach starali się wyprowadzić z nich masonerię.

To powoduje wiele zamieszania w myślach i prowadzi ludzi do bardzo absurdalnych stanowisk co do tego, czym naprawdę jest masoneria i co wolnomularstwo powinno robić. Badacz może łatwo uniknąć tego zamieszania, jeśli rozpocznie studia od znanych faktów obecnie istniejącego Bractwa i cofnie się krok po kroku, z naukową starannością i dokładnością, na ile pozwalają mu to ustalić fakty. Stosując tę metodę, wkrótce odkryje, że nasze Rzemiosło we wcześniejszych czasach zapożyczało lub czerpało wiele rzeczy z innych organizacji lub było w inny sposób połączone z innymi organizacjami: mając historyczny związek z masonerią, organizacje te właściwie mieszczą się w zakresie historii i badań masońskich, podczas gdy wszystkie inne tajne stowarzyszenia, które nie mają takiego historycznego związku, są jedynie interesujące.

Jeśli możemy sądzić po praktykach prymitywnych plemion, które teraz istnieją, i po dowodach archeologicznych, możemy śmiało założyć, że na długo przed nastaniem dziejów ludzie zorganizowali się w tajne stowarzyszenia, z których każde miało swoją siedzibę lub budynek loży, wytworzyło ceremonie wtajemniczenia, prowadziło kult religijny, utrzymywały prawo i porządek, czyniły wojny i tak dalej. Obecnie krąży wiele spekulacji na temat takich prymitywnych społeczeństw, a na podstawie tego, jak niewiele wiemy na ten temat, powstaje wiele bardzo dziwnych teorii: początkujący w tej dziedzinie będzie mądrze poinformowany, jeśli będzie bardzo ostrożny z akceptacją ich spekulacji, ponieważ w rzeczywistości dowiedzieliśmy się jeszcze bardzo mało, przynajmniej porównując, o prymitywnych misteriach społeczeństwa.

Pierwszymi wielkimi tajnymi organizacjami w historii, o których bardzo dużo wiadomo, były kultury religijne w świecie grecko-rzymskim - w Egipcie, Rzymie, Grecji itd. itd. - które były znane jako starożytnie misteria.

Te potężne bractwa miały bardzo wiele wspólnego z naszym rzemiosłem. Z wyjątkiem nielicznych przypadków tylko mężczyźni byli uprawnieni do członkostwa; spotykali się w wyłożonych kamiennymi płytami salach; stosowali ceremonie inicjacji; pobierali opłaty i należności; podzielili swoje członkostwo na stopnie; itp.

Jedną z najbardziej typowych z tych starożytnych tajemnic był mitraizm. Uważa się, że Mitra był pierwotnie aryjskim bogiem słońca, który po przejściu wielu przemian formy i atrybutów był w końcu wprowadzony do Cesarstwa Rzymskiego. W tym czasie stał się bogiem-zbawcą, który opuścił swój dom w niebie, aby na jakiś czas stać się człowiekiem, aby dokonać zbawienia świata: wierzone, że po śmierci wstąpił na swoje dawne

miejsce w niebie, aby sądzić zmarłych i czuwać nad jego naśladowcami na ziemi. Wyznawcy ci mieli stanowić wielką armię wojowniczych wyznawców, którzy na wzór mahometańskich wyznawców współczesnego islamu mieli podbić świat dla Mitry, ogłoszonego bogiem światła toczącego wieczną wojnę z bogiem ciemności. Miejsce spotkań kultu znane było jako Mithræum. Tylko mężczyźni zostali dopuszczeni do tego członkostwa i byli zobowiązani do poddania się surowemu ceremoniałowi inicjacji, pod pewnymi względami uderzająco podobnymi do dramatu naszego trzeciego stopnia. Inne starożytne misteria były w zasadzie podobne do mitraizmu i wszystkie z nich na wiele sposobów przewidywały, czasami zaskakująco, obrzędy i zwyczaje współczesnej masonerii. W wielu przypadkach analogie są tak bliskie, że niektórzy uważni badacze wierzą, że nasze Bractwo wywodzi się w prostej linii od Starożytnych Misteriów. Ta hipoteza jest zrozumiała i chwali się na wiele sposobów, ale jak dotąd nie udało się ustalić wszystkich ogniw w długim łańcuchu ewolucji.

W czasie, gdy starożytne misteria kwitły w świecie grecko-rzymskim, bardzo powszechna stała się inna forma organizacji, która również na wiele uderzających sposobów antycypowała nasze własne loże. Mam na myśli Kolegium Rzymskie.

Od bardzo dawna wszystkie zawody i rzemiosło Rzymian były bardzo ściśle zorganizowane w każdej społeczności; piekarze, rzeźnicy, stolarze, szewcy, malarze itd. itd. mieli swoje własne kolegium, zorganizowane zgodnie z prawem cesarskim i wykorzystywane przez swoich członków jako swego rodzaju klub towarzyski i dobroczynny. Przypuszcza się, że większość tych kolegiów powstała jako stowarzyszenia funeralne, aby umożliwić zwykłe zubożałemu robotnikowi szanowany pochówek dla siebie i członków swojej rodziny, czego bardzo pragnął każdy Rzymianin. W miarę upływu czasu kolegia te przechodziły coraz bardziej pod kontrolę Rządu Cesarskiego, aż okazało się, że do czasu najazdów barbarzyńców cesarze wykorzystywali je jako najdoskonalszy sposób kontrolowania hord i mas robotniczych.

Każde kolegium spotykało się we własnej izbie loży; miało własne konstytucje i regulaminy przyjmowani do członkostwa tylko mężczyźni i poprzez inicjację; mieli szefów, Dozorców, mistrzów itp. itd.

Kolegialna forma organizacji branży była tak bardzo powszechna w starożytnym świecie, że najprawdopodobniej istniała na Bliskim Wschodzie, kiedy Hiram, król Tyru, zbudował dla Salomona, króla Izraela, słynną na całym świecie świątynię w Jerozolimie. W swojej niezwykle ciekawej i bardzo interesującej książce zatytułowanej „Dionizyjscy rzemieślnicy” Da Costa argumentował, że kolegia, które zbudowały tę świątynię, były poświęcone Dionizosowi i dlatego nazywano je dionizyjskimi rzemieślnikami. Niektórzy uczeni masońscy zgadzają się z hipotezą Da Costy, podczas gdy inni niecierpliwie badają całą teorię. Tak czy inaczej, najprawdopodobniej Świątynia Salomona, która stała się zarówno głową, jak i centrum naszego systemu symboliki masońskiej, została zbudowana przez ludzi zorganizowanych na wzór kolegów rzymskich.

Co stało się z tymi wszystkimi kolegiami, gdy barbarzyńcy zniszczyli Cesarstwo Rzymskie? Jest to pytanie, na którym toczy się niekończąca się debata i jest prawdopodobne, że minie bardzo dużo czasu, jeśli w ogóle, zanim historycy upewnią się, że znają prawdę w przesłankach. Niektórzy uważają, że kolegia zostały całkowicie zniszczone; inni, że przetrwały w Bizancjum, gdzie działały jako nasiona, z których rozwinęła się później cywilizacja bizantyjska; inni, że część kolegów przeszła do Anglii i powstały ośrodki, z których rozwinęła się angielska cywilizacja średniowieczna; inni uważają, że kolegia przekształciły się w różne organizacje kościelne. Wśród wszystkich tych różnych spekulacji historycznych jest jedna, która wzbudza szczególne nasze zainteresowanie, badaczy historii masońskiej. Odwołuję się do tak zwanej teorii Comacine.

W słynnej książce zatytułowanej „Budowniczy katedr” kobieta, pani Baxter, pod pseudonimem „Leader Scott”, po raz pierwszy zwróciła na tę teorię poważną uwagę masońskich uczonych; za nią podążał brat W. Ravenscroft, która dwa razy publikował kodycyłe swojej teorii w *The Builder*, czasopiśmie National Masonic Research Society. Zgodnie z tą teorią Comacine pewne kolegia architektów schroniły się przed najazdami barbarzyńców na łatwo broniącym się terytorium bezpośrednio wokół jeziora Como w północnej części Włoch i tam przez dwieście lub trzysta lat, poprzez staranne szkolenie młodzieży, zachowały przy życiu stare metody i tajemnice budowniczych. Gdy sami barbarzyńcy osiedlili się w społecznościach i zaczęli odczuwać potrzebę murów, mostów, dróg i budynków, ci mistrzowie Comacine, jak ich nazywano, wysyłali tu i tam swoich wykwalifikowanych robotników, aby nadzorowali nowe zajęcia i organizowali szkoły, w których chłopców można nauczyć podstaw

fachu. W ten sposób mistrzowie Comacine służyli jako pomost, przez który coś ze starej cywilizacji rzymskiej przeszło do średniowiecznego świata. Z ich własnych społeczności, które pełniły rolę centrum, sztuka architektury wraz ze sztukami pomocniczymi przeszła do innych części Europy, do Niemiec, Holandii, Francji, Hiszpanii, a także Anglii. Mistrzowie Comacine byli zorganizowani w loże, każda z własnymi urzędnikami i własnym miejscem spotkań, z rytuałami, ceremoniami, hasłami, znakami i tajemnicami handlowymi.

Wszystko to według Leadera Scotta. Hipoteza jest wiarygodna i istnieje wiele dowodów potwierdzających jej słuszość, ale jak dotąd większość uważnych badaczy odmówiła jej przyjęcia, a to dlatego, że niektóre z jej najbardziej fundamentalnych stanowisk nie zostały potwierdzone. R.F. Gould, największy historyk masoński, opisał całą teorię Comacine jako wizję wiszącą w powietrzu. Niezależnie od tego, czy ma rację w swojej postawie, czy też ci, którzy trzymają się teorii Comacine, mają prawdę po swojej stronie, pozostaje faktem, że każdy uważny badacz historii masońskiej musi zapoznać się i jakoś pogodzić się z tą teorią.

Wśród najlepszych współczesnych historyków masońskich panuje zgodna opinia, że historia Rzemiosła, właściwie tak zwana, rozpoczęła się wraz z nadejściem architektury gotyckiej. Taki styl budowania był rewolucyjną zmianą w porównaniu z romańskim, która ją poprzedzała, stworzyła nowe warunki i dokonała głębokich zmian w zwyczajach i działaniach robotników, którzy zarządzali budowlami gotyckimi. W nowych warunkach swojej pracy cechy te rozpoczęły takie praktyki i formy organizacji, które doprowadziły, po wielu stuleciach ewolucji, do rozwoju nowoczesnego Wolnomularstwa.

Budynek romański był w zasadzie bardzo prosty. Składał się z płaskiego dachu ułożonego na czterech ścianach: jeśli ten dach był spadzisty lub łukowy, ściany były zagęszczane, aby przejąć napór boczny. Gdyby budynki były zrobione duże i miały wysokie dachy, wtedy konieczne było wykonanie ścian o tak dużej grubości, aby budynki miały wygląd wojskowych twierdz; a ponieważ te ściany służyły jako podpora dachu, nie można było wyciąć w nich bardzo dużych okien, aby nie były zbyt osłabione i budynki się zawaliły. Skutkiem tego stanu był ogólny charakter budowli romańskich: przysadzisty, ociążały i o ponurych wnętrzach. W XII wieku, czy to w Anglii, czy w północno-zachodniej Francji, budowniczowie odkryli nową zasadę, która umożliwiła im całkowite przekształcenie ich konstrukcji.

Zamiast okrągłego łuku starszego stylu przyjęli łuki ostrołukowe, które umożliwiały podnoszenie dachów na dowolną wysokość i nauczyli się, jak za pomocą latających przypór dbać o napór tych łuków. Z biegiem czasu system ten stał się tak dobrze wyartykułowany i tak spójny, że szkielet budynku stał się czymś samym w sobie i zdolnym do samodzielności, jak szkielet maszyny, tak że ściany nie były już potrzebne do pełnienia funkcji podpory. Dlatego budowniczowie zaczęli nie uwzględniać tej roli murów i zastępować je witrażami. Napory ostrołukowych łuków, których nie przejmowały latające przypory, we wnętrzu budynku pielęgnowały smukłe filary i kolumny. To sprawiło, że te wielkie budowle mogły pomieścić jednocześnie tysiące osób, a jednocześnie dało im lekkość, wdzięk i swobodę oraz taką harmonię linii i koloru, że później Goethe opisał architekturę gotycką jako „zmrozoną muzykę”.

Zasady i metody gotyku stosowano do mostów, murów, budowli domowych, do sztuki, zdobnictwa, ubioru, a nawet do sprzętu domowego, ale ze wszystkich jego przejawów najwspanialszymi i najtrwalszymi były katedry; a z powodu zniszczeń wojennych, w których katedry były zawsze mniej lub bardziej nienaruszalne, są one wszystkim, co nam pozostało ze sztuki, która niegdyś rozprzestrzeniła się na całą Europę i Anglię. Te katedry były skomplikowanymi konstrukcjami, które wymagały do ich wzniesienia rzadkich umiejętności, trudnej do zdobycia wiedzy i zwartej organizacji ludzi. Uważa się, że z biegiem czasu cechom robotników, którzy zarządzali katedrami, nadano, w uznaniu wyjątkowego charakteru ich pracy, pewne przywileje i immunitety. Niewiele katedr zostało zbudowanych, ale te, których budowę rozpoczęto, były bardzo naturalnie umieszczone w większych skupiskach ludności.

Ponieważ stosunkowo niewielu ludzi miało wystarczające umiejętności, aby pracować przy takich konstrukcjach, konieczne było przenoszenie gildii z miejsca na miejsce do takich miejsc, jakie były potrzebne. To odróżniało gildie budujące katedrę od innych ówczesnych gildii, z których każda była nieruchoma i prawnie zabroniła wykonywania swojej profesji poza granicami własnej społeczności. Niektórzy pisarze uważają, że budowniczowie lub masoni (dwa słowa oznaczają to samo), którzy należeli do cechów budujących katedry, stali się wreszcie znani jako „Masoni” ze względu na fakt, że ich cechom pozwolono przemieszczać się z miejsca na miejsce i uwolnić od większości lokalnych ograniczeń, na mocy których inne gildie były zmuszone działać. Jeśli ta teoria jest prawdziwa, możemy powiedzieć, że ściśle tak zwane wolnomularstwo zaczęło się od tych

budowniczych katedr, a nie od zwykłego murarza cechowego lub lokalnego budowniczego. Obecnie toczy się wiele dyskusji na ten temat i bardzo konieczne jest, aby postępować ostrożnie i czynić te stwierdzenia nie jako wypowiedzi na temat znanych faktów, ale jako wstępne hipotezy, mniej lub bardziej poparte dowodami, ale jeszcze nie jasno udowodnione.

Cokolwiek jest poprawne w przypadku gildii masonów, możemy być całkowicie pewni, że ich praktyki były pod wieloma ważnymi względami bardzo podobne do gildii istniejących wszędzie wokół nich. Po podjęciu nowej pracy zaczynali od wzniesienia tymczasowego budynku, który miał służyć jako ich loża, pracownia, magazyn itp. W tym tymczasowym budynku odbywaliby spotkania loży. Rządzili nimi mistrz i dozorczy, mieli zapewne sekretarzy, skarbników, konstytucje i regulaminy.

Kiedy młodzieniec został zabrany do Rzemiosła, zostawał poręczony przez jakiegoś mistrza masona i otrzymywał, po wejściu do loży, obowiązki ucznia. Następnie zostawał związany kontraktem z Mistrzem Masonem, który miał służyć jako sponsor; jego nazwisko zostało wpisane do księgi loży, a następnie przez siedem lat miał pracować nad poznawaniem różnych sekretów swojego zawodu. Gdy czas nauki dobiegł końca, zostawał ponownie wprowadzony do loży i otrzymał obowiązki jako członek rzemiosła lub mistrz mason (dwa terminy oznaczające to samo w tym czasie), a on odtąd wykonywał pracę mistrza, otrzymywał zarobki mistrza, mógł swobodnie podróżować w poszukiwaniu pracy i uczono go, jak udowodnić, że jest mistrzem masonem, gdziekolwiek by się nie udał.

Przypuszcza się, że poprzez nauczanie, praktykujący swoje tradycje i różne inne zwyczaje, masoni stopniowo zaczęli używać swoich narzędzi i sekretów budowania jako emblematów i symboli, za pomocą których instruowali swoich członków w myśleniu i postępowaniu moralnym. Wiadomo również, że cechy te posiadały tradycyjne historie Rzemiosła i przypuszcza się, że takie historie były czytane lub recytowane kandydatowi w czasie jego inicjacji. Z upływem czasu te tradycyjne historie lub legendy, wraz z obowiązkami i przepisami, zostały spisane w formie rękopisów i dzięki temu zachowane. Wiele z tych starożytnych dokumentów ciągle istnieje i jest znanych jako „dawne obowiązki” lub „starożytne konstytucje”. Najstarszy istniejący egzemplarz datowany jest na 1390 rok.

Architektura gotycka rozpoczęła się w XII wieku, swoje apogeum osiągnęła w XIII wieku, a okres schyłkowy rozpoczął się w wieku XV. Było wiele przyczyn tego upadku, z których najważniejszymi były wojna domowa i nadejście purytanizmu: dotyczyło to szczególnie Anglii,

do tego kraju obecny szkic historyczny musi się przez jakiś czas ograniczać. Kiedy katedry nie były już wznoszone, wiele starych cechów budujących katedry przestało istnieć, ale kilka z nich kontynuowało swoją działalność, zajmując się architekturą krajową, zwłaszcza dla ziemiaństwa, ówczesnej arystokracji angielskiej. W jakim stopniu przekształcone teraz cechy zachowały swoje dawne zwyczaje, trudno powiedzieć, ponieważ brakuje zapisów; ale wiemy, że te, które nadal istniały, były bardzo zazdrosne o swoje tradycje i bardzo lojalne wobec swoich landmarków.

Był jednak jeden wyjątek od tego i jest to kwestia bardzo istotna dla tej historii. Po tym, jak loże stały się stosunkowo słabe pod względem liczby członków, i po tym, jak przez wiele lat pracowali w bliskim kontakcie z bogatą i uczoną klasą, zaczęli przyznawać jako swoich członków ludzi, którzy nie myśleli o zostaniu prawdziwymi budowniczymi we wszystkim, ale zainteresowali się tym starożytnym Rzemiosłem ze względu na jego stare tradycje i bogatą symbolikę.

Ta akceptacja nieoperatywnych lub spekulatywnych masonów rozpoczęła się w drugiej połowie XVI wieku, ale stała się znacznie bardziej powszechna w następnym stuleciu. niejaki Boswell został zainicjowany jako spekulatywny mason w Szkocji w 1598 r., pierwsze takie wydarzenie w zapisach Kamieniarstwa. Ale albo bardzo wielu ludzi zostało przyjętych w ten sposób i nie pozostawiło żadnych zapisów, albo zwyczaj przyjmowania członków spekulatywnych rósł bardzo szybko, ponieważ w Londynie istniała w pełni sprawna loża spekulatywna w 1631. Kiedy Elias Ashmole został inicjowany w Warrington w 1646, jego loża była prawie całkowicie spekulatywna. W XVII wieku Bractwo w Anglii składało się z członków, w których mieszały się operatywni i nie-operatywni: kilka łóż było całkowicie nieoperatywnych; niektóre z nich działały całkowicie jako takie; a wiele z nich zostało podzielonych między te dwie opcje. Każda z tych łóż była całkowicie samorządna i nie była przynależna żadnemu ciału wyższemu od siebie; ale wszystkie miały wspólne stare tradycje i zwyczaje, tak że człowiek mógł przechodzić od jednej do drugiej łatwo dając się poznać, gdziekolwiek się udał.

Nie oznacza to, że nie było istotnych różnic między tymi lożami, ponieważ takowe istniały: oznacza to, że w okresie przejściowym ciała masonskie kontynuowały praktykowanie swoich starożytnych zwyczajów do takiego stopnia, że zachowały swoją tożsamość przez lata.

Uważa się, że w tym okresie przejściowym do Rzemiosła dopuszczono szereg wpływów, które nie miały żadnego operatywnego pochodzenia

i nigdy nie były tak odczuwane przez Rzemiosło w czasie, gdy zajmowało się rzeczywistym budownictwem. Istnieje niewiele dokumentów, które poprowadzą nas w rozwikłaniu śladów historii w tamtym okresie, więc musimy być bardzo ostrożni: ale wewnętrzne dowody wydają się bardzo wyraźnie wskazywać, że te wpływy były potężne i miały w kontynuacji efekt rewolucyjny w rzemiośle.

Wśród tych nieoperatywnych wpływów Kabała musi być wymieniona jako jeden z najważniejszych. Samo słowo oznacza „to, co zostało zaakceptowane jako autorytet” i było nazwą nadaną przez żydowskich mistyków zbiorowi okultystycznej literatury żydowskiej, która, jak się wydaje, powstała wśród hiszpańskich Żydów w XIII i XIV wieku. Książki te należą do najtrudniejszych do przeczytania na świecie i są pełne idei i terminów, które teraz wydają się bardzo dziwaczne, ale w swoim czasie silnie przemawiały do wyobraźni myślicieli średniowiecznych, a których większość poświęcona była teologii i spekulacji metafizycznej. Kiedy Reuchlin, wielki Niemiec, który dzielił z Marcinem Lutrem kierownictwo protestanckiej rewolucji, wygłosił swoją żarliwą apelację w imieniu Żydów, zwrócił uwagę intelektualnego świata Europy na tę dziwną starą literaturę i nadał jej taką popularność, że przez pewien czas pisma kabalistyczne znajdowały się na stołach do nauki prawie każdego teologa. Ramy Kabały były rodzajem teozofii wyrażonej za pomocą systemu symboliki, który skupiał się wokół Świątyni Króla Salomona.

Ponieważ w rytuałach masonskich są rzeczy, które wydają się być identyczne z wieloma starymi symbolami kabalistycznymi, a ponieważ kabała była bardzo wpływowa w XVI i XVII wieku, jest uzasadnione przypuszczenie, że miała pewien wpływ na masonerię podczas lat, w których to społeczeństwo przechodziło transformację.

W tym samym okresie było wiele innych nurtów okultyzmu i nie ma wątpliwości, że wpływy wielu z nich znalazły drogę do spekulacji ówczesnych masonów. Brak miejsca nie pozwala tu szczegółowo zagłębić się w te sprawy.

Wspomniałem o nich jako o sugestiach dotyczących linii studiów masonskich ze strony uczącego się, który może zobowiązać się do prześledzenia rozdziałów tej książki: posłużą do przypomnienia mu, że różne wpływy działały pośród rozproszonych i niezależnych łóż w Anglii w XVII wieku, a na początku XVIII wieku loże masonskie były rozproszone po Anglii, Irlandii i Szkocji; nie można zgadnąć, ile w tym czasie ich było, ale jest prawdopodobne, że nie było ich zbyt wiele; a

jeszcze bardziej prawdopodobne jest, że istniała między nimi znaczna różnorodność zwyczajów i postępowania. W Szkocji w niektórych miejscowościach zdarzyło się, że człowiek mógł inicjować innego masona jedynie poprzez przekazanie mu tak zwanego „słowa masona”. Irlandzkie loże radykalnie różniły się od tych, które istniały w Anglii.

Ale nadszedł czas wielkiego przebudzenia i pierwsze przebłyski nowego dnia rozjaśniły horyzont w roku 1716, kiedy niektórzy członkowie kilku łóż w Londynie lub okolicach „uznali za stosowne zespolić pod Wielkim mistrzem jako centrum Unii i Harmonii.” Ile z tych „starych łóż” było tym zaniepokojonych, nie wiemy, ale dr James Anderson, pastor presbiteriański, którego historia z tego okresu jest jedyną oficjalną relacją, jaką posiadamy, na temat podstaw Wielkiej Loży Anglii i pierwszych sześciu lat jej historii, podaje nazwy czterech, które spotykały się w następujących miejscach:

Piwiarnia Gęsi i Rusztu. [Goose and Gridiron Ale-House.]

Piwiarnia Korona.

Tawerna Jabłoń.

Tawerna Szklanicy i Winogron.

Cytując Andersona, którego „Nowa Księga Konstytucji” została wydana w 1738 roku:

„Oni i kilku innych starszych braci spotkali się we wspomnianej Jabłoni, a po umieszczeniu na katedrze najstarszego Mistrza Masona (obecnie Mistrza Loży) ustanowili Wielką Lożą Pro Tempore we właściwej formie i niezwłocznie ożywili kwartalne Zgromadzenie Urzędników Loży (zwane WIELKĄ LOŻĄ) postanowił zorganizować doroczne zgromadzenie i święto, a następnie wybrać spośród siebie Wielkiego Mistrza, aż uzyskają Honor Szlachetnego Brata dla ich Przewodniczącego.

„W związku z tym, w dzień św. Jana Chrzciciela w 3 roku panowania króla Jerzego I, AD 1717, ZGROMADZENIE i Święto Wolnych i Uznanych Masonów odbyło się we wspomnianym *Goose and Gridiron Ale-House*.

„Przed obiadem najstarszy Mistrz Mason (obecnie Mistrz Loży) na przewodniczącego zaproponował Listę właściwych Kandydatów, a Bracia większością rąk wybrali pana Anthony’ego Sayera, dżentelmena, na Wielkiego Mistrza Masonów (Mr. Jacob Lamball, cieśla, kpt. Joseph Elliott, to Wielcy Dozorcy), któremu wspomniany najstarszy Mistrz przyznał niezwłocznie odznaki Urzędu i Władzy, a także zainstalował, został należycie uhonorowany przez Zgromadzenie, które złożyło mu hołd.

„Sayer, Wielki Mistrz, nakazał Mistrzom i Dozorcom Łóz, aby spotykali się z Wielkimi urzędnikami na każdym Kwartalnym Zgromadzeniu, w Miejsu, które powinien wyznaczyć w Wezwaniu wysłanym przez Odźwiernego”.

George Payne został Wielkim Mistrzem w 1718 roku i „przyczynił się, aby kilka starych kopii gotyckich [tj. rękopisów] Konstytucji”, miały być „sprokurowane” oraz „zestawione”, fakt, który pokazuje, że szczerze pragnęli trzymać się starych tradycji. Ks. J.T. Dasaguliers został wybrany Wielkim Mistrzem w 1719, a George Payne otrzymał drugą kadencję w 1720. W ciągu roku kilka rękopisów - kopii starych Konstytucji prawdopodobnie - zostały spalonych „przez niektórych skrupulatnych braci, aby te papiery nie wpadły w obce ręce”. W 1721 roku Wielka Loża wybrała na Wielkiego Mistrza Jana, księcia Montagu, „pierwszego z długiej i nieprzerwanej linii szlachejnych Wielkich Mistrzów - a społeczność w krótkim czasie zyskało uznanie i szacunek. Zakon stał się tak popularny, że uczony dr Stukely, pisząc 6 stycznia 1721 r., skarżył się, że „natychmiast po tym uciekł i uciekał do utraty tchu z powodu szaleństwa naboru członków.”

Początkowo Wielka Loża, której formacja została opisana powyżej, nie rościła sobie żadnej jurysdykcji poza Londynem i jego najbliższymi okolicami; ale był tak żywotna, że nic nie mogło powstrzymać jej wzrostu. W 1721 r. w Zgromadzeniach Kwartalnych reprezentowanych było dwanaście łóz; do 1723 r. liczba ta wzrosła do trzydziestu. Stopniowo loże poza Londynem przeszły pod jej jurysdykcję, a sama Wielka Loża założyła tu i tam nowe organizacje, z których jedną była loża w Madrycie w 1728 r., pierwsza na obcej ziemi.

Ale rosnący autorytet Wielkiej Loży w Londynie nie był niekwestionowany. W 1725 stara Loża w York zaczęła nazywać się Wielką Lożą. W 1729 irlandzcy masoni ustanowili własną Wielką Lożę; a szkoccy w 1736 r. Co więcej, rywale pojawili się w samej Anglii, tak że w pewnym momencie istniały nie mniej niż cztery ciała działające jako Wielkie Loże i roszczące sobie jako takie pełną suwerenność.

Po bardzo szybkim rozwoju masonerii w Londynie i okolicach powstało wiele społeczeństw naśladowczych, aby wykorzystać rosnący prestiż masonerii lub też odwołać się do osiemnastowiecznego zamiłowania do zabawy poprzez jej karykaturę. Większość z tych społeczeństw przestała istnieć - Gormogonowie, Buckowie itd., ale jeden z nich, Zakon Odd Fellows, przetrwał do dziś. Również bardzo wiele osób, które chciały

skorzystać z życia towarzyskiego Bractwa, zaczęło wkrótce zdobywać hasła i dotknięcia nieuczciwymi metodami: a jednocześnie, aby przypodobać się takim osobom, zostało opublikowane szereg ujawnień. W konsekwencji tego wszystkiego Wielka Loża znalazła się w kłopotcie przez kowanów i podsłuchiowaczy i aby pozbyć się tej niedogodności i umożliwić zwykłym masonom wykrywanie oszustw i przemieszczeń, Wielka Loża zatwierdziła pewne zmiany w pracy. Kiedy to nastąpiło, wielu starszych braci podniosło protest i twierdzili, że ta nowa Wielka Loża narusza starożytne landmarki i staje się winną innowacji w ciele masonerii. Przypuszcza się, że w wyniku tej niechęci do zmian niektóre z niezależnych łóż, które nigdy nie były powiązane z Wielką Lożą, stopniowo wzrosły wspólnie i w końcu podjęły się utworzenia własnej Wielkiej Loży. Być może nie jest to autentyczna relacja o tym, jak ta nowa Wielka Loża powstała, ale większość współczesnych uczonych masonskich jest zdania, że ta relacja jest najbardziej prawdopodobna. W każdym razie nowa Wielka Loża powstała w 1751 roku. Henry Sadler wykazał, że ona i jej podległe loże były w ścisłym kontakcie z irlandzkimi lożami i irlandzką Wielką Lożą, gdzie żadne innowacje nie były dozwolone ani konieczne.

Ta nowa Wielka Loża powstała w 1751 roku, trzydzieści cztery lata po zorganizowaniu pierwszej Wielkiej Loży Matki. W związku z faktem, że organizacja z 1751 r. zobowiązała się ściślej trzymać się tego, co jej członkowie uważali za starożytne zwyczaje, bardziej niż rywale, zaczęli nazywać siebie „starożytną” Wielką Lożą, a starsze ciało nazwali „nowoczesną” Wielką Lożą. Starożytna Wielka Loża miała szczęście pozyskać najzdolniejszego człowieka, Laurence’a Dermotta, który pełnił funkcję sekretarza przez trzydzieści lat i który w tym czasie udowodnił, że jest człowiekiem o niezwykłych zdolnościach jako przywódca. Dermott przyjął wygodną formę łóż wojskowych, dzięki którym człowiek pełniący służbę wojskową mógł zostać wprowadzony do Bractwa, co samo w sobie dodało władzy Starożytnym lub masonom Atholl, jak ich również nazywano, ze względu na fakt, że książę Atholl został Wielkim Mistrzem. Przypuszcza się również, że Dermott wykorzystał to dzieło, które później stało się ucieleśnione w Sklepieniu Królewskim jako sposób nakłonienia potencjalnych kandydatów do zjednoczenia się z ciałami podległymi jego Wielkiej Loży.

Przez długi czas istniały nieustanne spory między dwoma obozami, ale w pierwszej dekadzie XIX wieku jedna Wielka Loża zaczęła podejmować starania, powstawały wspólne komitety, a duch Masońskiej

jedności zaczął wyznaczać drogę. W 1813 odbyła się wielka Loża Pojednania, w której reprezentowanych było 640 łóż Nowoczesnych i 359 łóż Starożytnych. Dwie stare Wielkie Loże przestały istnieć, a na ich miejsce pojawiła się Zjednoczona Wielka Loża Anglii. Z tego słynnego zgromadzenia wyłoniła się masoneria, oczyszczona ze wszystkich waśni, zjednoczona i triumfująca.

W międzyczasie na nowym kontynencie powstała masoneria, która wkrótce zapuściła tu korzenie i rozwinęła się z zaskakującą siłą. Boston, Nowy Jork, Filadelfia i Charleston były jednymi z najwcześniejszych ośrodków masońskiej działalności: między orędownikami tych społeczności toczyła się wielka rywalizacja o ustalenie priorytetowej daty, ale temat jest zbyt skomplikowany, abym mógł to przedstawić w tym miejscu.

Stosunkowo niewiele wiadomo o działalności Rzemiosła przed Wojną Wyzwoleńczą, ale wydaje się, że loże miały charakter społeczny. Nasi historycy dowiedli, że duża część dążeń do niepodległości powstała wśród łóż masońskich, jak w lożach, które spotkały się w Tawernie Zielonego Smoka w Bostonie, gdzie planowano „bostońską herbatkę” i gdzie, jak przypuszcza się, ją przygotowano.

Dr Joseph Warren był członkiem loży, która spotkała się w tej tawernie. Najważniejszym wydarzeniem w masonerii tamtych dni była inicjacja Jerzego Waszyngtona, który został masonem w loży nr 4 Fredericksburg w Fredericksburgu w Wirginii, czwartego listopada 1752 roku. Później został pierwszym Mistrzem tego, co jest obecnie znane jako Loża Waszyngton-Alexandria, w Aleksandrii, Wirginia. Setki innych patriotów i przywódców wojskowych zostało członkami Rzemiosła, a oni wraz ze swoimi lożami prowadzili tak wielką aktywność patriotyczną podczas wojny, że prawie nie jest to przesadą powiedzieć, że rewolucja nie zostałaby wygrana przez patriotów, gdyby nie masoneria. Duch i zasady masonerii zostały zapisane w Deklaracji Niepodległości, a także zawarte w Konstytucji, która stała się organicznym prawem nowej Republiki.

Dzięki prestiżowi, jaki zyskało sobie w czasach rewolucji, Rzemiosło rozkwitło niezmiernie. Niektórzy z naszych historyków uważają, że rozkwitło bardziej, niż było dla niego dobre, ponieważ jej wpływ stał się pokusą dla polityków, by wstąpić w jego szeregi, niektórzy z nich, aby realizować własne cele. Dzięki temu faktowi, a także dzięki powszechnemu odrodzeniu typu religii, która potępiała tajne stowarzyszenia, wyrosły nastroje przeciwne Bractwu. To ostatecznie zakończyło się szaleństwem antymasońskim. Antymasoneria, jako określony ruch, powstała w 1826 r.

wraz z tajemniczym zniknięciem Williama Morgana, drukarza z Batavii w stanie Nowy Jork, który podjął się opublikowania ujawnienia prac masonskich. To, co stało się z Morganem, nigdy nie zostało ustalone, ale wrogowie Rzemiosła natychmiast obciążyli lokalną lożę masonską odpowiedzialnością za morderstwo lub porwanie tego człowieka: w krótkim czasie intrygi polityków, wśród których liderem był Thurlow Weed, podsyciły ogień zainteresowania i wkrótce powstała antymasońska partia polityczna. Szereg wyznań religijnych połączyło ręce z politykami w zdecydowanym wysiłku zniszczenia masonerii. Przez kilka lat wydawało się, że im się uda. Setki loż przestały istnieć, kilka Wielkich Loży zawiesiło działalność lub zrzekło się swoich statutów. Nadszedł czas, kiedy ludzie musieli być masonami potajemnie, albo w wielu społecznościach musieli znosić nieznośne cierpienia z powodu noszenia tego imienia.

Typowym przykładem katastrofalnych spustoszeń antymasońskiej furii jest doświadczenie Wielkiej Loży Nowego Jorku. Postępowanie tej Wielkiej Loży z 1860 r. zawiera paragraf, który w najbardziej żywy sposób przedstawia zakres spustoszenia:

„Na początku obecnego stulecia było 91 loż, liczących około 5000 członków, przy populacji 588 603. Była to era Livingstona, Mortona, Hoffmana, Astora, Jaya i Van Wycka. W 1810 roku loże się rozrosły do 172, z członkostwem 8600, przy populacji 961 888. W 1820 r. było 295 loż (z liczbą 128) i członkostwo 15000, przy populacji 1 312 812. W tej dekadzie było świadkiem tornada [antymasonerii], które przetoczyło się nad stanami, tak że w 1830 r. liczba loż, która w 1825 r. dochodziła do 480, przy ponad 20 tys. członków wynosiła zaledwie 82, a miarodajne członkostwo niewiele przekraczało 3000, przy populacji 1 918 131. W 1840 r. instytucja zaczęły wykazywać objawy reanimacji, a bracia obudzili się z zarazy prześladowań ostatnich dziesięciu lat jak ze straszego snu. Liczba loż wynosiła wtedy 7922 w Nowym Jorku i 27 w czternastu hrabstwach na zachód od rzeki Hudson, z ale około 5000 członków, przy populacji 428 921. Wzrost był powolny, ale stały, aż do roku 1850, kiedy w trzech istniejących wówczas Wielkich Lożach istniały 172 loże, liczące około 12 000 członków, a populacja stanu wynosiła wtedy 3 097 304. W chwili obecnej (1860) istnieje 432 loż roboczych (po numerach 477) i 30 000 członków, a ludność szacuje się na około 4 000 000. Widać zatem, że stosunek ten wynosił w 1800 r. 1 na 117 mieszkańców; w 1810, 1 do 111; w 1820 r. od 1 do 91; 1825, 1 do 80; 1830, 1 do 637; 1840, 1 do 485; 1850, od 1 do 258, a w 1860 od 1 do 133; i należy pamiętać, że obliczono, że w

stanie jest 5000 niezrzeszonych masonów, którzy są uznawani za takich, co oznacza, że stosunek ten wynosi obecnie 1 na 114 mieszkańców - stan dobrobytu w pełni równy temu z najlepszych dni Bractwa”.

Ledwie ruch antymasoński osłabł, gdy wojna domowa przysłała i przecięła Bractwo na dwie części w ten sam sposób, w jaki podzieliła naród.

Wielkie Loże były jednymi z najbardziej energicznych czynników po obu stronach linii Masona i Dixona, aby powstrzymać falę krwi i przy konfliktach, które przeszli bracia w obu obozach, wykazał wiele niezwykłych przykładów braterstwa; ale mimo to wewnętrzne spory były na swój sposób prawie tak katastrofalne jak ruch antymasoński. Zrodziła się gorycz i zazdrość oraz wzrosły wszelkiego rodzaju uczucia rozłamowe.

Po wojnie secesyjnej Bractwo wkroczyło w nową fazę, zupełnie inną pod wieloma względami niż kiedykolwiek wcześniej. Stało się bardziej tajne niż kiedykolwiek, w rzeczywistości tak tajne, tak że masoni zazdrośnie strzegli przed publiczną wiedzą nawet ich najbardziej pobieżne czynności. W dużej mierze loże znalazły się pod kontrolą starszych mężczyzn: masoneria została zinterpretowana jako instytucja moralna i religijna, tak że obrady Wielkiej Loży z tego okresu były czytane jak protokoły z kościelnych zjazdów; w wielu kręgach rytuał został zaakceptowany jako dosłowna historia i wielu najbardziej wpływowych masonów zaczęło wierzyć, że ta historia, niesamowita i nieznana historykom, była sekretem masonerii.

Wchodzimy teraz (1923) w nową erę, w której jest bardzo oczywiste, że masoneria przechodzi kolejną głęboką wewnętrzną transformację.

Jednym z dowodów tego jest fakt, że średni wiek członków staje się coraz mniejszy, tak że wolnomularstwo, można powiedzieć, jest prawie instytucją młodych ludzi. Towarzyszy temu wzrost, tak fenomenalny, że wiele starszych głów patrzyło na to z pewnym niepokojem. W 1920 r. w Stanach Zjednoczonych było 2 042 706 mistrzów masonów; 551 689 masonów Royal Arch; 173 381 Masonów Znak i 275 989 Templariuszy. Taka ilość członków nigdy wcześniej nie było znana w Bractwie i wygląda na to, że koniec jeszcze nie nadszedł, ponieważ wszędzie powstają nowe loże i budowane są nowe świątynie, niektóre z nich, takie jak wielka budowla w Detroit, o tak wspaniałych proporcjach, że przyciąga uwagę świata. Wraz z tym wzrostem pojawił się nowy duch przedsiębiorczości i działalności: podobnie jak kościoły, loże masońskie posiadały sumienie społeczne, a masoni uważają, że wspaniała moc generowana w takim Bractwie powinna zostać wykorzystana do pracy w świecie. To nowe życie dało się

już odczuć w kręgach masońskich poprzez organizację wielkiej liczby nowych ciał pomocniczych, z których niektóre stały się już siłami ogólnonarodowymi. A umysł masonerii nie spał w tym czasie. Był czas, kiedy nauka masońska należała do szkoły myślenia, która w innych kręgach już dawno przestała być popularna, tak że niedbalstwo i łatwowierność autorów masońskich stały się niemal przysłowiowe. Ale na początku ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku zaczął się ujawniać nowy ruch. W tym kraju jej liderami byli Albert Pike, dr Albert Mackey, Henry Josiah Drummund, Theodore Sutton Parvin i ich koledzy. Ten intelektualny renesans pojawił się z większą mocą w Anglii, która wciąż może słusznie twierdzić, że jest ojczyzną masońskiej nauki. W roku 1886 utworzono lożę Quatuor Coronati, która miała stać się akademią masońskich uczonych, której każdy członek musiał kwalifikować się zarówno w zakresie ogólnej nauki, jak i studiów masońskich. Loża Quatuor Coronati rozkwitła poza najbardziej optymistyczne oczekiwania jej założycieli i w ciągu ostatnich trzydziestu sześciu lat osiągnęła rekordowe wyniki, które prawdopodobnie wyznaczają standardy badań masońskich dla przyszłych pokoleń. Jej wydania, zwane *Ars Quatuor Coronatorum*, urosły do rangi wielkiej encyklopedii wszystkich spraw związanych z Rzemiosłem i absolutnie niezbędnej każdemu poważnemu masońskiemu studiującemu.

Koniec całego tego wzrostu jeszcze nie nadszedł i nikt nie wie, co dalej. Być może nigdy temu nie będzie końca: być może Bractwo będzie się rozwijać coraz bardziej, aż stanie się wielką instytucją publiczną, stojącą pośród świata, by nauczać rodzaj ludzki, jak dobrą i błogosławioną rzeczą jest, gdy bracia żyją razem w jedności.

Masoneria jest ze swej natury głęboko religijna, ale nie jest kościołem, bo chociaż jest przyjazna wszystkim kościołom, które głoszą Ojcostwo Boga, Braterstwo Człowieka i Nieśmiertelność Duszy, nie uczy żadnych jego teologicznych dogmatów. Nie jest organizacją polityczną, niezależnie od zarzutów jej wrogów, choć żywotnie interesuje się życiem publicznym kraju i nigdy nie szczędzi wysiłków, by utrzymać amerykańskie rządy w jak największej czystości. Nie głosi żadnego programu ani reform, lecz mimo to chętnie podejmuje wszelkie wysiłki, by zdjąć ciężary życia z barków zwykłych ludzi, i niezmiennie stawia przed swoimi członkami wzniosłe ideały służby i wzajemnej pomocy. Jest to wielka grupa wybranych mężczyzn, których łączą święte i poważne zobowiązania do wzajemnego pomagania sobie, poprzez braterstwo i poprzez nauczanie rytuałów, by budować w każdym człowieku i w całym społeczeństwie wspólnotę, którą nie bez powodu określa się mianem Świętej Świątyni Ludzkich Dusz.

Tak w skrócie wygląda historia masonerii. Cóż to za historia! Zaczęło się w zamierzchłych czasach od kilku maleńkich strumyczków braterskiego wysiłku; połączyły się one w nurt, który niósł lecznicze wody przez pogańskie stulecia; w średniowieczu jego nurt zasilaly liczne dopływy; a w czasach nowożytnych stał się potężną rzeką, która nieodparcie płynie. A teraz, jeśli mogę zaryzykować inne zobrazowanie, jej sale są domami światła i życia; w nich ludzie mogą nauczyć się, jak żyć życiem, które jest prawdziwym życiem. Cóż, można poluzować buty i odsłonić głowę, gdy wchodzi się do loży masońskiej; jest tam symbolika posiwiata z niewypowiedzianym wiekiem, głosy wymowne wypełnione starą, dawną muzyką i mądrością zaczerpniętą z myśli i trudów tysiąca pokoleń!

CZĘŚĆ PIERWSZA.
PIERWSZY KROK

ROZDZIAŁ I.

WPROWADZENIE DO PIERWSZEGO KROKU

I

W czasach przed 1717 rokiem, kiedy zorganizowano pierwszą Wielką Lożę nowoczesnej spekulatywnej masonerii, Pierwszy Stopień - wtedy nazywano go „Częścią Uczniowską” - musiał być mniej skomplikowaną ceremonią niż teraz. W Szkocji dany mason inicjował, i często to robił, jedynie przekazując „słowo masona”. (Jakie było, obecnie nie wiemy.) W Anglii ceremonia była bogatsza niż ta, ale i tak była niewątpliwie bardzo uboga w porównaniu z pracami, jakie my, w dwudziestym wieku, poznaliśmy. Jest wielu uczonych, którzy uważają, że dawna masoneria Irlandii była pełniejsza niż masoneria angielska (dzięki temu można wyjaśnić słynną tak zwaną „schizmę”, która została „uleczona” w 1813 r.), ale nawet i tak gdyby nie mogłaby się równać z dzisiejszym rytuałem, który urósł do takich rozmiarów, że wymaga wielu lat nauki, aby opanować jego historię i sens.

Wygląda na to, że wielkie odrodzenie masonerii, które nastąpiło w 1717 i z którego wyrosła pierwsza wspomniana wyżej Wielka Loża, było w rzeczywistości całkowitą reorganizacją masonerii, chociaż równie dobrze może być tak, że nie dokonano tak radykalnych zmian, jak w niektóre z nich uwierzyli nasi bardziej skrajni uczeni. Bractwo przed tą datą stało się bardzo zdemoralizowane i podzielone; loże straciły ze sobą kontakt; a wielu masonów w ogóle nie rozumiało znaczenia ceremonii, które wykonywali. Po tym, jak Bractwo zaczęło z nowym początkiem, powstało centrum, w którym masoni mogli się gromadzić i do którego wszyscy mogli przekazywać swoje własne tradycje i zapisy.

W konsekwencji wydaje się, że rytuał rósł tak szybko, że po kilku latach konieczne stało się utworzenie kolejnych stopni.

To, co było Pierwszym, zostało podzielone na nowy Pierwszego Stopnia i nowy Drugiego Stopnia; to, co było Trzecim, było kontynuowane jako takie, choć znacznie wzmocnione. Podział ten został ukończony do 1738 roku, od tego czasu i poprzez dodanie wykładów Prestona itp., machina stopni osiągnęła obecną doskonałość.

II

Nie można dokładnie wiedzieć, w jaki sposób kandydat otrzymał „część ucznia” w dawnych czasach, kiedy masoni byli jeszcze pracownikami zaangażowanymi w budowę rzeczywistych budynków, ale wiele wskazówek pozostawiono nam osadzonych w Dawnych Obowiązках, jak starożytny rękopis konstytucji i tradycje tak zwykle nazywane. E.L. Hawkins, który redagował dobrze znaną *Encyklopedię Masonerii*, zebrał wszystkie te odniesienia i ułożył z nich mozaikowy obraz dawnej ceremonii:

„Spotkanie rozpoczynało się modlitwą - następnie odczytywano legendarną historię Rzemiosła - po czym kandydata prowadzono ku przodowi i instruowano, aby położył rękę na tomie Świętego Prawa, który był w posiadaniu jednego z „Seniorów”, podczas gdy czytano artykuły wiążące jednakowo wszystkich masonów, na zakończenie których nałożono krótkie zobowiązanie na kandydata, wszyscy obecni przyłączali się w tym; potem nastąpiły specjalne obowiązki dla ucznia, zakończone dłuższym zobowiązaniem, przez które kandydat specjalnie zobowiązał się do zachowania tajemnicy w odniesieniu do tego, co miało mu zostać przekazane; następnie powierzano mu tajemnice, czymkolwiek były (sposoby rozpoznania), i postępowanie zakończano.”

Przed otrzymaniem Pierwszego Stopnia młodzieniec musiał wykazać się dobrymi kwalifikacjami, odpowiednim wiekiem, urodzeniem w wolności, zdrowym umysłem i zdrowiem, dobrymi obyczajami i nieposzlakowaną opinią. W tym samym czasie był zmuszony związać się (lub „podpisać kontrakt”) z mistrzem masonem na okres lat, zwykle siedmiu: ten mistrz wyznaczał mu jego zadania, uczył go metod rzemiosła i pilnował, aby wiernie przestrzegał zasad i przepisów Zakonu oraz zachowywał nienaruszoną tajemnicę Rzemiosła i współpracowników. Początkowo Uczeń był niewiele więcej niż służącym, wykonującym służebne zadania; ale wraz ze wzrostem jego umiejętności powierzono mu ważniejsze obowiązki. Tymczasem „musi być posłuszny Mistrzowi bez kłótni i szemrania, szanujący wszystkich masonów, uprzejmy, unikający nieprzyzwoitej lub nieobyczajnej mowy, wolny od oszczerstw, niezgody lub sporów. Nie może nawiedzać ani odwiedzać żadnej tawerny lub piwiarni, lub nawet wchodzić do nich, chyba że na polecenie Mistrza lub za jego zgodą, nie używać kart, kości, ani żadnej niezgodnej z prawem gry, „z wyjątkiem czasu Bożego Narodzenia”. Nie może ukraść niczego, nawet o wartości grosza, ani pozwolić, aby to zostało zrobione, ani chronić nikogo winnego kradzieży, a taki fakt ten ma trafić do Mistrza jak najszybciej. Po siedmiu długich latach

Uczeń przynosił swój majstersztyk do loży - lub, w dawnych czasach, na doroczne zgromadzenie („ciała podobnego do dzisiejszych wielkich łóż”) - a po surowej próbie i należytych badaniach zostawał ogłoszony Mistrzem.

Od tego czasu przestawał być uczniem i sługą, przeszedł w szeregi Bractwa i stał się wolnym człowiekiem, zdolnym, po raz pierwszy w życiu, do zarabiania na życie i wyboru własnego pracodawcy” (zob. *Budownicowie*, dr J.F. Newtona, strona 129.)

Uczeń był w tamtych dawnych czasach uczniem; wciąż się uczył. Samo to słowo występuje w wielu językach: „apprenti” po francusku; „apprendenti” po włosku; „Lehrling” po niemiecku; itd.: ale w jakiegokolwiek formie oznacza to w gruncie rzeczy „uczeń”. Mówi się, że będąc uczniem, przebywa w Przdسیونku, a jego Loża Uczniów symbolicznie znajduje się w Przdسیونku Świątyni Króla Salomona. Był czas, kiedy wszystkie sprawy były realizowane w loży Pierwszego Stopnia, ale teraz Uczeń nie jest uważany za pełnoprawnego członka loży i nie jest uprawniony do głosowania, piastowania urzędu, chodzenia w procesji pogrzebowej ani przyjmowania Pochówku masonskiego, choć prawdą jest, że wielkie jurysdykcje różnią się nieco między sobą w tych ostatnich szczegółach.

W sensie symbolicznym Ucznia można porównać do ludzkiego embrionu, który ma się narodzić w nowym świecie; nie ma władzy nad sobą i nie wie nic o nowym życiu, w które wkracza, i dlatego konieczne jest, aby podążał za swoimi przewodnikami z dorozumianym i niekwestionowanym posłuszeństwem, ponieważ inaczej nie może zrobić kroku.

Od początku do końca, odpowiednio, wielką nutą wybijaną w pierwszym stopniu jest posłuszeństwo i ta cnota - jest to cnota we wszystkich ścisłych znaczeniach tego słowa, chociaż wielu dzisiejszych młodych ludzi nie lubi tego faktu - jest odciskana w jego sercu przez każdy środek symboliki, przez każdą sztukę ceremonii.

W nauczaniu jakiegokolwiek sztuki posłuszeństwo musi być na pierwszym miejscu, posłuszeństwo nauczycielom i posłuszeństwo regułom. Chłopiec, który uczy się jeździć na rowerze, musi przestrzegać praw równowagi z niewolniczą ostrożnością; dziewczyna musi koniecznie przestrzegać praw muzyki, jeśli chce zostać mistrzynią swojego fortepianu; i tak jest w każdym zawodzie i w każdym osiągnięciu, ten, kto chce być mistrzem sztuki musi zacząć jako sługa jej przepisów, czy to odlewania żelaza, sadzenia kukurydzy, czy pisanie wierszy. To nie jest niewolnictwo, które prowadzi do niewolnictwa; te niewolnictwo prowadzi do wolności, ponieważ gdy ktoś opanuje technikę swojej sztuki, jego umysł zostaje uwolniony do pracy z pełną mocą. Jeśli

występkiem naszych czasów jest niechlujna praca i chałtura w sztuce, to dlatego, że naszym młodym ludziom brakuje cierpliwości i wytrwałości w zdobywaniu mistrzostwa. Ale młody człowiek, który przechodzi przez Pierwszy Stopień, uczy się inaczej; Rzemiosło sprawia, że wielkie znaczenie i konieczność posłuszeństwa wbija się głęboko w jego serce i uświadamia mu, że nikt nigdy nie może zostać mistrzem, gdy marnuje swoją pracę.

III

Jeśli posłuszeństwo musi być na pierwszym miejscu, aby opanować sztukę lub rzemiosło, jest pierwszą z cnót w tej, która jest najtrudniejszą ze wszystkich większych sztuk - samego ŻYCIA. To jest prawda, którą Pierwszy Stopień podkreśla przede wszystkim. Jeśli kandydat ma być budowniczym w sensie spekulatywnym (czyli w sensie moralnym, intelektualnym i duchowym), budującym i zbudowanym, musi nauczyć się służyć prawom tej trudnej architektury. Jeśli myśli o sobie jako o uczniu uczącym się Sztuki Królewskiej, musi przestrzegać zasad tej Sztuki. Jeśli uważa się za dziecko przechodzące narodziny i do nowego świata, musi poddać się prawom, według których samo to życie może się spełnić. Jeśli wyobraża siebie jako „człowieka naturalnego” (jeśli można w ten sposób użyć starego teologicznego wyrażenia) w swojej ignorancji, jego surowy, niewykształcony stan, starający się żyć życiem duchowym, które wznosi się ponad ignorancję, tak jak świątynia wznosi się ponad koronę wzgórza, przede wszystkim musi nauczyć się poznawać i przestrzegać wymagających, ale dobrotliwych stanów duszy.

Spośród wszystkich różnych interpretacji Pierwszego Stopnia - różnią się one wartością jak i w teoriach - jedną z najszlachetniejszych, jakie kiedykolwiek odkryłem, jest ta podana przez dr J.D. Bucka w eseju opublikowanym w *The New Age* (tom VII, str. 161): „Zastanówmy się na chwilę nad stanem kandydata, gdy pierwszy raz przekracza próg łoża. Nie tylko jest w ciemnościach, idzie nie wie dokąd, na spotkanie, nie wie czego, prowadzony wyłącznie przez Eksperta, ale nosi piętno skrajnej niewoli, nagości i godności stroju, stopy nie są ani obute, ani bose, biedny i bez grosza, nie ma żadnej zewnętrznej rzeczy, która mogłaby mu pomóc lub doradzić. Stare życie ze wszystkim jego akcesoriami opadły z niego tak całkowicie, jakby był martwy. Ma rozpocząć nowe życie w nowym świecie. Sam jego wewnętrzny charakter ma decydować o jego postępach i przyszłym statusie. Jeśli jest godny i dobrze wykwalifikowany, należycie i prawdziwie przygotowany na to, i jeśli zrozumie i doceni to,

co następuje w symbolach, ceremoniach i instrukcjach, stare życie w nim będzie martwe na zawsze”.

Te wymowne zdania doskonale wyjaśniają znaczenie Pierwszego Stopnia, który jest Dramatem Rozpoczęcia; bo chociaż sam Uczeń jest tylko dzieckiem, nowicjuszem, uczniem, nie z tego powodu ceremonia powinna być łatwa lub niedbała, ale wręcz przeciwnie, ponieważ nosi w sobie całą godność i tajemnicę narodzin.

Dlatego loża powinna dopilnować, aby „Część Uczniowska” była prowadzona z powagą i pięknem; z niej wrażenia są pierwszym doświadczeniem masonerii przez kandydata i w konsekwencji pozostaną z nim najdłużej i wywierają na niego największy wpływ.

ROZDZIAŁ 2.

PETYCJA O CZŁONKOSTWO

I

Pierwszym krokiem w kierunku ubiegania się o członkostwo w loży masońskiej jest złożenie do Czcigodnego Mistrza loży najbliższego miejsca zamieszkania petycji, którego drukowana forma jest zasadniczo taka sama we wszystkich jurysdykcjach; formularz ten zawiera odpowiedzi składającego petycję na zwykłe pytania konstytucyjne i uroczyście zapewnia, że nie był on „niewłaściwie nagabywany”, ale że szukał portali Bractwa z własnej woli i potrzeby.

Zanim ta petycja będzie mogła zostać przedłożona loży, co zwykle odbywa się podczas następnego regularnego spotkania comiesięcznego lub spotkania nadzwyczajnego, musi zawierać podpisy co najmniej dwóch masonów jako rekomendację; a następnie, po przerwie, zwykle miesięcznej, jest poddawana pod głosowanie. Jeśli prośba o członkostwo zostanie przyjęta, proszący jest proszony o zgłoszenie się do inicjacji: jeśli prośba zostanie odrzucona, opłata, która towarzyszyła petycji, zostanie zwrócona, a proszący zostanie powiadomiony o jej odrzuceniu. W większości amerykańskich obediencji (przez „obediencję” rozumie się terytorium, nad którym panuje Wielka Loża: w Stanach Zjednoczonych prawie zawsze pokrywa się to z politycznymi granicami stanu) mężczyzna może złożyć kolejną petycję po pewnym ustalonym odstępie czasu, po którym zastosowana procedura jest zasadniczo taka sama, jak opisana powyżej.

II

Sposób i szczegóły składania wniosków o członkostwo w loży masońskiej zmieniały się nieco w zależności od kraju i ze stulecia na stulecie, ale w większości podstawy pozostały takie same. Punkty, na które należy zwrócić uwagę w petycji: (1) to, że kandydat składa wniosek z własnej inicjatywy, a nie po uzyskaniu zaproszenia; (2) uważa, że jest w zgodzie z nauczaniem Zakonu dotyczącym „kwestii konstytucyjnych”; (3) dobrowolnie i od początku poddaje się całkowicie władzy i prawom Bractwa, zobowiązując się przez pewien czas do pełnego posłuszeństwa zarówno urzędnikom, jak i prawom; (4) i że stara się o przyjęcie, nie dla jakichkolwiek korzyści dla niego samego, ale że słyszał o dobrej reputacji Zakonu od wielu lat.

W dawnych czasach często pozwalano człowiekowi kształtować treść własnej petycji w pewnych granicach: jedną z najpiękniejszych tego typu petycji, o której istnieją jakiegokolwiek zapisy, jest ta przedstawiona przez pierwszego wielkiego amerykańskiego bohatera marynarki wojennej, Johna Paula Jonesa., do Loży św. Bernarda, Kirkcudbright, Szkocja, pod datą 27 listopada 1770 (zob. *The Builder*, sierpień 1920, s. 221):

„Do Czcigodnego Mistrza, Dozorców i Stałych Braci Wolnych i Uznanych Masonów z Loży Św. Bernarda w Kirkcudbright. Petycja Johna Paula, dowódcy „Jana” z Kirkendal, pokornie wnoszona - od dłuższego czasu darzę silnym i szczerym szacunkiem wasze najszlachetniejsze, najbardziej honorowe i starożytne Stowarzyszenie Wolnych i Uznanych Masonów, ale dotychczas nie spotykając się z rozsądną sposobnością; teraz pokornie pragnę uzyskać korzyści z przyznania i przyjęcia mnie do Waszego Bractwa jako Przyszłego Ucznia, obiecując, zapewniając wobec Was, że we wszystkich zasadach i rozkazach swojej Loży będę najbardziej posłuszny i przestrzegający.

Podporządkowanie się wam, Wielce Czcigodni Dozorcy i pozostali Bracia, w szczególny sposób przysłuży się i bardzo zaszczyci, Wielce Czcigodni, waszego najpokorniej proszącego i najpokorniejszego sługi.

John Paul.”

Warto wspomnieć mimochodem i jedynie jako informację, że brat John Paul, później znany jako John Paul Jones, został wpisany i przekazany do Loży Św. Bernarda nr 122, Kilwinning, Szkocja, 27 listopada 1770 r. i że jego prośba została zatwierdzona przez brata Jamesa Smitha w następujący sposób: „Zaświadczam, że proszący jest dobrym człowiekiem i osobą, co do której nie mam wątpliwości, że w odpowiednim czasie stanie się godnym bratem.”

III

W czasach Johna Paula Jonesa miasteczka i miasta były bardzo małe w porównaniu z wielkimi ośrodkami miejskimi naszych czasów, a ludzie nie przemieszczali się z miejsca na miejsce, tak że zwykle prawie wszyscy członkowie loży osobiście znali składającego petycję; w takich warunkach dość łatwo było określić jego kondycję lub niezdolność. Z nami jest inaczej. Nasze wsie wiejskie rozrosły się do miast liczących od pięciu do dziesięciu tysięcy mieszkańców. Nasze miasta są uważane za małe, jeśli nie mają w nich co najmniej stu tysięcy osób. Rodziny mieszkają obok siebie, nigdy się nie poznając, a ludzie pracują w tym samym sklepie,

fabryce lub biurze, nie poznając się nawzajem. W związku z tym jest raczej regułą niż wyjątkiem, że składający petycję nie jest osobiście znany członkom loży, do której składa petycję, i aby sprostać tej sytuacji, stało się zwyczajem, że Czcigodny Mistrz powołuje komisję do zbadania charakteru i przeszłości człowieka.

Jeśli prawdą jest - a tak niewątpliwie jest - że przyszła użyteczność i obecny dobrobyt masonerii zależy od jakości przyjętych członków, to od razu widać, że w całej strukturze Zakonu nie ma innego urzędu o pilniejszym znaczeniu niż ta komisja śledcza. Czcigodny Mistrz powinien uczynić jednym z pierwszych swoich obowiązków zachowanie wielkiej ostrożności przy wyznaczaniu takiego komitetu, a po jego mianowaniu powinien dopilnować, aby komitet starannie wykonywał swoje funkcje, tak jak to konieczne. W dawnych czasach Masonerii Operatywnej Mistrz Robót stał z czujnym okiem, aby zobaczyć, czy żaden kruchy kamień nie został wkomponowany w ściany gmachu, nad którym był nadzorcą: tak powinno być dzisiaj z Czcigodnym Mistrzem, Mistrzem Prac w Loży Spekulatywnej. Na dłuższą metę jego mistrzostwo jest oceniane nie na podstawie liczby inicjacji, których udzielił, ani na podstawie wyrafinowania jego ceremonii, ani ilości pieniędzy otrzymanych podczas jego administracji, ale na podstawie jakości członków, którym zezwolił na wejście do masonerii za dni jego władzy. Bo jeśli kiedykolwiek mury masonerii runą - nie daj Boże - nie będzie to spowodowane niepowodzeniem samego Zakonu, ale wadliwymi i źle wykwalifikowanymi ludźmi, którzy wkraczają przez jego portale.

Wiele większych łóż, a w niektórych przypadkach same wielkie loże, wymagają od składającego petycję wypełnienia kwestionariusza, w którym zapisuje on wszystkie istotne fakty dotyczące siebie, swego życia i swych znajomości. Dokument ten należycie podpisany i poświadczony jest po doręczeniu, natychmiast złożony komisji śledczej, i przechowany w archiwum do wykorzystania w przyszłości.

W niektórych kręgach pojawił się sprzeciw wobec systemu ankiet, dlatego, trudno to odkryć, ponieważ te same warunki, które sprawiły, że komisja śledcza była konieczna, działały również po to, aby użycie ankiety było sensowne; wprowadzone tam informacje są jedynie substytutem osobistej wiedzy, jaką ludzie mieli o sobie nawzajem we wcześniejszych czasach, kiedy społeczności były małe, a ludzie byli znani sobie nawzajem. Co więcej, współczesne społeczeństwo bardzo się skomplikowało, podobnie do wizji Ezechiela o kołach w kołach, a instytucja masońska musiała

przystosować się do zmieniających się warunków, tak że teraz łoża spełnia funkcje, o których nie marzyła w dawnych czasach. Zastanówmy się, jak zorganizowano i usystematyzowano pomoc humanitarną; jak utworzono biura pracy; powstały kluby towarzyskie; i w tym wszystkim od razu widać, że konieczne jest ustalenie „linii” z ludzi, którzy muszą być przystosowani i prowadzeni przez całą tę skomplikowaną maszynę. Informacje zawarte w kwestionariuszu stały się konieczne, a sposób, w jaki te informacje mają być pozyskiwane i przechowywane, jest tylko kwestią szczegółów, ale trudno wymyślić inną metodę bardziej skuteczną niż zapisany kwestionariusz.

IV

W petycji, którą mężczyzna składa do łoży, żadne oświadczenie nie jest ważniejsze niż to, że nie był zaproszony. Ta kwestia nagabywania, dlaczego jest zła i dlaczego musi być surowo zabroniona, jest tematem, który, gdyby było miejsce, aby przejść do tego z dokładnością, na jaką zasługuje, pozwoliłby nam poznać niektóre z najskrytszych prawd o masonerii, ponieważ pomogłoby nam zobaczyć, jakby przez rodzaj wewnętrznego oświecenia, coś z samej duszy masonerii. Ponieważ rzeczy te są w tej książce, można tylko dotknąć jednej z najbardziej powierzchownych z wielu spraw, które się z nią wiążą.

Nagabywanie jest złem, ilekroć jest praktykowane i całkowicie potępione przez opinię publiczną, jak również przez prawa Bractwa. Dlaczego tak jest? Ponieważ nagabywanie jest niesprawiedliwością dla składającego petycję i zagrożeniem dla Rzemiosła, a to z wielu powodów, z których jeden lub dwa mogę zasugerować.

Nagabywanie jest złe dla proszącego, ponieważ w drzwiach łoży, kiedy po raz pierwszy się tam pojawia, musi uroczyście przysiąc, że nie był proszony; ale jeśli został poproszony, jak ma on zgodnie z prawdą złożyć tak uroczyste oświadczenie? Zobacz, w jakim zakłopotaniu stawiają go jego przyjaciele!

Co więcej, ci, którzy proszą - zakładając, że są tacy, dla dobra dyskusji, - byliby zwykle ludźmi najmniej wykwalifikowanymi do przedstawienia człowiekowi natury i roszczeń masonerii z dokładnością i bez mylących błędnych interpretacji: i są szanse, że to zrobiliby, wystosowując jakąś apelację, żeby go przekonać, i powiedzieć mu, że zyska coś dla siebie, jeśli złoży swoją petycję.

Ale masoneria nie oferuje żadnych nagród za członkostwo poza sobą; nie oferuje pensji, prestiżu, sławy, pozycji, korzyści handlowych ani niczego

podobnego, a ci, którzy tak ją interpretują, czynią źle i wprowadzają w błąd człowieka, który zostanie przekonany takimi środkami do szukania jej drzwi.

Nagabywanie jest równie wielkim złem dla samego Zakonu, ponieważ nie potrzebuje on wielkiej liczby, ale szczerych i oddanych członków, a nakłaniany członek - jak każdy wie, kto należy do społeczeństwa, które zachęca do nagabywania - zwykle przyjmuje postawę, że coś jest mu winne, że obietnice, które zostały złożone o korzyściach, które miałyby narastać, muszą teraz zostać spełnione i w konsekwencji w ogóle nie jest on użyteczny i nie staje się masonem, ale zwykłym członkiem, który jest tylko takim martwym balastem obciążającym Rzemiosło. Jeśli człowiek nie jest chętny do pracy, znoszenia trudów i poświęceń, powinien pozostać poza Zakonem; jego imię i należności są bezwartościowe, jeśli nie towarzyszy im jego chęć służenia jako lojalnego syna masonerii. Przychodząc z własnej „wolnej woli”, a to oznacza „chęć”, jeśli to cokolwiek znaczy, a nie inaczej, człowiek ten postąpi daleko w osiągnięciu Sztuki Królewskiej.

V

„Ale przypuśćmy” - może tu wtrącić mason - „że mam przyjaciela, którego jestem pewien, że byłby prawdziwym masonem; a on tak mało wie o masonerii, że może nigdy nie zainteresuje się nią sam z siebie na tyle, by dobrowolnie się nią zainteresować: byłaby to strata zarówno dla loży, jak i dla niego samego, czyż nie? Czy więc nie byłoby właściwe, gdybym starał się go przekonać do zostania masonem?” To jest uczciwe i szczerze pytanie, na które często i gęsto odpowiadają mądrzy przywódcy Zakonu, którzy podają, że można to wyrazić swoimi własnymi słowami w następujący sposób: „Wyjaśnij mu najlepiej jak potrafisz zasady masonerii; zapoznaj go (na tyle, na ile pozwolą twoje obowiązki) z jej duchem i celami; daj mu literaturę masońską do przeczytania; ale ani razu, bezpośrednio lub pośrednio, nie proś go o złożenie wniosku o członkostwo, w przeciwnym razie naruszysz swoje własne zobowiązanie i sprawisz, że będzie musiał kłamać, jeśli kiedykolwiek stanie przed drzwiami loży. Tak jak można wyjaśniać astronomię człowiekowi bez nakłaniania go do zostania astronomem, tak wolno wyjaśniać ludziom masonerię, jak to się dzieje w niezliczonych czasach w publicznie rozpowszechnianych księgach; ale nagabywanie to inna sprawa, ponieważ jej celem nie jest pouczenie człowieka, ale przekonanie go do podjęcia kroku, który musi podjąć, jeśli w ogóle, z własnej inicjatywy.

Kilku naszych autorytetów - na przykład Albert Pike - zniechęcało masonów do posuwania się nawet tak daleko i argumentowali, że nauki masonerii są tajemnicą masonerii i należą tylko do wtajemniczonych: ale to z pewnością posuwa sprawę za daleko, gdyż Masoneria ma również zobowiązania wobec świata, jak wobec własnych członków. Można zastrzeżenia Pike'a obalić jego własnymi ustami, ponieważ żaden inny mason nigdy nie pisał bardziej wymownie lub bardziej skutecznie o społecznej misji Rzemiosła, jak wtedy, gdy mówi: „Masoneria nie może w naszych czasach porzucić szerokich dróg życia. Ma chodzić otwarcie po ulicy, pojawiać się na zatłoczonym placu i ma uczyć swoimi czynami jej ŻYCIA, bardziej wymownie niż jakiegokolwiek usta.”

ROZDZIAŁ 3. GŁOSOWANIE

I

Masoneria jest instytucją społeczną i moralną, która podejmuje się budowy symbolicznej Świątyni, której członkowie są żywymi kamieniami; ponieważ stabilność konstrukcji zależy od materiałów, z których się składa, oczywiste jest, że Rzemiosło musi zachować wszelkie środki ostrożności, aby nieprzydatni ludzie nie osłabili jego murów. Aby temu zapobiec, wykorzystuje tajne głosowanie jako instrument doboru. Z tego powodu najbardziej ważne użycie urny wyborczej można określić, jak to określił jeden z autorów, „przedmurzem” Zakonu. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dziewięćdziesiąt procent kłopotów i braku harmonii w naszych lożach wynika z niewłaściwego użytkowania głosowania. Uważam, że to stwierdzenie jest przesadą, ponieważ zauważyłem, że wiele problemów ma swoje źródło gdzie indziej, ale jest w tym wiele sensu. Głosowanie jest dla Zakonu tym, czym wartownik dla armii, czym Odźwierny dla loży.

Pełniąc tak ważną funkcję, naturalne jest, że głosowanie powinno być centrum burzy niekończących się kontrowersji i argumentów. Jeden z braci wykrzyknął, że „kwestia głosowania jest najbardziej irytującym ze wszystkich tematów związanych z rządem loży i dyscypliną”. Miał na myśli nadużycia, jakie wkradają się w tajne, jednomyślne głosowanie. Takie nadużycia są wystarczająco złe, ale jest pytanie, czy nie byłyby tak złe lub gorsze w jakimkolwiek innym systemie, ponieważ byłoby ewidentnie niemożliwe wymyślenie jakiegokolwiek metody wyboru członków, która nie byłaby w tym lub innym momencie lub w niektórych rękach bardziej niż inne nadawać się do niewłaściwego użycia.

II

W zdecydowanej większości amerykańskich obediencji petycja jest poddawana pod głosowanie miesiąc po pierwszym czytaniu, choć kilka skraca ten okres do dwóch tygodni. W mniej niż połowie jurysdykcji nie jest wymagane oddzielne głosowanie dla drugiego i trzeciego stopnia; w prawie wszystkich jurysdykcjach ponowne głosowanie jest dozwolone, jeśli rzucono tylko jedną czarną kulę: jest to prawie niezmienna reguła (i tylko jedna), że karta do głosowania nie może być ponownie rozpatrzona po ogłoszeniu wyniku. W około połowie stanów odrzucony składający petycję może złożyć kolejny wniosek w ciągu sześciu miesięcy; w innych stanach

potrzebny jest rok. W żadnym wypadku członek nie jest zwolniony z głosowania, z wyjątkiem kilku jurysdykcji, w których może zostać usprawiedliwiony przez Czcigodnego Mistrza lub przez głosowanie w loży.

To prawie landmark w amerykańskiej masonerii, że żaden składający petycję nie może zostać przyjęty do członkostwa, jak przez jednomyślne głosowanie. To właśnie w tym szczególnym momencie wielu braci - z których niektórzy byli spośród przywódców Rzemiosła - poddało krytyce, ponieważ wydaje im się, że takie użycie daje zbyt dużą moc w ręce jednostki, wystarczy że członek czuje jakąś osobistą krzywdę w stosunku do składającego petycję lub miał z nim prywatną kłótnię, takie rzeczy w żaden sposób nie przemawiają przeciwko rzeczywistej przydatności składającego petycję do członkostwa, byłoby niesprawiedliwe, gdyby dobrego człowieka odsunięto od masonerii z powodu tak trywialnej okoliczności. Angielskie loże od dawna praktykują zwyczaj wymagania trzech czarnych kul i wiele można powiedzieć na korzyść tego zwyczaju.

Są też tacy, którzy idą w przeciwną skrajność i domagają się, aby petent został wybrany jedynie większością; podczas gdy inni posuwają się tak daleko, że proszą o przywrócenie starożytnego zwyczaju głosowania *viva voce*.

Moim zdaniem zasada trzech czarnych kul jest słuszna, ponieważ wydaje się kierować środkiem między skrajnościami, ale mimo wszystko jestem całkiem zadowolony z systemu, który teraz działa w naszym kraju. Można zgodzić się z bratem J.G. Gibsonem (patrz jego „Problemy masońskie”, s. 26), kiedy mówi, że „loża z pewnością jest winna bardziej względy masońskiemu członkowi niż petentowi, bez względu na to, jak zamożnym, popularnym i prominentnym może być ten drugi”. Jeśli członek uważa, że składający petycję byłby Niemile widziany, by zasiadać z nim w loży lub okazałby się niezgodny w społeczeństwie, masońskim, pierwszeństwo w racjach ma członek, a nie składający petycję.

Całe pytanie, ile czarnych kul należy odrzucić, musi być rozstrzygnięte przez doświadczenie lub celowość. Nie ma żadnych landmarków, które można by przyjąć, żadnych starożytnych zwyczajów wiążących Zakon. Wręcz przeciwnie, w różnych krajach obowiązują bardzo różne przepisy, a w tym samym kraju w różnym czasie obowiązywały różne przepisy, tak jak w Anglii, gdzie obowiązywały trzy czarne kule, co dalej jest w mocy.

Obecnie obowiązuje zasada czarnej kuli, chociaż był czas, kiedy wymagane było jednomyślne głosowanie. Francuskie loże zazwyczaj wymagają jednej piątej oddanych głosów, aby odrzucić. W innych krajach nadal wielkie ciało zarządzające ustanawia minimalny wymóg - na przykład, że jedna

piąta kart do głosowania jest wymagana do odrzucenia - a następnie pozostawia każdej podległej loży zmianę swoich praktyk według własnego uznania w ramach tego *sine qua non*.

III

Może być miejsce na dyskusję na temat tego, ile czarnych kul powinno być wymaganych do odrzucenia, ale w jednej sprawie wydaje się, że nie ma podstaw do dyskusji: mam na myśli tajność. Tajność głosowania jest zgodna z geniuszem Zakonu jako całości, a dr Albert Mackey był dobrze poinformowany o umieszczeniu tajności wśród swoich słynnych dwudziestu pięciu landmarkach. Prawdą jest, że „użycie tajnego głosowania jeszcze się nie rozpoczęło w 1720 roku”, ale należy pamiętać, że szybki rozwój i liczne zmiany w Towarzystwie od tamtych wczesnych lat sprawiły, że zachowanie tajemnicy stało się koniecznością. Gdyby głosowanie odbywało się otwarcie z sali, często zdarzałoby się, że członek, mający tylko prywatne powody, by uważać składającego petycję za niegodnego, byłby kierowany tyranią liczb, by głosować z tłumem. Poza tym, negatywne głosowanie ustne może zostać zgłoszone odrzuconemu składającemu petycję i wywołać w ten sposób gorzkie i niepotrzebne uczucia.

Biorąc to z jednej strony i z drugiej, obecny system jest najlepszą metodą głosowania, jaką można wymyślić: jest życzliwy dla samego składającego petycję, jest uprzejmy dla wyborcy i jest sprawiedliwy dla loży.

W chwili pisania tego tekstu (1923) Bractwo jest zalewane petycjami.

Nigdy wcześniej w całej historii instytucji nie było tak zasypywane aplikacjami jak teraz; jeden przypomina starą skargę dr. Stukely „że Zakonowi brakowało tchu przez szaleństwo naboru członków”. Bieżymy przed siebie do utraty tchu. Loże, które kiedyś miały dotrzeć do trzystu członków, teraz powiększają się do tysiąca lub dwóch tysięcy, a w kilku przypadkach jeszcze więcej. W tak wielkich ciałach konieczne staje się wymyślenie nowych metod głosowania w celu przyspieszenia spraw, a w wielu przypadkach taki problem pojawił się przed Wielkimi Lożami, w wyniku czego przyjęto nowe ustawodawstwo dotyczące głosowania, o którym dotychczas nie śniło się. Nie da się szczegółowo omówić tych nowych zastosowań, lub traktować ich krytycznie, ponieważ obecnie przeprowadza się zbyt wiele eksperymentów, a miejsca do opisu nie starcza.

Byłoby niezwykle opłacalne, aby pojedynczy badacz lub Klub Badawczy dokładnie zagłębił się w tę sprawę; okazałaby się satysfakcjonującym polem badań w dzisiejszym prawoznawstwie, a w międzyczasie napotkano by wiele innych tematów pokrewnych i ważnych, ponieważ cały system głosowania jest tym, który wnika w sam rdzeń masonerii.

IV

Trzeba powiedzieć jeszcze jedno słowo. „Uważaj, jak głosujesz”. Jeśli jesteś członkiem rady dyrektorów korporacji biznesowej i głosujesz na nowego członka lub na wybór nowego kasjera lub prezesa, Twoja karta do głosowania oznacza tylko to, czy uważasz, że kandydat ma lub nie ma kwalifikacji technicznych; twoja czarna kula w żadnym wypadku nie zostałaby uznana za zniewagę. Jeśli głosujesz przeciwko kandydatowi politycznemu, może to oznaczać, i zazwyczaj jest to tak uważane, że nie zgadzasz się z jego polityką, a nie, że uważasz go za moralnie nieodpowiedniego na urząd. Ale kiedy głosujecie przeciwko petentowi o członkostwo w naszym Bractwie, prawie w każdym przypadku jest to inna sprawa, o wiele poważniejsza, jeśli chodzi o reputację tego człowieka, ponieważ prawie wszystkie wymogi członkostwa w Zakonie są typu moralnego; pomijasz CHARAKTER człowieka. niesprawiedliwe dla niego jest odrzucenie go w wyniku zwykłych pogłosek; lub dlatego, że żywisz do niego czysto prywatną urazę lub z jakiegokolwiek powodu mniej istotnego niż to, że zasadniczo nie nadaje się do członkostwa. Nie należy rozstrzygać, czy proszący jest zamożny lub popularny, ale czy uczyni się prawdziwym masonem, pomocnym bratem, pożądanym współpracownikiem w izbie loży. Jeśli masz uzasadnione powody, by sądzić, że składający petycję nie spełniałby tego warunku, masz obowiązek zagłosować przeciwko niemu; ale nie powinieneś głosować przeciwko niemu, jeśli jest rekomendowany przez komisję śledczą, z pomniejszych powodów.

ROZDZIAŁ 4.

„GODNY I DOBRZE WYKWALIFIKOWANY”

I

Wielu osobom z zewnątrz może się wydawać, że masoneria wymaga zbyt wiele od składającego petycję pod względem kwalifikacji, jak gdyby działała z jakiegoś ekskluzywnego lub arystokratycznego motywu. Sami masoni od czasu do czasu proszą, aby kraty zostały nieco opuszczone. Ale ci, którzy znają Bractwo OD WEWNĄTRZ i dobrze rozumieją jego cele, wielu z nich jest przeciwnego zdania i wierzą, że poprzeczki należy podnieść jeszcze wyżej. Bractwo nie jest klubem towarzyskim, towarzystwem ubezpieczeniowym ani instytucją charytatywną, ale zbiorem wybranych ludzi poświęconych określonej celowi; z tego wynika, że członkostwo powinni otrzymać tylko ci, którzy posiadają kwalifikacje do takiego stypendium i umiejętności do takiej pracy. Przyjęcie nieodpowiednich kandydatów skazuje wznoszącą się obecnie świątynię na zawalenie się w przyszłości, podobnie jak los wielu budynków wzniesionych przez starych architektów normañskich w Anglii, które zawaliły się, ponieważ „użyli kiepskiego kamienia i nierównej kielni”. Mądry menedżer biznesu nie zatrudni nieefektywnej pomocy. Rozsądny kościół nie przyjmie niegodnych członków. Z podobnych powodów masoneria musi dobrze strzec swoich własnych portali, w przeciwnym razie nie spełni swojej wysokiej misji, którą Bóg bronil! W „Wojnie i pokoju” - wspaniałym dziele, które każdy mason powinien przeczytać - Tołstoj każe staremu masonowi powiedzieć:

„Pierwszym i najważniejszym celem i głównym fundamentem naszego zakonu, na którym opiera się i którego żadna ludzka władza nie może zniszczyć, jest zachowanie pewnej tajemnicy i jej przekazanie potomnym, tajemnica, która dotarła do nas od najdalszych czasów, nawet od pierwszego człowieka i od którego być może zależy los rodzaju ludzkiego, ale ponieważ ta Tajemnica ma taki charakter, że nikt nie może jej poznać ani użyć, jeśli nie został przygotowany przez długotrwałe i dokładne oczyszczenie w sobie, nie każdy może mieć nadzieję, że wejdzie w jej posiadanie”.

II

Najwcześniejszym z Dawnych Obowiązków, czyli Rękopisów Konstytucji, jest *Regius*, czasami nazywany od swego odkrywcy Halliwell, był uważany za napisany pod koniec XIV wieku i oparty na jeszcze starszych materiałach: precyzuje, że „uczeń powinien być z legalnej krwi [uaktualniam pisownię] i mieć całe swe członki”; i że loża „żadnego złodzieja nie przyjmie, aby nie zawstydziło to Rzemiosła”. Byłoby dla nas interesujące w związku z tym, gdyby miejsce na to pozwoliło, przeprowadzić dokładną analizę wymagań wymaganych przez tę i inne starożytne konstytucje; na szczęście zostały one zawarte, przynajmniej w treści, i w przeważającej części, w *Konstytucji* opublikowanej przez Jamesa Andersona w 1723 roku. Ten dokument Andersona, jeden z najsłynniejszych ze wszystkich masonskich wydawnictw wszelkiego rodzaju, został zastosowany jako wzór przez prawie wszystkie nasze Wielkie Loże w pisaniu własnych Konstytucji.

Ważne jest uważne przestudiowanie zawartej w nim listy kwalifikacji. Są to:

„Osoby przyjmowane do Loży muszą być dobrymi i uczciwymi ludźmi, wolno urodzonymi, w wieku dojrzałym i roztropnym, nie mogą być Niewolnikami, Kobietami, ludźmi niemoralnymi lub skandalicznymi, lecz muszą cieszyć się dobrą Opinią”.

III

Najpierw zwróć uwagę w tym katalogu na DYSKWALIFIKACJE.
1.- *„Nie mogą być Niewolnikami”*.

We wcześniejszych dniach masonerii Operatywnej, niewolnictwo lub jakiejś formy poddaństwa było powszechne we wszystkich krajach, w których kwitła masoneria. Ponieważ ci niewolnicy lub chłopci pańszczyźniani byli niewykształceni i nie mieli statusu prawnego i nie mogli wyprowadzić się z miejsca niewoli, nie nadawali się do członkostwa w takiej społeczności. Jak zwykli mawiać starzy Grecy:

„Niewolnik ma niewolnicze maniery”; takie maniery nie mogły być tolerowane w loży masonskiej.

2.- *„Nie mogą być Kobietami”*.

Kobiety miały swobodny dostęp do większości starych cechów rzemieślniczych, do których - jak twierdzi Robert Freke Gould - „nie jedna na sto rekrutowała się spośród przedstawicielek obu płci”; ale w tym przypadku Gildia Kamieniarzy była wyjątkiem, pomimo wielu opowieści przeciwnych. Zanotowano jeden przypadek, w którym wdowie po aktywnym Masonie

pozwolono prowadzić fach męża, ale nie podano jej żadnej z tajemnic Rzemiosła. „Niektórzy autorzy wyrazili opinię”, pisze brat A.S. MacBride w swojej „Masonerii spekulatywnej” - najszlachetniejszej pracy - „że kobiety były przyjmowane do starych łóż Operatywnych, ale jak dotąd nie przedstawiono ani jednego dowodu tej teorii”.

3. - „*Żadnych niemoralnych lub skandalicznych mężczyzn*”. Nie ma potrzeby komentowania tego; dziecko widzi, że niemoralny mężczyzna nie może kwalifikować się do biegłości w sztuce moralnej.

IV

Zwróćmy uwagę w następnym miejscu, jakie są wymagane KWALIFIKACJE.

1. - „*Dobrzy i prawi mężczyźni*”. Jak proste, a zarazem głębokie są te przestarzałe przymiotniki! nie są to cechy, które błyszczą, ale są tak samo rzadkie, jak wiele innych! Na pytanie, dlaczego masoneria nie akceptuje złych ludzi, aby uczynić ich dobrymi, odpowiada, że nie jest to jej funkcją, ponieważ ma swój własny, wyjątkowy cel do spełnienia, a jego wymagania są stawiane z myślą o tym. Jedna organizacja nie może próbować wszystkiego.

Reformacja ludzi jest pozostawiona innym agendom.

2. - „*Prawdziwi mężczyźni*”. Wielu masonów było zaniepokojonych pytaniem: Jeśli jestem odpowiedni na masona, dlaczego również nie moja żona? Masoneria wywodziła się z cechów mężczyzn zajmujących się wznoszeniem budynków, do czego kobiety nie nadawały się. Zwyczaje, prawa, tradycje, przepisy i rytuały rozwinięte przez tych ludzi nadal tworzą rdzeń masonerii. Współczesne konstytucje są wzorowane na starożytnych konstytucjach; rytuał dnia dzisiejszego jest w zarysie rytuałem sprzed wielu wieków; nasze prawa mają długą tradycję; podobnie jak zwyczaje i ich stosowania wewnątrz strzeżonej loży. Aby przyjąć kobiety, cała organizacja, od wieży po piwnicę, musiałaby zostać zburzona i zbudowana na nowo i w zupełnie inny sposób. Masoni nie sprzeciwiają się kobietom jako takim: sprzeciwiają się rewolucyjnym zmianom, które musiałyby zostać dokonane w Rzemiośle, aby je przyjąć.

Wykluczenie kobiet stwarzało niezliczone możliwości dla masonskich czasów poczucia humoru i często, z przyjemnością zauważamy, skusiło naszych najpoważniejszych pisarzy do łżejszego tonu. (Dlaczego tak wielu pisarzy czyni masonerię tak pogrzebową i tak uroczyście!) Stary francuski pisarz żartobliwie zauważył, że obecność „płci” odwróci uwagę mężczyzn od pracy loży: podczas gdy stary londyński „Pocket Companion” i „History

of Freemasons" (1764) dostarczył powodów, które czasami mogą być w umyśle masona, ale których (z wyjątkiem Odźwiernego) nie odważyłby się wyrazić!

„Kobiety twierdzą,
że mają prawo przyjść do naszego Światła,
Ponieważ fartuch, jak mówią, jest im przypisany;
Czy mogą podporządkować swoją wolę,
Czy potrafią utrzymać swoje języki nieruchomo,
I mówienie zamienić w słuchanie?
To trudne zadanie.
O to najmniej możemy zapytać,
Aby zabezpieczyć nas na różne okazje;
Kiedy się do tego zastosują,
Postaramy się z całych sił
Powiększyć Łoże o Damy Masonki!”.

3. - „*Urodzeni wolni*”.

Po zniesieniu niewolnictwa w Anglii ustawą parlamentarną stare żądanie, aby kandydat był „wolny urodzony” został zmieniony na „wolny człowiek”. W Stanach Zjednoczonych, w wyniku dłuższego utrzymywania się niewolnictwa, „wolno urodzony” został dłużej zachowany i nadal znajduje się, jak sądzę, w kilku Konstytucjach.

Ale teraz termin ten ma bardziej liberalną interpretację i jest przeznaczony, aby oznaczaczyć, że mężczyzna nie jest więźniem zakładu karnego i że jego umysł jest wolny od zniewalających przesądów. Jak możemy przeczytać w „Problemie masońskim” Gibsona:

„Czy on jest wolny? Wolny nie tylko w prawie zwyczajowym, ale także wolny od wrogich i zajmujących spraw, burzycielskich wobec wpływów masońskich?”. O tym więcej za chwilę.

4. - „*W dojrzałym i odpowiednim wieku*”.

„Jeśli chodzi o kwestię wieku”, zauważa MacBride, „stare Rękopisy, o ile zauważyliśmy, nie precyzują szczegółów. W niektórych przypadkach używają oni wyrażenia „pełnoletni”, ale nic poza tym. Każda loża, w dawnych czasach, ewidentnie rozstrzygała tę kwestię osobno”. Ponieważ zwyczaj operatywny różnił się w Anglii, tak samo spekulatywny. Przepisy Wielkiej Loży nałożyły na to 25 lat w 1721; zmieniono to na 18 i tym samym pozostało „aż do bardzo niedawnego okresu”; teraz 21 lat, choć niektóre inne kraje przywiązały się do 18. „W tych okolicznościach”, komentuje MacBride, „praktyka zobowiązująca kandydata do dopuszczania do

inicjacji osób poniżej 21 roku życia jest najbardziej naganna. Wyklucza go to podczas wizyty w loży pracującej zgodnie z konstytucją w którym pełny wiek wynosi 18 lat, od pozostania podczas ceremonii inicjacji, jeśli kandydat ma mniej niż 21 lat." Sprawa jest dobrze zrozumiana. Byłoby dobrze, gdyby Wielkie Loże określiły, że przez „pełny wiek” rozumie się minimalny wiek wymagany od kandydata przez daną Wielką Lożę, a zatem członek jednej obediencji, odwiedzający w innej, nie zostałby poddany przykrości opisanej przez Brata MacBride'a; a sama Wielka Loża mogła ustanowić swoje własne minimum w wieku, który został uznany za legalny przez obediencje, w której działa.

W tych przesłankach należy pamiętać, że loża utrzymuje z kandydatem stosunki prawne; to sprawia, że kandydat musi być pełnoletni.

V

Kwestia kwalifikacji fizycznych od dawna jest centrum burzy i z tego powodu, że „doktryna doskonałej młodości” wydaje się być landmarkiem, a masoni są zobowiązani do utrzymania nienaruszonych starożytnych landmarków.

Ponieważ starożytni budowniczowie wykonywali trudną pracę fizyczną, łatwo zrozumieć, dlaczego uznali za konieczne zażądanie od kandydata zdrowej kończyny; poza tym, niedołężny członek był zwykle wspierany ze „wspólnej piersi” i to sprawiało trudności jego towarzyszom.

W związku z tym w Rękopisie Regius - oddanym w formie poetyckiej - można przeczytać, co następuje:

Dla rzemiosła byłby to wielki wstyd,
aby zatrzymać człowieka i chromego,
Albowiem niedoskonały człowiek takiej krwi
Mógłby tworzyć w rzemiośle, ale niewiele dobrego.
W ten sposób możesz poznać każdego,
Rzemiosło woli mieć mocnego człowieka;
Człowiek okaleczony nie ma siły,
Musisz to wiedzieć nim podejmiesz decyzję.

Po tym, jak reżim spekulatywny wszedł w pełni w Anglii, te fizyczne kwalifikacje zostały znacznie zmodyfikowane, tak że znajdujemy loże inicjujące niewidomych, głuchoniemych i niemych oraz osoby w inny sposób ułomne lub okaleczone. Jednak, w tym kraju większość jurysdykcji nadal trzyma się starożytnej doktryny „doskonałej młodości”, z jakiego powodu trudno to zrozumieć, widząc, że to, co było tak potrzebne do

działania, dziś nie są już potrzebne w symbolicznym Rzemiośle, które wymaga od członków pracy głową i sercem, a nie rękami i nogami. „To byłoby lepiej dla nas – jak kiedyś wykrzyknął brat Louis Block, B.:W.:M.: z Iowa – przyjąć człowieka z drewnianą nogą niż z drewnianą głową!

Byłoby całkiem łatwo wypełnić książkę cytataми z wybitnych przywódców masonskich i wielkich łóż, którzy argumentowali na rzecz modyfikacji starożytnych reguł. Trzy takie cytaty wystarczą jako typowe:

W 1875 roku Rada Spraw Ogólnych Wielkiej Loży Anglii wydał okólnik, w którym autor powiedział: „Mam na celu powiedzenie, że ogólną zasadą w tym kraju jest uznawanie kandydata kwalifikującego się do wyboru, który chociaż nie jest doskonały w członkach, jest sprawny wystarczająco, aby przejść przez różne ceremonie”. Zostało to pozostawione mistrzom i członkom podległym w loży w celu ustalenia, czy kandydat był więc w stanie to spełnić.

Dr George Oliver, który niegdyś miał największy wpływ w literaturze masonskiej i którego wpływ jest nadal odczuwalny wszędzie, i który był zawsze konserwatywny, pisze o tym w swoim „Skarbcu”: „Prawdziwie byłoby sołecyzmem, jeśli chodzi o twierdzenie, że utrata lub częściowe pozbawienie fizycznego organu ciała może, według jakiegokolwiek możliwości, wykluczyć człowieka ze studiowania nauk, by zostać masonem w naszych czasach, mając zdrowy osąd i zdrowe korzystanie ze swoich mocy intelektualnych”.

Weteran masonski, uczony z Iowa, Theodore Sutton Parvin, był podobnego zdania, gdy twierdził, że „jest to wyłączne prawo każdego dążyć do działania na podstawie tych kwalifikacji, nawet jak jest to powszechnie przyznane że są jedynymi sędziami „moralnych” kwalifikacji wszystkich kandydatów.”

VI

Inne wymagane kwalifikacje będą uwzględniane w późniejszych połączeniach; pozostaje tu tylko zauważyć, że być może, mimo wszystko, główną zasadniczą kwalifikacją każdego kandydata jest właściwy motyw; to znaczy pełna i szczerza wewnętrzna determinacja do poważnego potraktowania masonerii.

„Ogromny wzrost w ostatnich latach” – napisał brat W.J. Hughan, jeden z gigantów współczesnej nauki masonskiej – „zarówno łóż, jak i członków, wzywa do odnowienia czujności i dodatkowej staranności w doborze kandydatów, aby ilość nie była źródłem słabości, a lecz siły”. „Człowiek, który wchodzi ze zwykłej ciekawości lub aby zyskać pozycję społeczną, lub korzyści biznesowe, „Mason ze złotą dewizką”, jest prawdziwym kowaniem i subtelnym źródłem słabości w ciele Rzemiosła, które z pewnością odbierze życie Bractwu, jeśli nie będziemy się o to troszczyć!

ROZDZIAŁ 5.

OPASKA

I

- Gdzie byłeś przygotowany? Odpowiedź udzielona na to pytanie otwiera naszej wizji drogę do jednego z sekretów masonerii. Musimy przygotować się na przyjęcie jakiegokolwiek nauki, ponieważ widzimy tylko, jak to wyraził Goethe, „to, co nosimy w naszych sercach”. Z tego powodu wiele Starożytnych Misteriów należało na długi okres przygotowań, podobnie jak wiele współczesnych kościołów. Z tego samego powodu loża masońska powinna dopilnować, aby kandydat był tak w pełni przygotowany w umyśle, jak w ciele, zanim zostanie dopuszczony do drzwi. W niektórych częściach Europy, jak mi powiedziano, doświadczony mistrz mason jest mianowany sponsorem lub ojcem chrzestnym kandydata; odbywają się też loże instruktazowe, w których postulant jest uczony czegoś o historii i zasadach Zakonu.

Z pewnością jest to mądry zwyczaj! Niejeden człowiek - być może ty sam byłeś nim, tak jak ja - wszedł w Pierwszy Stopień bez najmniejszego pojęcia, o co „w tym wszystkim chodziło”, czego konsekwencją było to, że był zbyt oszołomiony, by wiedzieć, czy się śmiać, czy płakać. I jak często zdarza się, że kandydat przechodzi z jednego stopnia na drugi tak szybko, jak jest w stanie nauczyć się wykładów, cały czas poruszając się w zbyt wielkim pośpiechu, aby zrozumieć najprostsze podstawy wielkich idei i nauk, które są mu dramatycznie przedstawiane za chwilę za chwilę! Być „przygotowanym w sercu” oznacza, że we własnym umyśle i uczuciach człowiek doświadcza znaczenia tego, co robi i widzi; jeśli kandydat jest popychany zbyt szybko, aby móc mieć jakiegokolwiek takie zrozumienie stopni, jak można powiedzieć, że jest należycie i prawdziwie przygotowany, aby zostać mistrzem masonem?

Sam Rytuał jest mądry w tych połączeniach, ponieważ uznaje fakt, że człowiek musi być przygotowany zarówno w sercu, jak i w pomieszczeniu przygotowawczym. O ile nastrój człowieka nie będzie właściwy, o ile jego wola nie będzie w odpowiedniej postawie, o ile nie będzie działał z prawdziwych pobudek i w pełnym czci, modlitewnym nastroju, „praca” będzie dla niego równie bezsensowna, jak opowieść starych żon. Konieczne jest, aby każda loża przygotowała umysł kandydata na podstawie wcześniejszych instrukcji; i równie ważne jest, aby budować w przygotowaniu pomieszczenie muru tajemnicy i świętości, aby odegnąć żartobliwe lub nieostrożne słowo, które może skłonić kandydata do podejścia do drzwi w lekkim lub nonszalanckim nastroju.

II

Będąc w masońskiej ignorancji, poszukiwaczem światła i przedstawicielem naturalnego niewykształconego człowieka, dobrze jest, aby kandydat siedł w ciemności, nosząc opaskę, którą Mackey dobrze opisał jako „symbol tajemnicy, ciszy, ciemności, w którym tajemnice naszej sztuki powinny być zachowane przed bezbożnym spojrzeniem profanum”. Używanie opaski na oczy sięga dawnych czasów wśród tajnych stowarzyszeń, nawet do Starożytnych Misteriów, w których kandydat był zwykle zmuszany do wejścia do sanktuarium z zakrytymi oczami. Katarzy, których Innocenty III tak usilnie starał się unicestwić i którzy byli w gruncie rzeczy chrześcijańskimi mistykami, zwykli nazywać poszukujących wtajemniczenia w ich misteria „oszukanymi niewolnikami”, sugerując, że oczy duszy wciąż są ślepe w ignorancji i pożądaniu. Nasze własne wykorzystanie rekwizytu jest zgodne z tymi starymi zwyczajami i ideami. Celem opaski nie jest ukrycie czegoś przed kandydatem, ponieważ ma to inne znaczenie: symbolizuje fakt, że kandydat jest jeszcze w ciemności, jak dziecko leżące w łonie matki. Będąc w ciemności, oczekuje się, że kandydat przygotowuje swój najgłębszy umysł na te objawienia, które zostaną mu udzielone po usunięciu opaski.

III

Rozmyślnie użyłem w związku z tym słowa „objawienia”, ponieważ cała symbolika opaski jest piękną i brzemienneą sugestią metod objawienia i roli, jaką odgrywa w szerszym życiu człowieka.

Dosłownie oznaczające „odsłonięcie”, objawienie niesie w sobie znaczenie czegoś, co jest ukryte za zasłoną, i usunięcia zasłony. Jeśli ktoś stanie przed zasłoniętym oknem, może rozciągać się przed nim wielki obszar Sierra Madres, ale nie zobaczy ich tak samo, jak gdyby ich tam nie było; ale w chwili, gdy zasłony zostaną podniesione, pojawiają się góry, niosące swoje wieczne złogi śniegu, a widok jest jak kawałek magii, jakby zostały nagle stworzone. „Podnoszenie ślepego” - to jest objawienie, czy to w religii, nauce, sztuce, czy w masonerii.

W tomie Świętego Prawa czytamy o Jezusie, że „ujawnił życie i nieśmiertelność”; słowa te nie oznaczają, że Jezus ustanowił życie i nieśmiertelność, jak gdyby przed nim nie istniały: prawdziwe życie od początku pukało do ludzkich serc, a nieśmiertelność zawsze czekała na nich poza „ciasnym domem”; Jezus był jednym z pierwszych, którzy otworzyli ludziom oczy, aby zobaczyć te rzeczywistości. Mężczyźni zawsze byli braćmi; Bóg zawsze był Wszech-Ojcem; miłość zawsze była prawem świata, a czystość prawem serca: wielką misją Jezusa było bycie jednym z tych, którzy przewodzili drogę ludziom, którzy mogli zdjąć z ich oczu opaskę niewidzenia. Był odsłaniającym, a więc Objawicielem.

Tak jest zawsze z objawieniem. Grawitacja istniała przed pierwszym człowiekiem, ale dopiero gdy nastał sir Isaac Newton, ludzie zobaczyli to, co zawsze ich dotyczyło: oświecił niewidzących i ludzie zobaczyli grawitację. Gwiazdny wszechświat istnieje od wieczności, ale nikt go nie „widział”, dopóki Kopernik po wielu latach wpatrywania się w gwiazdy ze swojej ciasnej celi nie odkrył majestatu i znaczenia niebios. Para zawsze działała razem z ogniem i wodą, niczym nieznany dżin, ale odkrycie jej działania wymagało od Isaaca Watta („odkryć” znaczy odsłonić i jest bardzo podobne do „ujawnienia”) jego obecności. I tak zawsze jest. Rzeczywistości wspanialsze niż grawitacja, para wodna czy gwiazdy, być może, przez cały czas grają wokół nas lub w nas, ale my, mając na sobie maskę ignorancji, jesteśmy ślepi na wielkie obecności. Prorok, przywódca, potężny nauczyciel to ten, który urodzony w ślepotcie, tak jak my wszyscy, w jakiś sposób zdołał pozbyć się opaski ze swych oczu, a następnie jest w stanie sprawić, żebyśmy widzieli. On nie tworzy; daje moc widzenia.

IV

Jest to wyjaśnione w ten sposób, że możemy opisać masonerię jako stojącą wśród ludzi, aby objawić im prawdziwe braterstwo żyjące w więzach życia wiecznego. Nie stworzyła ani braterstwa, ani życia wiecznego, bo to zawsze były fakty; ujawnia je swoim adeptom, a tym samym umożliwia korzystanie z uprawnień i przywilejów. Braterstwo jest rzeczywistością; to jest prawo ludzkości; ale jest wielu, niestety zbyt wielu, którzy nie odkryli tego faktu. Są jak ci, którzy żyli w czasach, zanim Watt nauczył się wykorzystywać parę; Otaczała ich para, ale nie wykorzystywali jej. Tak samo z niewtajemniczonymi (używając tego słowa w bardzo głębokim znaczeniu); braterstwo jest po ich stronie, ale oni go nie widzą i dlatego nie mogą z niego korzystać. Kiedy przychodzi do nich masoneria, nie chodzi o to, że braterstwo zostało stworzone po raz pierwszy, ale o to, że po raz pierwszy człowiek jest zmuszony je zobaczyć i skorzystać z niego.

Królestwo niebieskie można określić jako „ludzkość żyjąca razem szczęśliwie”. Jedynym sposobem, w jaki ludzkość może żyć razem szczęśliwie, jest braterstwo. Tak było, gdy pierwsi dzicy biegali po lesie nago, być może niektórzy z nich pożerali się nawzajem. Wtedy to była prawda, ale prymitywni ludzie nie mogli tego odkryć ani zobaczyć, tak jak otaczała ich elektryczność bez ich wiedzy. Ale wiedźcie lub nie, braterstwo było stałym prawem ludzkiego zrzeszania się i ci postępowali w kierunku harmonii ze sobą tylko w takim stopniu, w jakim nauczyli się odkrywać i praktykować braterstwo. I tak jest dzisiaj. Nie chodzi o braterstwo, ale

o nas samych; braterstwo jest prawem, rzeczywistością, jak grawitacja; postęp jest proporcjonalny do tego, jak je rozpoznajemy i wykorzystujemy. Dopóki nie nauczymy się tego i nie praktykujemy, będziemy nieszczęśliwi, żyjąc razem, bo szczęście jest niemożliwe, gdy nie ma braterstwa.

Masoneria nie istnieje w świecie, w którym braterstwo jest tylko snem krążącym po niebie; istnieje w świecie, gdzie braterstwo jest prawem ludzkiego życia. Jego funkcją nie jest powołanie do istnienia braterstwa, tak jak ogrodnik szklarniowy może w końcu nakłonić do rozkwitu wątły kwiat, chociaż klimat jest najbardziej nieprzyjazny, ale doprowadzić ludzi do zrozumienia, że braterstwo jest już rzeczywistością, prawem i że dopóki nie poznamy tego jako takiego i nie będziemy go praktykować, nie możemy kiedykolwiek znaleźć razem szczęścia. Masoneria nie tworzy czegoś zbyt pięknego i dobrego dla tego surowego świata; „ujawnia” coś, co jest tak samo częścią świata, jak sama jego szorstkość. Innymi słowy, usuwa oszukańczą zazdrość, nienawiść, nieżyczliwość i wszystkie inne niezliczone formy braku braterstwa, aby człowiek mógł zobaczyć, a tym samym poznać, jak dobrą i przyjemną rzeczą dla braci jest mieszkanie razem w jedności. Opaska z płótna lub skóry, zawiązana na oczach mężczyzny, wcale nie jest prawdziwym opaską, lecz jedynie jej symbolem; prawdziwą opaską, i to właśnie masoneria zobowiązuje się usunąć ją z oczu człowieka, jest cały ten antyspołeczny i nieludzki duch, z którego wyrastają rzeczy, które czynią życie nieżyczliwym i nieszczęśliwym.

„Braterstwo to niebo; brak braterstwa to piekło”.

ROZDZIAŁ 6.

SZNUR

I

Kowboj, który „łapie na lasso” kucyka i Lapończyk, który zarzuca pętlę na szyję renifera, wykorzystują urządzenie do krępowania i kontrolowania zwierząt, które człowiek odkrył na długo przed początkiem historii. Ze względu na wiele zastosowań, do jakich używał sznura lub pętli, i dlatego, że jego wyobraźnia bawiła się prostymi codziennymi narzędziami i doświadczeniami, była naturalną rzeczą, którą człowiek wcześniej uczynił symbolem pętli. Możliwe, że emblematyczne użycie sznura można prześledzić w jeszcze innych źródłach, ale to podane jest wystarczająco rozsądne i może sugerować w naszym umyśle sposób, w jaki symbole i emblematy często powstają. Kandydat w wielu Starożytnych Misteriach został wprowadzony do miejsca inicjacji na końcu liny; Bramini i derwisze nadal w podobny sposób z niego korzystają. W każdym takim przypadku pętla, lina lub sznur są używane do oznaczenia kontroli, posłuszeństwa i kierunku.

(Patrz „Ars Quatuor Coronatorum”, t. I, s. 264. Dalej, odnosząc się do tych znanych tomów, które zawierają opublikowane wydania wielkiej loży badań masońskich z Londynu, będę używał dobrze znanych inicjałów, A.Q.C.)

Ten symbol, jak dowiedział się każdy kandydat, jest używany w ceremoniach masońskich. Kiedy, przez kogo i w jaki sposób została wprowadzona, wciąż pozostaje otwartym pytaniem, chociaż nasi uczeni szukali daleko i szeroko, aby to odkryć. Jego użycie mogło być zapożyczone z wcześniejszych bractw; lub mogła zostać odziedziczona po Łozach Operatywnych, które mogły go używać do czysto praktycznego celu utrzymywania cielesnej kontroli nad kandydatem. To ostatnie przypuszczenie otrzymuje pewną ilość poparcia wynikająca z faktu, że angielskie loże nadal nadają sznurowi holownicemu funkcję niesymboliczną, i to tylko w pierwszym stopniu; i są echa takiego znaczenia w Pierwszym Stopniu, jakie praktykuje się tutaj w Stanach Zjednoczonych.

II.

Mackey definiuje to jako „linę lub sznur do ciągnięcia lub prowadzenia” i sugeruje, że angielska nazwa *cable* może pochodzić od niemieckiego „Kabeltau”, które ma takie znaczenie. Mackey dodaje, że „słowo jest czysto masońskie”, ale nie jest to do końca prawdą, ponieważ znajduje się w *Standard Dictionary*

z 1913 i jest tam zdefiniowane jako „lina lub linia do rysowania lub prowadzenia; w masonerii symbolizuje drugi i trzeci stopień przymierza, którym związani są masoni”. Ten ostatni punkt jest niedokładny, jak czytelnik od razu zauważy, ponieważ holowanie liną jest używane w pierwszym, jak również w pozostałych dwóch stopniach; jest to jeszcze jeden przykład żalosnej ignorancji dot. masonerii okazywanej przez bluźnierczych redaktorów encyklopedii i słowników i przypomina, jak uważny powinien być uczeń, aby upewnić się o autentyczności swoich źródeł informacji. Albert Pike wywodził to słowo z hebrajskiego „Khabel”, co oznaczało różnie „sznur przymocowany do kotwicy” i „związać rękojną”. J.T. Lawrence wywodzi jego pochodzenie z dwóch języków: „kabel”, holenderskie słowo „oznaczające wielką linę, która przymocowana do kotwicy, mocno trzyma statek podczas rejsu”; „holowanie”, jak sądzi, jest słowem saksońskim, co oznacza „holować” lub ciągnąć i jest stosowane, w nautyce, do ciągnięcia barki lub statku po wodzie”.

III

Co oznacza ten symbol? Wielu twierdziło, między innymi Albert Pike, że prowadzenie sznurem to nic innego jak urządzenie dla kontroli ciała kandydata; ale ta interpretacja nie znajduje potwierdzenia w Drugim i Trzecim Stopniu, w których ma niezaprzeczalne znaczenie symboliczne. Inni widzą w nim symbol niewoli naturalnego niewyuczonego człowieka w ignorancji i żądzy, a misją masonerii jest je usunąć.

Takiego zdania jest Arthur Edward Waite, który widząc w powrozie sugestię sznura, który łączy nienarodzone dziecko lub nowo narodzone dziecko z ciałem matki, odnajduje w symbolu wyobrażenie rażących ziemskich więzów, które przyciągają nieodrodzonych mężczyzn do ich pożądań i namiętności. W związku z tym, że symbolika odrodzenia przewija się w Rytuale, ta interpretacja wcale nie jest naciągana. Paton odnajduje w sznurze „prosty i naturalny węzeł, który jednoczy Bractwo”: Lawrence widzi go jako „Mistyczną Wież wiążącą wtajemniczonego z Bogiem, Zakonem i Prawością; wież, która zarówno wiąże, jak i ściąga, i która trzyma człowieka mocno, żeby nie dryfował jak statek na morzu”.

Churchward, który uwielbia sięgać daleko, wywodzi symbol z starożytnego Egiptu, gdzie, jak sądził, odkrył tak wiele masonskich początków, w których misteriach, niektórych z nich, kandydat nosił łańcuch na szyi „oznacza ich wiarę w Boga i ich zależność od Niego” (zobacz jego „Znaki i symbole pierwotnego człowieka”).

Inni wierzyli, że sznur jest symbolem wszystkich złych posłuszeństw - posłuszeństwa wobec pożądania, pasji, egoizmu, światowości itd., i w konsekwencji musi zostać usunięty z wyzwolonego poszukiwacza Światła: inni znaleźli w nim przeciwny symbol wszystkich dobrych posłuszeństw - więzy, które wiążą człowieka z jego braćmi, z prawami, obowiązkami i ideałami. Różnorodność tych interpretacji może dezorientować kogoś, zwłaszcza początkującego w symbolice, który ma pokusę, by uwierzyć, że tam, gdzie znajduje się tak wiele znaczeń, nie może być żadnego znaczenia; należy pamiętać, że symbol ze swej natury mówi wiele rzeczy na raz, często rzeczy najróżniejsze, funkcja, która nie jest najmniejszą z jego wielu zalet. Prawie wszystkie wielkie i proste słowa - miłość, patriotyzm, przyjaźń, nieśmiertelność, Bóg itd. - są podobnie liczne znaczeniowo, podobnie jak symbole lub symboliczne działania w codziennym użyciu, takie jak flaga, machnięcie ręką lub uchylenie kapelusza.

IV

Moim zdaniem kandydat jest jak dziecko walczące o uwolnienie się z ciasnych środowisk i zewnętrznych ograniczeń, aby wejść w większe życie w wolności i samodzielności. Wiązka liny na szyi symbolizuje wszystkie te zewnętrzne ograniczenia i ograniczenia, takie jak konwencjonalność, strach przed światem, strach przed niepożądanymi opiniami lub niezadowolonia ze strony ludzi oraz przed kontrolą nauczycieli i rodziców, od których dziecko naturalnie zależy, ale które muszą być odrzuconym, gdy ktoś osiągnął pełną odpowiedzialność jako człowiek „dojrzały”. Usunięcie pętli symbolizuje osiągnięcie wewnętrznego światła, osądu i mocy samokierowania - innymi słowy, prawdziwą męskość, której centrum i wsparcie ma wewnętrzna siła, która jest silniejsza niż jakikolwiek nacisk z zewnątrz. Dr Buck, którego już cytowałem (nie zgadzam się z nim w jego interpretacji masonerii jako całości) dał nam słowami godnej podziwu prostoty szlachetną wykładnię prawdziwego znaczenia tego symbolu:

„On [kandydat] jest teraz powstrzymywany [po usunięciu sznura] przez podjęte dobrowolne zobowiązania, z których wszystkie wskazują na konieczność stałej czujności i samokontroli. - „nie będziesz” - przychodzi w dobrowolną przysięgę - „chcę”. Rezultatem jest zastąpienie zewnętrznego przymusu przymusem wewnętrznym, bez unieważniania lub zmieniania jednej zasady moralnej. Niewolnik, który wcześniej był posłuszny Panu ze strachu, teraz dobrowolnie służy Panu z miłości. Różnica polega na tym, co między niewolnikiem a wolnym, a jej wynik dla kandydata trudno wyrazić słowami, gdy raz się go zrealizuje” (*New Age*, t. vii, strona 159.)

Na prostym przykładzie można natychmiast dostrzec swoistą praktyczną prawdę i użyteczność całej tej interpretacji. W ogólnoludzkim społeczeństwie prawo, pisane lub niepisane, jest sznurem, który mocno trzyma każdego człowieka. Dobry człowiek nie może od tego uciec, podobnie jak zły człowiek, a ten, kto chodzi po własnym podwórku, wolny i szanowany obywatel, jest tak samo mocno trzymany przez prawo, jak ten, który siedzi posepnie w więziennej celi, odmówiono mu prawa do oglądania słońca lub chodzenia po trawie. Ale podczas gdy ci dwaj ludzie są jednakowo objęci prawem, sposób, w jaki prawo ich trzyma, jest tak różny, jak dzień od nocy; bo podczas gdy więzień jest przez nią przetrzymywany wbrew własnej woli, wolny człowiek jest jej posłuszny z własnego wyboru. Nadzieja świata zależy od tych, którzy „prawo mają w swoim wnętrzu” i przestrzegają go, ponieważ kochają porządek i bezpieczeństwo. Mężczyźni i kobiety, których trzeba zmuszać do utrzymania porządku, są źródłem społecznego nieszczęścia; nie można mieć policjanta u boku każdego człowieka. Mądry i dobry obywatel to taki, który wewnętrznie rozumie, dlaczego prawo jest konieczne i czym jest prawo, i daje mu dobrowolne posłuszeństwo, tak że nikt nie musi stać z boku, aby wymusić przymus.

Co więcej, taki człowiek nauczył się, że wolność to nic innego jak wewnętrzne i dobrowolne posłuszeństwo, radosne posłuszeństwo mądrymu i sprawiedliwemu prawu.

Ludzie niskiego stanu muszą być mocno przytrzymywani przez siłę zewnętrzną; proporcjonalnie do postępu mężczyzn i kobiet siła zewnętrzna staje się coraz bardziej zbędna, tak że w stanie prawdziwie cywilizowanym porządek opiera się na wewnętrznym charakterze ludzi. Dzikus ma sznur na szyi; cywilizowany człowiek ma to w sercu. To nie jest kwestia więzi lub braku więzi; ale jaki to rodzaj więzi, która łączy człowieka z jego braćmi, państwem i... z jego obowiązkiem.

V

Jeśli chodzi o znaczenie wyrażenia „długość mojego sznura”, jest nieco trudno mówić ze względu na dużą różnorodność oferowanych interpretacji, których kilka z bardziej typowych przykładów może być tutaj podane. Pike widzi w nim „zakres, intencję i ducha czyjegoś przyrzeczenia”. Brat wielbny F. de P. Castello, pisząc w „The Geometry of Freemasonry” („*Author's Lodge Transactions*”, tom I, str. 286), mówi: „Długość liny holowniczej zawsze była rozumiana jako 720 stóp, czyli dwa razy 360, miara koła”; czyniąc jeden krąg oznaczający duchowość w człowieku, a

drugi materialny, wierzy, że „długość mojej liny” oznacza, że „posunę się w asystowaniu moim braciom tak daleko, jak moje zasady moralne i mój stan materialny pozwoli.” W *Encyclopædia Mackeya* możemy przeczytać: „Dawni autorzy definiują długość liny, którą czasami nazywali ,długością liny’, na trzy mile dla Ucznia. Ale wyrażenie jest naprawdę symboliczne, i, jak zdefiniowano przez Konwencję w Baltimore z 1842 r. [znaczące zgromadzenie masońskie], oznacza zakres rozsądnych zdolności człowieka”. Z Konwencją Baltimore można się łatwo zgodzić.

ROZDZIAŁ 7.

LOŻA

I

Wykwalifikowany pod każdym względem, przygotowany na ciele i umyśle, kandydat zbliża się do loży, której symboliczne znaczenie może teraz przykuć naszą uwagę. Sam termin został prześledzony do wczesnych języków przez naukowców zajmujących się słowem. Pewien autor masoni, Pierson („Tradycje masonerii”), twierdzi, że jego najstarszą formą była sanskryckie *loga*, która miała znaczenie świata. Inni pisarze odnajdują dla niej inne pochodzenie, zbyt wiele, by je tu skatalogować, zwłaszcza że filologia słów i nazw masoni nie mieści się w zakresie tego opracowania.

Czytelnik zadowolony takimi sprawami znajdzie przytłaczającą obfitość w *New English Dictionary* i podobnych publikacjach.

Definicje słowa „łoża” są tak liczne i prawie jak zróżnicowane jak jego pochodne. Stwierdzono, że oznacza chatę lub domek; zagłębienie na dnie szybu górniczego; kabinę górnika; zbiór obiektów, takich jak „łoża wysp”; mały domek w lesie; wszelkie zadane miejsce lub schronienie, nawet ptasie gniazdo; ale wśród masonów był używany do oznaczenia zorganizowanego ciała masonów lub pokoju, w którym spotyka się to ciało. W XVIII-wiecznej masonerii angielskiej używano go także do opisu mebla podobnego do Arki. Kiedy po raz pierwszy odnaleziono go wśród zapisów masonów Operatywnych, oznaczało to budynek, zwykle tymczasowy, a często niewiele więcej niż szopę, która służyła jako ogólna siedziba Rzemiosła będąca jednocześnie miejscem spotkań, salą bankietową, „biurem” dozorców oraz magazynem narzędzi i materiałów; czasami mógł służyć również jako miejsce do spania. Z biegiem czasu nazwa budynku zaczęła stopniowo oznaczać grono ludzi, którzy z niego korzystają, i tak powstał nasz zwyczaj mówienia o samym Bractwie jako loży.

II

Ale ponad to, łoża jest używana przez Rytuał jako symbol, być może główny wśród wszystkich naszych symboli, i jako taka jest rozumiana jako mistyczna reprezentacja świata. To użycie jest bardziej starożytne niż inne, ponieważ łączy się z ideami i zwyczajami wczesnego świata. Ludy starożytności, które tak głęboko wierzyły, że moc może być zdobyta przez naśladowanie natury, a bogowie zbudowali swoje świątynie i sanktuaria swoich tajnych stowarzyszeń jako miniatury ziemi, którą oczywiście

uwawali za „podłużny kwadrat”. Profesor Breasted, który tak fascynująco pisze o Egipcjanach, mówi, że bogacze starego Egiptu budowali nawet swoje domy w kształcie ziemi, z podłogami wykonanymi tak, by przedstawiały równiny i morza, z sufitem pomalowanym na wzór nieba. Ten zwyczaj miał wielką wartość dla ówczesnych ludzi, ponieważ rzucał coś z majestatu wszechświata i świętości nieba w ich codzienne zadania i zwyczaje kultu. „Wszystkie najstarsze świątynie miały symbolizować wszechświat”, pisze Albert Pike, „który sam zwyczajowo nazywano świątynią i mieszkaniem Bóstwa. Każda świątynia była miniaturowym światem, a więc świat był jedną wielką świątynią”.

Nie wiemy, czy pozostajemy w bezpośrednim związku historycznym z tym starym zwyczajem, ale faktem pozostaje, że nasza loża, podobnie jak świątynia egipska, jest symbolem Wszechświata; i tylko wtedy, gdy jest tak zinterpretowana, możemy w ogóle zrozumieć jej cechy. Jej formą jest idealnie podwójny sześciąt, dawniej uważany za symbol Bóstwa, a obecnie rozumiany jako zawierający Nieociosany Kamień Ucznia i Doskonały Kamień Mistrza.

Ta forma obejmuje niebo w górze, na jego wysokości; a ziemię w dole, będącą prostokątnym kwadratem. Znajduje się na „najwyższych wzgórzach i najniższych dolinach”, ponieważ obejmuje mężczyzn wszystkich stopni członkostwa.

W swojej pozycji leży na wschodzie i zachodzie, jej długość na ścieżce słońca, jej portale na zachodzie, aby można wejść twarzą do Wschodu, miejsca światła, nadziei i mocy. W wymiarze rozciąga się na wschód i zachód, północ i południe, co oznacza jej uniwersalność. Opiera się na Trzech Filarach Mądrości, Siły i Piękna, ponieważ są to fundamenty szlachetnego życia; a jej okryciem jest „chmurny baldachim” niebios, który jest połączony z ziemią mistyczną drabiną Wiary, Nadziei, Miłosierdzia.

Jej meble, jej ozdoby i klejnoty są zalane Światłem, które świeci przez okna Wschodu, Południa i Zachodu; a „Wszechwidzące Oko” czuwa nad tym wszystkim. Cóż to za świat, w którym rodzi się kandydat, widzialna reprezentacja tych niewidzialnych Prawd i Rzeczywistości Duchowych, w których może żyć tylko czysta dusza!

III

W tym symbolicznym świecie, zachowanym w prawie i porządku, jakim jak rzeczywisty wszechświat, skądinąd niezgodna liczba ludzi zostaje zorganizowana w harmonijne ciało, przy czym każdy członek pełni swoją

właściwą funkcję i wszyscy współpracują w harmonii. Dzięki tej współpracy wpływ jednostki jest wielokrotnie zwielokrotniony, a to, czego ci ludzie nie mogli zrobić osobno, z łatwością osiągają wspólnym wysiłkiem. Ten, który odkrywa, że wieczne prawdy bledną od pochłonięcia gorącem i ciężarem jego codziennych zadań, sprawia, że stają się one ponownie dla niego realne, gdy siedzi w tym sanktuarium otoczonym ze wszystkich stron imponującymi symbolami Boga, Prawdy i Nieśmiertelności. Zaprawdę, ciało ludzi żyjących i pracujących w ten sposób staje się wymowną przepowiednią dalekiego nadejścia Powszechnego Braterstwa i stoi pośród walczącej ludzkości jako zapowiedź dobrego czasu nadchodzącego, gdy maszyny wojny i narzędzia wszelkich sporów zostaną na zawsze odłożone na bok.

„Bóg uczynił ludzkość jednym ogromnym Bractwem,
jego Samego ich Mistrzem, a świat Swoją Lożą”.

ROZDZIAŁ 8.

WEJŚCIE

I

Mając w pamięci całe to wielorakie znaczenie loży i wszystko, co implikuje członkostwo w niej, możemy zrozumieć, że wejście w jej okolice jest krokiem mającym coś z ważności i godności urodzenia. W związku z tym kandydat zostaje oddany pod opiekę zaufanych przyjaciół, którzy dopilnują, aby był odpowiednio przygotowany; i otrzymuje niezbędne instrukcje od jednego z urzędników Rzemiosła, który pilnie upewnia się, że przybywa bez niegodnych motywów. Kiedy wchodzi przez drzwi i wchodzi po raz pierwszy do wyłożonej brukiem mozaikowym loży masońskiej, może odczuwać pewien podziw, a nawet drzeć trochę z lęku; bo ma zamiar uczestniczyć w obrzędzie i stanąć w obecności symboli, nad którymi unosi się porażające wrażenie wieków. Odznaki rangi, oznaki wyróżnienia, kostiumy świata, wielorakie więzy porządku doczesnego i zewnętrznego nie zastępują go teraz i zostaje odrzucony z powrotem do zasobów własnego, nagiego i esencjonalnego człowieczeństwa. Chęć działania, rozum do poznania, serce do kochania, wyobraźnia do poczęcia, tylko one mogą służyć jako materiały, z których można zbudować swą własną świątynię masońską.

Jeśli musi pukać do wejścia w ten świat, to przypomina to mu, że wszędzie i zawsze musi pukać, aby wejść do któregośkolwiek z wielkich światów egzystencji. Bóg w Swej niezgłębionej mądrości zarządził, że z wyjątkiem mimowolnego wejścia w fizyczną egzystencję, każde narodziny pochodzą z naszej chęci, aby tak było. Świat przyrody, różnorodne Światy literatury, nauki, sztuki, religii leżą w człowieku, ale prowadzące do nich drzwi nigdy się nie otwierają, chyba że człowiek puka raz, dwa, trzy razy. Dopiero po uderzeniach jego młota, po niestrudzonym, cierpliwym studiowaniu szczegółów ciężkie portale skał otwierają przed geologiem tajemnice; dopiero po stukrotnym błaganiu studenta w trudzie i modlitwie można przekonać muzykę do otworzenia furtki z kości słoniowej dla jej słodkich dźwięków.

Ponad nadprożami każdej dziedziny wielkich osiągnięć Nieskończony wyrzeźbił Swoje nieodwracalne prawo: „Pukaj, a zostanie ci otworzone”.

II

W momencie wejścia kandydat otrzymuje definicję masonerii.

Ta definicja jest piękna i prawdziwa na tyle, na ile to możliwe, i z natury sprawy nie może być daleko, ale powinniśmy być mądrzy, aby dążyć do pełniejszego zrozumienia materii, niż umożliwia Rytuał. Jeśli taka definicja, jaka może być tu ukształtowana, daleko odbiega od celu, można pocieszyć się refleksją, że im prawdziwsza i ważniejsza rzecz, tym mniej jest w stanie zdefiniować, i że w tym masoneria jest w tym samym przypadku jak religia, przyjaźń czy sztuka.

Omawiając „misję masonerii”, brat A.S. MacBride („Masoneria spekulatywna”, t. I) definiuje misję jako „cel i zamiar czegokolwiek”. O masonerii pisze: „Słowo niesie ze sobą we wszystkich znanych nam wariantach ideę jedności. Zmasowane ciała ludzi lub żołnierzy, na przykład, oznacza zbliżenie ich do siebie lub zjednoczone działanie. Z tego punktu widzenia wydaje się, że masoneria jest budowaniem razem różnych jednostek, takich jak kamienie, cegły, drewno, żelazo lub istoty ludzkie, w zwartą masę lub strukturę”.

Masoneria spekulatywna definiuje to jako „budowanie moralnie ludzkości w zorganizowaną strukturę, według planowanego projektu.”

Podobny cel ma definicja podana przez Thomasa Greena: „Prawdziwa masoneria spekulatywna uczy człowieka przez pracowite zastosowanie zasad Wiecznej Prawdy i Prawa do niewyuczonego materiału ludzkości, ukształtowania jego myśli i działań tak, aby wznieść z niego budowlę duchową, na pewnych fundamentach, z inteligencją i celem, i godną podziwu i kontemplacji”.

Wykłady Królewskiego Sklepienia nadają definicji zwrot religijny: „Chwała Boża jest wielkim przedmiotem naszych tajemnic”. Dr J.D. Buck, który interpretował masonerię z mistycznego punktu widzenia, stwierdza, że „masoneria jest naprawdę szkołą nauczania i przygotowania do najgłębszej mądrości, jaką kiedykolwiek otwarto dla człowieka”. A.E. Waite, inny mistyk, choć z innej szkoły, mówi, że „masoneria, we właściwym jej rozumieniu, jest podsumowaniem poszukiwań tego, co boskie”. W związku z tym dobrze będzie mieć na uwadze sprawdzoną przez wieki definicję, od dawna akceptowaną przez Rzemiosło: „Masoneria jest pięknym systemem moralnym, zawoalowanym w alegorii i zilustrowanym symbolami”. Te kilka definicji jest na swój sposób akceptowanych, podobnie jak wiele innych, które można by przytoczyć.

Od dawna myślałem o życiu masońskim będącym, w jednym z jego głównych aspektów, poszukiwaniem tego, co boskie we wszechświecie i w ludzkiej duszy; ten cel wyraża się, jak mi się wydaje, we wszystkich naszych symbolach, teraz w stłumionych szeptach i znowu w wymownych, dźwięcznych głosach. A ponieważ nasze ceremonie reprezentują kombinację co najmniej trzech strumieni symboliki, możliwe byłoby przedstawienie tego celu z tylu punktów widzenia.

III

Jeśli zbadamy sprawę z punktu widzenia architektonicznego symboliki można powiedzieć, że masoneria jest próbą uwolnienia w nas tych materiałów naszej natury, które są najbardziej boskie i zbudowania z nich świątyni odpowiedniej dla zamieszkującego człowieka bóstwa; i że z kolei jednostka ma być użyta jako żywy kamień budowlany w tej większej świątyni ludzkiego braterstwa, która obecnie buduje się, czasami w dzień, a często w nocy, wśród dzieci ludzkich.

W naszym Rytuale jest również strumień symboliki przedstawiający MASONA jako poszukiwacza tego, co zostało utracone. Może to być rozumiane jako tajemnica, która kiedyś była w naszym posiadaniu, ale teraz umknęła; lub może być znane jako ostateczna Prawda, Dobro i Piękno, które kryją się za zasłoną czasu i sensu. Brat MacBride podał nam ilustrację rzadkiej stosowności tego ostatniego znaczenia poszukiwań: „Istnieje starożytny gaelicki wiersz zatytułowany „Poemat Trathal”, którego część opisuje matkę grającą na harfie swoim dzieciom: „Dwoje dzieci z jasnymi lokami unosi się u jej kolan, nachylają uszy nad harfą, gdy białymi rękami dotyka drżących strun. Przerywa. Same biorą harfę, ale nie mogą znaleźć struny, którą podziwiali. Dlaczego, pytają, nie odpowiada nam? Pokaż nam struny, w których mieszka pieśń. Każe im go szukać, dopóki nie wróci. Ich małe palce wędrują między drutami. I tak z dziećmi człowieczymi. Ich palce błędzą wśród drutów harfy życia.” Mówią „pokaż nam strunę, w której mieszka pieśń”. Poszukujemy utraconej pieśni, utraconej harmonii duszy.”

Znowu mamy w naszym Rytuale symbolikę, która wskazuje na śmierć i ponowne powstanie do życia. Niech to nie będzie rozumiane jako powstające po śmierci ciało; wznoszenie odbywa się w teraźniejszości. Oznacza to, że jest w każdym z nas, tu i teraz, to, co jest naprawdę Wieczne, to, co dawni mistycy chrześcijańscy nazywali boską iskrą w duszy. „Wewnątrz siebie”, oznajmia Bhagavad-gita, i prawdziwie, „masz wzniesłego przyjaciela, którego nie znasz. Bóg mieszka we wszystkich ludziach”. Tej

podbijającej serce prawdzie złożyli świadectwo wszyscy widzący, wszystkie Starożytne Misteria i wszystkie religie. Główną misją masonerii jest również wysłuchanie tego samego świadectwa, ponieważ masoneria jest, jak sądzę, dramatem odrodzenia.

IV

Rozważmy to przez chwilę! Jest to w człowieku, który służy tylko jego prywatnym, fizycznym i jego obecnym potrzebom doczesnym; żywność, odzież, napój, bogactwo, mają prawie całkowicie odniesienie do ciała i jego pragnień, i z tego powodu są tylko przemijające, ponieważ „ciało przemija i jego pożądlivość”.

Ale jest też to, co w człowieku odnosi się do potrzeb jego ducha, który pragnie Dobroci, Prawdy i Piękna. Dla tych duch będzie szukał długo po tym, jak ciało stanie się kurzem w swoim wąskim domu, będzie szukał i znajdował we wszystkich światach i we wszystkich Wieczności.

Nieszczęściem czysto naturalnego człowieka, tego, którego prorocy nazwali nieodrodzonym, jest to, że w jego życiu rządzi to, co tylko fizyczne, tylko doczesne; jest wielkim przywilejem nowo narodzonego człowieka, odrodzonego, aby w nim Dobrzy, Prawdziwi i Piękni, to znaczy Duchowi, mieli pełną kontrolę, aby w środku ulotnych dni, gdy on wędrował poprzez cienie ziemskiego życia, a wszystko wokół niego stopniowo odchodzi w zapomnienie, już żyje „życiem, które będzie wieczne”.

Jestem przekonany, że na uczeniu ludzi tajemnicy obecnego Życia Wiecznego polega główna i największa misja masonerii; i mogę powiedzieć, że ta interpretacja może nieść ze sobą ciężar autorytetu Alberta Pike'a, którego mózg został stworzony jak kontynent, a dusza górowała jak Pasma Himalajów: dalekosiężna, głębsza definicja Masonerii niż co następujące nigdy nie zostało napisane:

„Masoneria to ujarzmienie Człowieka, który jest w człowieku przez Boskość; podbój zachcianek i namiętności przez zmysł moralny i rozum; nieustanny wysiłek, szarpanina i walka duchowości przeciwko materialności a zdobywca może spocząć na swojej tarczy i nosić zasłużone laury - w prawdziwym Świętym Imperium”.

ROZDZIAŁ 9.

OSTRE NARZĘDZIE

Po tym, jak kandydat dokona swojego wejścia, „pewne ostre narzędzie” – (które nigdy nie powinno być jednym z narzędzi pracy) – jest stosowane w szczególny sposób i pewna wskazówka co do znaczenia tego jest podana, jak inicjowany czytający będzie wyraźnie pamiętać. Nie ma sensu komentować tego wszystkiego, chyba że skrótowo, i to tylko na temat podanego wyżej znaczenia. To znaczenie jest bardzo istotne, ponieważ określa jedyną prawdziwą karę, jaką mason kiedykolwiek ponosi za naruszenie swojego obowiązku. (O „Obowiązku” patrz s. 110.)

Prawidłowe jest stwierdzenie, że większość ataków na masonerię była spowodowana „karami”, które mają być nakładane na członków naruszających przysięgę. O tych karach w sposób oczywisty nie można tu mówić, chociaż wiele można by powiedzieć ustnie w strzeżonej loży. Wydaje się, że ich obecna forma wywodzi się z siedemnastowiecznych angielskich praw dotyczących zdrady, chociaż niektóre szczegóły można odnaleźć gdzie indziej. Pewne jest, że nie odziedziczyliśmy ich po operatywnych masonach, ponieważ mamy wiele ich rytuałów w druku, a porównanie naszej własnej formy z ich formą nie jest całkowicie dla nas korzystne, o czym świadczy następujący fragment „Spekulatywnej Masonerii” MacBride’a:

„Wydaje nam się, że mając przed sobą te rytuały, istnieje tylko jedna droga otwarta dla wszystkich masonów pragnących dobra naszej starożytnej instytucji, a jest to naleganie, aby prostsza, bardziej sensowna, a w konsekwencji bardziej uroczysta i wiążąca forma je zastąpiła, gdziekolwiek obecnie panuje niewłaściwa forma. Ta ostatnia nie ma ani sankcji wieku, prawa, rozumu, ani dobrego smaku.

Można to podkreślić, jest to tylko krytyka formy kar. Jestem przekonany, że ani brat MacBride, ani żaden inny mądry mason nie będzie opowiadał się za porzuceniem kar, w przeciwnym razie pominiemy w naszym symbolizmie symbol wszechobecnego prawa moralnego, że „zapłatą za grzech jest śmierć”. Prawda umiera w kłamcy, Piękno umiera w pospolitym, Dobroć umiera w bezbożnym, a droga przestępcy ma być trudna. Czy nasza nauka byłaby kompletną nauką moralną, gdyby ignorowała to Boskie prawo wbudowane w duchową strukturę człowieka?

Jest więcej do powiedzenia. Kto naruszy prawa sztuki, przegra w jego umyśle moc tej sztuki. Pianista, który zajmuje się tylko chałtrowym rag-tajmem, traci zdolność grania, a nawet doceniania prawdziwej muzyki. Autor, który schodzi na poziom literatury „Diamentowego Dicka” traci zdolność pisanie szlachetniejszych stron. Architekt, który kręci i oszukuje stawiając budynek, wkrótce straci umiejętność wznoszenia budowli, które zasługują na miano architektury, co z przekonującą mocą przedstawił Robert Herrick w jego wielkiej powieści „The Common Lot”. Tak samo jest z tym, który świadomie przekracza prawa Królewskiej Sztuki Wolnomularstwa, Sztuki szlachetnego braterstwa żyjącej w więzach Życia Wiecznego; jego umiejętności i wpływy umrą w nim, jak gdyby narzędzie tortur zostało wbite w jego serce.

ROZDZIAŁ 10.

WEZWANIE BŁOGOSŁAWIENSTWA BOGA

I

Niezwykłe ważne jest, aby podczas ceremonii inicjacji kandydat klękał przy ołtarzu modlitwy, ponieważ jest to nic innego jak symbol faktu, że wszelkie prawe życie, wewnątrz i na zewnątrz Łoży, jest ustanowione w naszej relacji z Bogiem. Dalsze znaczenie ma to, że we wczesnym stopniu ma innego, który może się za niego modlić, podczas gdy później musi modlić się za siebie, ponieważ jest to uznanie modlitwy za sztukę, której należy się uczyć stopniowo, tak jak wszystkich innych sztuk się uczy.

Brat J.T. Thorp, weteran języka angielskiego, zasugerował, że modlitwa Ucznia przyszła do nas ze starego zwyczaju rozpoczynania każdego Dawnego Obowiązku Inwokacją; jest to rozsądny, historyczny wniosek, ale być może nie sięga wystarczająco głęboko. Modlitwa jest w ceremonii masońskiej, ponieważ musi być w życiu masońskim, a ważnym punktem tutaj nie jest to, w jaki sposób przyszliśmy się modlić, ale dlaczego się modlimy; a powodem, dla którego się modlimy, jest to, że nie możemy sobie poradzić. Człowiek jest modlącym się stworzeniem ze względu na sposób, w jaki jest stworzony i wszystkie argumenty przyrodnika czy wszystkie sofistyki sceptyka mogą go wyleczyć z tego zwyczaju.

Modlitwa jest czymś więcej „niż dążenie duszy ku absolutowi i „Inteligencji nieskończonej”; to coś więcej niż medytacja; to coś więcej niż dialog duszy z własnym wyższym ja; to coś więcej niż monolog; modlitwa jest siłą, która wykonuje prawdziwą pracę we własnej, odpowiedniej dla siebie sferze. Gdy leśnik chce ściąć drzewo, używa siekiery; kiedy rolnik pragnie plonu, orze ziemię i siewie zboże; kupiec, który szuka pieniędzy, stosuje się do swojego handlu: zgodnie z tym samym uniwersalnym prawem przyczyny i skutku dusza, która chce wykonać pracę duchową, musi zastosować narzędzie modlitwy.

II

Jeśli mówi się, że Bóg jest wszechwiedzący i wszechmocny i nie potrzebuje naszej modlitwy, odpowiadamy, że są rzeczy, których Bóg nie zrobi, czy może, czy nie, bez pomocy człowieka. Działając sam Bóg tworzy dziką różę; pracując z człowiekiem, tworzy „Amerykańską Piękność”; pracując sam, produkuje dziką pszenicę, bezowocną i niejadalną; pracując z człowiekiem, wykańcza prerie gęstymi nasionami zboża wystarczającego do wykarmienia narodu; pracując sam, wyprowadził pierwszego człowieka,

pół zwierzę, pół człowieka, który skradał się ze swojej zapleśniałej jaskini i zabijał swoją ofiarę rękami, jak dziki niedźwiedź; pracując we współpracy z człowiekiem, obaj stworzyli ten ludzki świat pełen sieci dróg i tętniących życiem miast - literaturę, sztukę, piękno, świątynię i dom, „Iliadę”, „Burzę”, Biblię, Homera, Szekspira i Chrystusa. Człowiek współpracuje z Bogiem w przemienianiu przyrody za pomocą swoich rąk; współpracuje z Bogiem w przemienianiu ducha poprzez modlitwę. Poza tym Bóg nie zamknął się przed duszą, którą stworzył, a sama modlitwa może równie dobrze być Jego własnym działaniem, Jego Boskim uściskiem z ludzkim sercem.

Nie jest to argument uzasadniający użycie modlitwy - nie ma takiej potrzeby; to jest własne uzasadnienie. W końcu mówi się za i przeciw, fakt pozostaje, że wielkie dusze modlą się do ludzi. Nie do nas należy przekręcać fakt, by pasował do naszych teorii; to do nas należy dostosowanie naszych teorii do faktu. Modlitwa poszerza nasze horyzonty, oczyszcza nasze motywy, dyscyplinuje wolę, uwalnia nas od grawitacji materii, rzuca nowe światło na twarz i łączy nas z niebem w niewysłowionej wspólnotcie.

Są to schody spuszczone przez Boga do najgłębszych komór naszych serc, wiodące w górę i w dół, przez którą przechodzą i powracają lepsi aniołowie naszej natury w swoich ozdrowieńczych resortach.

„Na tej ziemi nie ma nic bardziej wymownego niż cisza towarzystwa mężczyzn i kobiet pochylonych w ciszy i powadze Domu Modlitwy. Przez wszystkie pokolenia po omacku dusza ludzka nigdy nie przestała szukać miasta niewidzialnego i wiecznego. Żaden myślący człowiek nie rozmyślał kiedyś nad tym wielkim zwyczajem uwielbienia naszego człowieczeństwa, a cud tego pogłębia się, im dłużej się nad nim zastanawia. Ten instynkt wieczności, który łączy kamienie dostojnej katedry, w której cień Nieskończoności jest skazany na trwanie, mówi nam więcej o tym, czym jest człowiek, niż wszystko inne. O ile wiemy, człowiek jest jedyną istotą na naszej planecie, która zatrzymuje się, aby się modlić, a cud jego kultu jest jednocześnie objawieniem i prorocstwem.

„Człowiek siedzi tutaj, składając skrzydła do lotu:

Jego serce przepowiada tajemnicę;

Nazywa imieniem Wieczność.

„Tego typu Doskonałości w jego umyśle

W Naturze, nigdzie nie może znaleźć,

Wysiewa się na każdym wietrze.

„Wydaje się słyszeć Niebiańskiego Przyjaciela

I przez grube ściany pojmać

pracę zmierzającą do końca”.

ROZDZIAŁ II. OKRĄŻANIE

I

Przechodzimy teraz do Rytuału Mistycznej Podróży, w którym kandydat podróżuje ze Wschodu na Zachód przez Południe, ceremonia wielce interesująca i o wielu znaczeniach. Sposób, w jaki znalazł się w naszym Rytuale, jest, jak sądzę, tajemnicą, chociaż niektórzy szukali swojego źródła w zwyczaju Operatywnym prowadzenia wtajemniczonego z jednej stacji do drugiej w celu egzaminowania; ale to pochodzenie wydaje się nierozsądne, ponieważ taka podróż odbyłaby się w zupełnie inny sposób. Bardziej prawdopodobne jest, że Circumambulation („okrażanie”) jest jednym z naszych spadków z czasów starożytnych.

Ludzie prymitywni mocno wierzyli, że mogą wywierać wpływ na boga, naśladowując jego czyny. Wierzyli, że słońce jest bogiem lub widzialnym ucieleśnieniem boga, który codziennie podróżuje po niebiosach, zaczynając na wschodzie (na półkuli północnej) i idąc na zachód przez południe; było więc rzeczą najbardziej naturalną, że rozwinęli ceremonię naśladowującą to. W związku z tym w Indiach, Egipcie, Grecji i Rzymie wcześnie odnajdujemy praktykę okrażania.

W Grecji kapłan, czyli kapłan prowadzący wiernych, trzykrotnie okrażał ołtarz, trzymając się zawsze po prawej stronie, posypując go przez chwilę mąką i wodą święconą. (Patrz „Symbolizm” Mackeya, rozdz. 21.) Rzymianie stosowali podobną ceremonię i nazywali ją „dextroversum”, co oznacza „od prawej do lewej”. Będąc tak często używanym w związku z obrzędami, w których osoba lub przedmiot jest „oczyszczony”, okrażanie stało się z czasem rzymskim odpowiednikiem oczyszczenia. Również „wśród Hindusów”, mówi Mackey, „ten sam rytuał zawsze praktykował okrażanie”, na przykład przytaczając wczesnoporanne ceremonie braminów, którzy najpierw wielbłą słońce, a potem idą na zachód przez południe, mówiąc: „Podążam za słońcem”. Podobnie Mackey odnosi się do druidów, którzy wykonali ten sam rytuał, oraz do faktu, że nawet w ostatnich latach był to zwyczaj w odległych częściach Irlandii. Niektórzy widzieli w okrągłym rzędzie kamieni Stonehenge ogromny ołtarz zbudowany na potrzeby Circumambulation, a inni widzieli w różnych procesjach wczesnochrześcijańskiego kościoła przykład tego samego zwyczaju. Interesujące będzie ponadto, że Grecy towarzyszyli podróży pieśnią sakralną, podzieloną na trzy części: strofę, antystrofę i epodę, do której Mackey komentuje w znaczący sposób: „Analogia między

śpiewem ody przez starożytnych i recytacją fragmentu Pisma w masońskim okrażeniu będą od razu widoczne”.

II

Jakie jest znaczenie Okrażanie dla nas jako masonów i w naszym codziennym życiu?

Okrażanie jest czasami rozumiane, zwłaszcza wśród starszych autorów masońskich, jako symbol postępu samej masonerii, która według starych legend miała mieć swój początek na Wschodzie, zwłaszcza w Egipcie. Wskazuje się na to w niektórych Dawnych Obowiązках, w których znajdujemy następujący fragment dialogu: „Kiedy to się [Masoneria] się zaczęło? Zaczęło się od pierwszych ludzi Wschodu”.

Inni pisarze, wśród nich Pike, widzą w tej symbolice postać postępu cywilizacji ludzkości. Niezależnie od tego, czy cywilizacja ta powstała w Egipcie, jak twierdzą niektórzy, czy też w Babilonii, jak twierdzą inni, zaczęła się na Wschodzie i stamtąd podróżowała wzdłuż Morza Śródziemnego na Zachód, ponieważ „cała wiedza, wszelka religia, wszystkie sztuki i nauki podróżowały zgodnie z biegiem słońca ze wschodu na zachód.”

Znowu niektórzy pisarze widzą w Okrażaniu dramat rozwoju indywidualnego życia, który rozpoczyna się w młodości wigoru Wschodzącego Słońca, osiąga apogeum w południkowej świetności Południa i opada do starości Zachodu.

Pierson widzi w tym analogię do masońskiego postępu jednostki („Tradycje masonerii”, rozdz. 2): „Symbolika masońska polega na tym, że okrażenie i przeszkody w różnych punktach odnoszą się do trudu i trudności ucznia w jego postępie od intelektualnej ciemności lub ignorancji do intelektualnego światła lub prawdy„.

III

A znowu inni widzą w nim alegorię pielgrzymowania duszy przez cienie tego ziemskiego życia. Narodziliśmy się w ciemności i chodzimy przez wszystkie nasze dni w poszukiwaniu Tego, co Utracone, „zagubionej harmonii między strunami”. Wierząc, że gdzieś istnieje Absolutne Życie, nieustannie poszukujemy i przekształcamy nasze dni w długie Pielgrzymki Postępu.

Te różne interpretacje mają swój punkt wyjścia, jeden i jedyny, w myśli, że Okrażanie jest podróżą; z tym nie można się kłócić, ale czy nie wolno też ułożyć wyjaśnienia, które opiera się na fakcie, że kandydat chodzi w harmonii ze słońcem? Moim zdaniem jest to jego punkt

o największym znaczeniu, nawet jeśli była to ewidentnie ucieleśniona pierwotna idea. Niech słońce reprezentuje moce i prawa natury, jak w starożytnych ceremoniach: niech Okrężanie będzie rozumiane jako próba działania w harmonii z tymi mocami i prawami, a od razu widzimy, że Rytuał daje nam tajemnicę ludzkich osiągnięć. Walka z naturą to samobójstwo; praca we współpracy z nią jest mocą. Nadażać za jej cyklami, współodczuwać z jej wibracjami, co daje nam pełnię życia. Marynarz układa dłonie z wiatrem, rolnik przystosowuje się do jej chemicznych procesów, artysta wibruje pulsami jej urody, poeta wplata jej rytmy w swoje wiersze, święta harmonizuje się z jej prawami, które wznoszą się w duszy. Tak i tylko tak wspinamy się po schodach do Życia.

ROZDZIAŁ 12.

ZBLIŻENIE SIĘ NA WSCHÓD

I

Ta część ceremonii ma nam wiele do powiedzenia, które dla uproszczenia możemy podzielić na trzy części: (1) Symbolika punktów kardynalnych; (2) Orientacja; (3) Znaczenie podejścia kandydata na Wschód.

Symbolika punktów kardynalnych: Północ, Południe, Wschód i Zachód. Mackey używa jako ilustracji faktu, że słońce w swojej letniej wędrówce nigdy nie przechodzi na północ od $23^{\circ}28'$, i że ściana zbudowana w dowolnym miejscu powyżej, której północna strona będzie całkowicie zacieniona, nawet gdy słońce stoi na jego południku. Kiedy ten fakt stał się znany pradawnym ludom, skłonił ich do postrzegania Północy jako miejsca ciemności. W związku z tym we wszystkich starożytnych mitologiach ta część przestrzeni była traktowana z podejrzliwością, a nawet z przerażeniem. Uprzedzenie to przeniosło się do średniowiecza, a jego ślady, często niewyraźne i niejasne, przetrwały do dziś w popularnych obyczajach. W swojej „Starożytności masonerii” Fort pisze, że „Północ u Jutów była określana jako czarna lub posępna; Fryzowie nazywali ją „Zakątkiem strachu”. Szubienica skierowana była na północ, a z tych hiperborejskich wybrzeży za Północą szło wszystko, co podstawowe i straszne. Dla duchownych w czasach średniowiecznych miało to podobne złowrogie znaczenie, jak możemy przeczytać w „Symbolizmie zwierzęcym w architekturze kościelnej” (EP Evansa, s. 258): „Północ to kraina diabłów meteorologicznych, które pod panowaniem i przywództwem „Księcia mocy powietrza” wywołują w Naturze burze i konwulsje oraz wywołują niesforne namietności i akty przemocy w człowieku. Zasada zła, ucieleśniona w nieczystych bestiach i przejawiająca się w obscenicznym i lubieżnym czynach, została właściwie przedstawiona w rzeźbach i obrazach po północnej stronie kościoła, która była przypisana szatanowi i jego satelitom i znana jako „czarna strona”. Milton łączy Szatana z Północą, a Szekspir mówi o demonach, „które są substytutami samotnego monarchy północy”.

Ten punkt kardynalny ma podobne znaczenie w masonerii, a część łoża od strony północnej nie powinna zawierać mebli ani świec.

Za pomocą tego samego symbolicznego rozumowania Południe oznacza wszystko, co sprzeciwia się Północy; w tym kierunku słońce dociera do jego południka, by wylewać światło, ciepło i piękno. W związku z tym

dawni budowniczowie kościołów zwykli przedstawiać na południowej ścianie swoich kościołów triumfy chrześcijaństwa i tysiącletnie panowanie Chrystusa. W loży kolumna koryncka, kolumna Piękna, umieszczona jest na południu przy stanowisku II Dozorcy. Jest to miejsce Dwunastki Najwyższej i scena prac Rzemiosła.

Ponieważ Zachód jest miejscem zachodu słońca i końca dnia, oznacza on odpoczynek, ciemność i śmierć. W lożach Operatywnych było miejsce przeznaczone na skończoną pracę. W mitologii greckiej było to miejsce Hadesu, czyli ciemności i śmierci. Jak możemy przeczytać w Sofoklesie

„Życie w zepsutym życiu idzie
Szybciej niż lot dzikich ptaków,
Szybciej niż potęga Boga Ognia,
Do zachodnich wybrzeży Nocy”.

Tennyson czyni, by Artur udał się na Zachód, a Ulisses do podróży poza rubieże zachodzącego słońca; Mówi się, że dziś żołnierze w okopach Europy mówią, że zmarły towarzysz „udał się na Zachód”. Na Zachód przybywają wreszcie wszyscy ludzie, mężczyźni i masoni, na piękny, czuły Zachód i kładą ich we śnie, który nie zna przebudzenia.

Jeśli istnieje jeden symbol, który powraca w naszym Rytuale Błękitnej Loży niczym muzyczny refren, to jest nim Wschód; o tym niemal rozpaczliwie pragnę mówić, nawet w najgrubszym zarysie, tak bogata i wielowymiarowa jest prawda w nim zawarta. Jak środek ciężkości znajduje się w ziemi i wszystkim, co się na niej znajduje, tak Wschód jest w loży masońskiej; tam siedzi Mistrz, reprezentant całej ludzkości; tam świeci Gwiazda Płomienista, mistyczne „G” w centrum promieni; to jest droga, cel, ostateczne przeznaczenie, ku któremu zmierza całe Rzemiosło. Skąd wzięło się to znaczenie dla wczesnych społeczeństw, jak i dla naszego, może się wyjaśnić, gdy zwrócimy uwagę na Orientację.

II

We wczesnym Egipcie, jak mówi nam Norman Lockyer w swoim „Świecie astronomii”, najwspanialszym ze wszystkich dzieł o Orientacji, i tak autorytatywnym, jak jest to czytelne, zwyczajem było dedykowanie świątyni jakiejś planecie lub gwiazdzie, księżycowi w jednej z jego faz lub słońcu w jednym z jego różnych okresów. Być może początkowo większość świątyń była poświęcona wschodzącemu słońcu; w takim razie budynek był tak usytuowany, że w danym dniu roku światło słoneczne przechodziło między filarami przy wejściu i padało na ołtarz w momencie

jego pierwszego pojawienia się nad horyzontem. To ustawienie świątyni tak, aby była zwrócona w stronę świtu, dało początek terminowi „Orientacja”, co oznacza „znalezienie wschodu”.

Jednak inne świątynie były skierowane w stronę księżyca lub jakiejś gwiazdy, i to również, przez przystosowanie języka, nazwano Orientacją.

Termin ten był dalej używany później, kiedy budynek lub miasto zostało rozplanowane w harmonii z punktami kardynalnymi; zgodnie z tym zwyczajem miasto Rzym było zorientowane, gdyż jego pierwszą formą był czworobok z bramą zwróconą w każdym kierunku. („A.Q.C.”, tom IV, s. 87.) Ten zwyczaj był praktykowany przez Żydów i rzeczywiście może być uważany za uniwersalny w całym starożytnym świecie. Co więcej, został on przeniesiony do obyczajów chrześcijańskich, ponieważ wszystkie wczesne kościoły były zwrócone ku słońcu, a Konstytucje Apostolskie określały, że kościół musi być „formą podłużną i skierowaną na wschód”.

Ponieważ orientacja świątyni miała głównie na celu umożliwienie padania światła na jej ołtarz w danym dniu, ołtarz z konieczności był umieszczony w zachodnim krańcu budynku. To rozwiązanie musiało być również często stosowane przez Żydów, mimo że odwrócili tak wiele „pogańskich” zwyczajów, ponieważ dr Wynn Westcott mówi nam, że „Jest jasne, że zarówno Mozaika Tabernakulum, jak i Świątynia Salomona miały Miejsce Święte na zachodzie”. Ale, jak mówi dalej, i jest to kwestia szczególnie zasługująca na naszą uwagę, „jest równie pewne, że kościoły od najwcześniejszego rozwoju chrześcijańskiego zawsze odwracały swoje stanowisko, gdy tylko było to możliwe”. To znaczy, że chociaż chrześcijańskie domy kultu zostały umieszczone na wschodzie i zachodzie, tak jak świątynie pogańskie, to zostały one zbudowane z ołtarzami na wschodnim krańcu zamiast na zachodzie. Być może to właśnie z kościołów chrześcijańskich z czasów średniowiecza masoni operatywni wywodzili swoją praktykę umieszczania stanowiska Mistrza na Wschodzie.

Poganie widzieli w słońcu symbol Bóstwa, jego promienie symbolem Boskiego blasku; w związku z tym mieli słońce lub reprezentację słońca na Wschodzie. Czcimy również Bóstwo, które przyodzialiśmy w Światło, ale na naszym Wschodzie nie jest już naturalnym słońcem, ani nawet jego reprezentacją, ale człowiekiem, Mistrzem. Moim zdaniem ma to znaczenie, chociaż nie potrafię przypisać tej interpretacji wagi nazwiska żadnego z naszych autorytetów. Starożytni ludy, podobnie jak my, szukały Boga, podobnie jak my mieli nadzieję, że znajdą Go w naturze, wśród rzeczy, które stworzył, tak jak Mędracy podążali za gwiazdą w

Jego poszukiwaniu; ale podczas gdy oni szli „przez Naturę do Boga”, my idziemy „przez człowieka do Boga” i wierzymy, że Jego całkowite odsłonięcie zostanie znalezione w doskonałej ludzkiej duszy, tak jak powiedział Mistrz Mistrzów: „Kto MNIE widział, ten widział Ojca.”

III

Jeśli ta interpretacja Wschodu jest słuszna, a sędzę, że jest, to „podejście do Wschodu” kandydata jest symboliczną sztuką o dalekosiężnym znaczeniu, gdyż nie oznacza ono nic mniej niż to, że dostroił swoją wolę w kierunku doskonalenia własnej ludzkiej natury, aby wejść w komunię z Boskością; jeśli jest on zmuszony do postępu w pewien uregulowany sposób, to znaczy, że sama dusza jest królestwem prawa i że ten, kto osiągnie najwyższy rozwój duszy, musi postępować w harmonii z prawami ducha; a jeśli w kolejnych stopniach jego sposób podejścia coraz bardziej zbliża się do doskonałego kroku, jest to uznanie konieczności stopniowego i uporządkowanego postępu w najwyższym wzroście. Zawsze i wszędzie, w jakimkolwiek stanie lub zadaniu człowiek się znajdzie, jeśli chce „wstąpić do domu proroka”, musi wspiąć się na te cnoty Czystości, Piękna i Prawdy, które są ukrytymi prawami serca.

ROZDZIAŁ 13.

OŁTARZ

I

W centrum loży stoi Ołtarz. Powinien mieć kształt sześcianu i mieć około trzech stóp wysokości, a na każdym wierzchołku powinien mieć rogi, by sugerować, w świetle dawnego zwyczaju, że jest to miejsce schronienia. Na wschodzie, południu i zachodzie należy umieścić jednego z przedstawicieli trzech Mniejszych Świąteł, ale nigdy na północy, ponieważ jest to miejsce ciemności. Na jego szczycie, w odpowiednim ułożeniu, powinny leżeć trzy Wielkie Światła. W ten sposób ułożony może być uważany za „najważniejszy mebel w izbie loży”, a podłoże, na którym stoi, jako „miejsce najświętsze”. Zbyt uniwersalne w jego użyciu, zarówno w przestrzeni, jak i w czasie, by przyznać, że śledzimy tutaj jego historię, musimy zadowolić się pewnym odniesieniem do zawartych w nim idei. W tym celu pamiętajmy tu i wszędzie, że życie masońskie nie jest tym, co dzieje się w samych izbach loży, gdyż jest to tylko jego alegoryczny obraz, jego tablica kreślarska; ale to jest to, co mason powinien czynić i być w każdych okolicznościach, pod natchnieniem Bractwa i jego nauk. Tak rozumiany Ołtarz stojący w centrum loży masońskiej jest symbolem czegoś, co musi działać w centrum życia masońskiego.

Często służąc jako stół, na którym wierny może składać swoje dary Bogu, Ołtarz może nam dobrze przypominać o konieczności tej ludzkiej wdzięczności, która prowadzi nas do zwrócenia Mu darów, którymi nas obdarzył. Jest to ta nauka o szafarstwie, którą można znaleźć we wszystkich religiach, aby przypomnieć nam, że nasze życie nie należy do nas, ponieważ zostało kupione za pewną cenę i że nasze talenty są trzymane w powiernictwie, aby ponownie oddać je Temu, do którego należą. Wiem, że tak powiedziane sprawa może wydawać się cienką, a nawet nieprzyjemną, ale kiedy spotykamy człowieka, który żyje swoim życiem jako zarządca utrzymywany w ułomności ciała, widzimy, do jakich wysokich kwestii może wznieść się charakter człowieka; takie osobowości niosą ze sobą atmosferę jak z innego świata i promieniują lekkimi i pachnącymi wpływami. Z pewnością człowiek, który zaprzeczał temu w swoich praktykach, nigdy nie może służyć jako żywy kamień budowlany w Świątyni Masonerii!

II

W swoim właściwym znaczeniu również Ołtarz służy jako sanktuarium, miejsce schronienia i to też ma nam wiele do powiedzenia, chociaż jestem świadomy niebezpieczeństw moralizowania.

We wcześniejszych wiekach naszej ery, przed całkowitym rozwojem prawa zwyczajowego, ścigany przestępca, uciekając przed swoimi prześladowcami, udawał się do kościoła i tam chwycił rogi ołtarza; w tym znajdował bezpieczeństwo i możliwość udowodnienia swojej niewinności, jeśli był niewinny.

Z tego powstały piękne obyczaje „sanktuarium”; rycerskie, bezinteresowne schronienie słabych, zasmuconych i cierpiących. Czy nie ma sanktuarium w murach? Z pewnością istnieje, ponieważ w samym Bractwie, w zaciszu jego wewnętrznej wspólnoty, brat często znajdzie odpoczynek dla swojego serca i ulgę od razów świata; a człowiek nie jest prawdziwym masonem w swej naturze, gdy nie ma przynajmniej jednej wewnętrznej izby, w której znużeni mogą znaleźć odpoczynek, a słabi mogą mieć ochronę.

Bardziej niż stół na podarunki i miejsce sanktuarium, Ołtarz od dawna służył jako miejsce ofiary, a to użycie jest również rozpoznane w naszej symbolice, ponieważ uczy nas, że człowiek w nas, nasze zachcianki, nasze pasje, a nawet samo nasze życie, jeśli zajdzie taka potrzeba, musi być oddane na służbę człowiekowi i na chwałę Boga.

Jak inaczej masoneria mogłaby pozostać masonerią, jeśli nie byłaby „podporządkowaniem człowieka, który jest w człowieku, Boskości?”

III

O Ołtarzu jako miejscu modlitwy już mówiliśmy, ale w związku z tym możemy dobrze zastanowić się nad akapitem dr J.F. Newtona, złożonym z tych jasnych zdań, których jest on mistrzem:

„Tak więc z konieczności swej natury człowiek jest zawsze poszukiwaczem Boga, czasami wzruszony dziwnym smutkiem i tęsknotą, i odkłada na bok swoje narzędzia, by spojrzeć na daleki horyzont. Kimkolwiek innym mógł być - nikczemnym, tyranem, mściwym - historia jego długich poszukiwań Boga wystarczy, by udowodnić, że nie jest on całkowicie podły.

Okropne, a nawet okrutne obrzędy mogły być częścią jego wczesnych rytuałów, ale gdyby historia minionych wieków nie pozostawiła nam nic poza wspomnieniem modlącej się rasy, zostawiłyby nas bogatymi. I tak, zgodnie z dobrym zwyczajem wielkich minionych wieków, gromadzimy się przy naszym Ołtarzu, wznosząc się ręce w modlitwie, poruszeni odwieczną potrzebą i dążeniem naszego człowieczeństwa. Podobnie jak człowiek, który wędrował w szarych latach starości, potrzebujemy Boga, żywego Boga, którego obecność uświęca całe nasze śmiertelne życie, aż do ostatniego niewysłowionego westchnienia, które ludzie nazywają śmiercią”.

ROZDZIAŁ 14. ZOBOWIĄZANIE

I

Punktem zwrotnym w ceremonii w każdym stopniu jest Zobowiązanie, ponieważ jest to to, co wyznacza Ucznia Uczniem, Czeladnika Czeladnikiem, a Mistrza Mistrzem; w związku z tym temat ten jest wart starannego rozważenia, zwłaszcza że nie będzie potrzeby powtarzania dyskusji w naszym studium Drugiego i Trzeciego Stopnia.

Zobowiązanie [*obligo*], będąc łacińskim słowem, dosłownie oznacza „związanie się”; jest czymś więcej niż przysięgą i więcej niż ślubowaniem, ponieważ łączy w sobie jedno i drugie, i było używana w takiej czy innej formie od starożytności. Filon opisał to jako „najpewniejszy symbol dobrej wiary”, a Cyceon określił to jako „potwierdzenie pod sankcją religii”. Brat Twining (*American Tyler Keystone*, t. xviii, s. 423), pisząc w naszych czasach, nadaje mu podobne znaczenie: „Przysięga może być zdefiniowana jako zapewnienie lub obietnica złożona pod karą lub sankcją nieludzką”. Niektóre przysięgi zawierają przeklęcia, ale inne nie.

Powszechne stosowanie przysięg, w starożytności i w czasach współczesnych, zostało dobrze opisane przez J.E. Tylera: „Poprzez wszystkie zróżnicowane stadia społeczne od najniższego barbarzyństwa do najwyższego kultywowania cywilizowanego życia - gdzie wyznawana jest prawdziwa religia, nie mniej niż tam, gdzie zachowało się pogaństwo, uciekano się do przysięgi jako dającej najbliższe przybliżenie pewności w dowodach i najpewniejszej rękami spełnienia obietnicy”.

W Anglii z czasów Operatywnych przysięgi przyjmowano jako rzecz oczywistą, o czym świadczy „Zwięzła historia” Goulda: „Od czasów Athelstana do podboju normńskiego i od Zdobywcy do Edwarda I, a i później, przysiędze wierności był poddawany corocznie każdy wolny człowiek”. Gould sugeruje, że ta przysięga wierności królowi mogła być oryginałem zobowiązania masońskiego: „Słowo tej przysięgi, podanej w publikacji z 1642 r.; „będziecie prawdziwi i wierni naszemu Suwerennemu Panu Królowi” jest zasadniczo takie samo, jak odpowiadające obowiązki lub „wpajaniu”, które spotyka się w konstytucjach masońskich. Dwa obowiązki stoją praktycznie na tym samym poziomie, jeśli chodzi o starożytność, a jako pozostałości jeszcze wcześniejszych form, ich bliskie podobieństwo bardzo wskazuje na ich wspólne pochodzenie”. Należy jednak pamiętać, że cech z

owych dni mógł egzekwować swoje przysięgi tylko w wąskich granicach, ciężkie wykroczenia musiały być przekazywane sądom, które zarządzały prawem powszechnym. W dzisiejszych czasach przysięgi i zobowiązania są w powszechnym użyciu, od koronacji króla po „zaprzysiężenie” ławnika. „Świat jest utrzymywany razem przez przysięgi i deklaracje, wydawane przez właściwe władze, wszystkim władcom i urzędnikom wysokiego i niskiego stopnia w państwie i gminach oraz w każdej fazie społeczeństwa ludzkiego. Bez oficjalnych przysięg kraj niewątpliwie popadłby w stan nieładu, zamętu, a w końcu anarchii” (Trestle Board, t. xx, s. 247). Tym prawem masoneria również się cieszy, i to z tych samych powodów, co inny pisarz wyraził tak:

„W masonerii pewna liczba ludzi formuje się w społeczeństwo, którego głównym celem jest doskonalenie godnych pochwały umiejętności i wiedzy oraz promowanie powszechnej dobroczynności i społecznych cnót ludzkiego życia pod uroczystym obowiązkiem przysięgi. Tą wolnością cieszą się wszystkie społeczeństwa ludzkie bez postawienia w stan oskarżenia lub refleksji”.

II

Trudno uwierzyć, w świetle tego wszystkiego, aby jakakolwiek rozsądna osoba mogła zaatakować masonerię za to, że jest Bractwem związanym przysięgą, zwłaszcza że sama przysięga jest symbolem tych więzów i zobowiązań, które wszędzie łączą ludzi; ale tak było. Ataki rzymsko-katolickie, od 1738 r., kiedy papież Klemens XII wydał przeciwko nam pierwszą bullę papieską, aż do obecnego roku, wszystkie miały na celu przede wszystkim nasze zobowiązanie, bardzo niespójny atak w społeczeństwie, które zezwala na takie tajne braterstwo, jak jezuitów. Kilka innych kościołów i sekt poszło w ich ślady, zwykle na tej podstawie, że słowa Chrystusa, że „cokolwiek jest więcej niż tak lub nie, pochodzi od zła”, czyni przysięgi niechrześcijańskimi. Odkładając na bok fałszywe interpretacje tekstu ewangelicznego w ten sposób, trudno jest wy tłumaczyć to stanowisko ze strony takich organizacji, gdyż stosują one w ceremonii zaślubin najbardziej uroczyste zobowiązanie, a ich członkowie często nie odmawiają złożenia przysięgi przy wejściu do urzędu publicznego.

Atak na masonerię dokonany w Ameryce na początku ubiegłego wieku, który wykorzystał aferę Morgana jako pretekst, który w rzeczywistości był zamaskowanym planem politycznym, stał się brutalny w potępianiu masonskiego zobowiązania, co jasno pokazują słowa jednego z jej przywódców, Johna Quincy Adamsa:

„Cała sprawa między masonerią a antymasonerią, obecnie toczona przed trybunałem opinii publicznej, jest wyświęcona w jednym akcie. Niech jedna loża postanowi, że przestanie składać przysięgę, a loża ta *zostanie rozwiązana*. Cały Zakon postanawia, że przysięga ta nie będzie już składana, *Zakon zostaje rozwiązany; zniesienie przysięgi z konieczności sprowadza zniknięcie wszystkich innych landmarków*.

Spośród kar, które mają być dołączone do Zobowiązania, a które szczególnie wzbudziły wrogość u antymasoników, o czym już mówiliśmy, ale w związku z tym można powiedzieć więcej, z zachowaniem należytej tajemnicy; i mogę powiedzieć, że jestem tu bardzo wdzięczny za pouczający artykuł opublikowany w *The Builder* (t. II, s. 135) przez mojego przyjaciela i kolegę, brata Roberta I. Clegga.

III

Komentując jeden z etapów sprawy, pisze: „Śmierć przez powolne utonięcie została kiedyś przez władzę prawną [w Anglii - H.L.H.] ustanowiona jako właściwa kara zarządzeniem Henryka VI dla właściwego postępowania Sądu Admiralicji Humber; są wymienione różne przestępstwa związane z koneksjami morskimi i należne im kary. Aby ściśle odpowiadać charakterowi Sądu i podlegać właściwej jurysdykcji Admiralicji, kary były na ogół wymierzane przy znaku niskiego poziomu wody”.

Ten sąd, jak mówi, składający się z „panów, kupców i marynarzy, ze wszystkimi innymi, którzy cieszą się opieką króla, pracujący z hakiem, siecią lub jakimkolwiek maszyną” (lub narzędziem), był wygłaszał mowę po zebraniu się, następującą:

„Wy, Mistrzowie Misji, jeśli wy lub ktokolwiek z was odkryje lub ujawni cokolwiek z tajnej rady króla lub rady waszych towarzyszy (na razie jesteście dopuszczeni jako doradcy króla), macie i powinniście, być ukarani przy znaku najniższego poziomu wody, gdzie musi to być potwierdzone trzy razy słowem, „O Tak!” w imieniu króla, a wtedy i tam ta kara, zgodnie z prawem przepisana, zostanie im nałożona; to znaczy ich ręce i stopy związane, poderżnięte im gardła, wyrwane im języki, a ich ciała wrzucone do morza”. W XVII wieku w Anglii kara śmierci, i to w najstraszniejszych formach, była często wymierzana z powodu stosunkowo drobnych wykroczeń, takich jak drobne kradzieże. Przysięgi były składane i przyjmowane tak swobodnie, że każda mała organizacja miała swoją własną, nawet bractwo poganiaczy świń! Jeśli pewne odległe echa tych praktyk wydają się być słyszane od czasu do czasu w naszej własnej formie, to dlatego, że Zobowiązanie zostało prawdopodobnie sformowane w obecnej formie na

początku osiemnastego wieku. To twierdzenie, że kary mają stosunkowo niedawne pochodzenie, najwyraźniej znajduje potwierdzenie w fakcie, że takie Zobowiązania, jakie można znaleźć w Dawnych Obowiązках, są bardzo krótkie i mają zupełnie inny charakter. Mogę przytoczyć, jako jeden z tych egzemplarzy, znalezionych w *Manuskryptach Harleian. nr 2054* z siedemnastego wieku:

„Istnieje kilka słów i znaków masona, które mają być wam objawione, które, pod odpowiedzialnością przed Bogiem w wielki i straszny dzień sądu, zachowacie w tajemnicy i nie wyjawiacie tego nikomu, aby słyszała jakiegokolwiek osoba, oprócz Mistrzów i towarzyszy wspomnianego stowarzyszenia masonów. Tak mi dopomóż Bóg.” (*Zmodernizowana pisownia.*)

Co się tyczy agitacji na rzecz uproszczenia Zobowiązania, a zwłaszcza kar, wiele można powiedzieć za i przeciw. W Rytuale często można znaleźć archaiczne zwyczaje i przestarzałe terminy, często niezrozumiałe dla współczesnego masona. Wielu twierdzi, że należy je wyeliminować lub unowocześnić, o czym świadczy następujący fragment wypowiedzi brata MacBride’a: „W naszych ceremoniach jest wiele błędów, które należy poprawić i niemało zgrubnych obyczajów powinno zostać zniesionych, by nasze loże stały się tym, czym powinny być, szkołami, w których ludzie mogą uczyć się prawego życia i wzniosłego myślenia”. W duchu to współodczuwam, ale często, będąc świadkiem pracy w loży, czułem, że te właśnie „błędy” i archaizmy są cenne, ponieważ łączą nas z długą przeszłością i w ten sposób dają nam poczucie, że tak bardzo są potrzebne w pośpiesznej epoce, zbyt często lekceważącej przeszłość, ciągłość historyczną. Ale, z drugiej strony, inne względy wiążą się ze Zobowiązaniem i inne kwestie są zagrożone i od dawna uważam, że kary powinny zostać zmienione, aby były zgodne nie tylko ze zdrowym rozsądkiem i praktycznością, ale z nowoczesnym duchem humanitaryzmu, którego jednym z pierwszych przykładów była sama masoneria.

IV

W końcu jedynym celem Zobowiązania, poza jego oficjalną funkcją prawnego związania ludzi z Rzemiosłem, jest zapewnienie tajemnicy, czyż nie? I jest jedno małe słowo często używane przez masonów, które zawiera to wszystko w sobie. Słowo to jest często pisane tak, jak jest wymawiane, „Hail”, ale jest to właściwie anglosaskie słowo „hele” (od niego pochodzi „piekło”!) i oznacza „pochować lub zakryć”. Jeśli witam, to znaczy, że w podziemiach mojej pamięci, daleko poza zasięgiem profanum, ukrywam wszystkie sprawy mojej loży i wszystkie sekrety mojego brata.

Być może za dużo już napisano na ten temat, ale jest jeszcze inny punkt widzenia, który zasługuje na słowo. Używamy całej naszej sztuki i wpływu, aby Brat zdał sobie sprawę z jego zobowiązań wobec Rzemiosła; czy nie powinniśmy robić conajmniej tyle, aby loża zrealizowała swoje zobowiązanie wobec niego? Mężczyzna wydaje sumę pieniędzy, którą czasami musi oszczędzić, aby wstąpić do Bractwa; poświęca dużo czasu na naukę wykładów; został przyjęty i wpisany jako Brat; i bardzo często - bardzo często rzeczywiście - sama loża nie robi nic, aby wyjaśnić temu człowiekowi swoją symbolikę lub pouczyć go o swojej historii! Czy to jest poprawne? Nie wierzę, że tak. Uważam, że każda loża powinna zrobić wszystko, co w jej mocy, aby umieścić odpowiedni rodzaj literatury w rękach swoich członków; że powinna prowadzić kursy wykładów i szkół masońskich; powinna zachęcać i wspierać zajęcia dydaktyczne, gdy tylko jest to możliwe; krótko mówiąc, powinna wypełniać swoje obowiązki wobec kandydata tak samo, jak prosi kandydata o wykonanie jego.

ROZDZIAŁ 15.

TRZY WIELKIE ŚWIATŁA

Pierwszymi obiektami, które witają odsłonięte oczy kandydata, są Trzy Wielkie Światła, odpowiednia to aranżacja, ponieważ symbolizują one jego obowiązki wobec siebie, bliźniego i Boga. Posyłając swoje promienie w każdy zakamarek loży, są godnymi przedstawicielami tych wysokich rzeczywistości ducha, które w rzeczywistości są Wielkimi Światłami, głównymi światłami całego naszego widzenia. W tych trzech symbolach, Piśmie Świętym, Węgielnicy i Cyrklu, odnajdziemy natchnienie, a także pouczenie, takie jak: podobnie jak inne i można je studiować w kolejności.

I

Bez otwartej Biblii na swoim ołtarzu loża nie może ani przyjmować ani inicjować kandydatów, ani prowadzić własnej działalności, gdyż Księga jest częścią jej niezbędnego wyposażenia. Tak wiele Rytuał czerpie z niej, że badacze wysłedzili do niej jakieś siedemdziesiąt pięć odniesień, podczas gdy prawie każde imię znalezione w dziele jest imieniem biblijnym. Nauki Rzemiosła opierają się na niej, tak jak dom budowany jest na ziemi i wypada, aby kandydat złożył jej hołd w uznaniu tego faktu. To hołdowanie Księgi było często używane przez kościół w czasach średniowiecznych; od duchownych sądy wywodziły zwyczaj; i jest prawdopodobne, że wcześnie masoni przejęli ich użycie z sądów. Niektórzy, opierając swoją teorię na odniesieniach rozproszonych wśród Dawnych Obowiązków, uważają, że w dniach Operatywnych kandydat przypieczętował swoją przysięgę, kładąc ręce na otwartej Biblii, ale tego nie możemy być pewni. W każdym razie wiemy, że Księga Św. Prawa była uważana za część wyposażenia loży na długo przed Przebudzeniem, chociaż nie została uczyniona Wielkim Światłem aż do 1760 r. lub około.

Nasi masonscy przodkowie kierowali się w tym mądrym instynktem, ponieważ nie mogli znaleźć żadnej innej księgi ani przedmiotu zdolnego wysłać tak wiele promieni uzdrowienia i objawienia; przynajmniej tak wierzymy, my ze świata zachodniego.

W zbiorze sześćdziesięciu sześciu ksiąg o najróżniejszym charakterze, zaczerpniętych z wielu nacji i kondycji, Biblia jest ciągle jedną Księgą, a jej różne rozdziały są połączone ze sobą jednym przenikającym duchem, jak perły nawleczone na srebrny drut. Najnowsze z jej stron mają prawie dwa tysiące lat, podczas gdy inne fragmenty sięgają tysiące lat wstecz, jednak jej siła nie słabnie i wydaje się mówić tak, jakby została napisana wczoraj.

Historia wspólnego zbierania jej ksiąg jest tak cudowna, że wielu uznało to za cud. To, co „wydobyło się z bezkresnej głębi” doświadczeń jednej rasy, przemawia do ludzi wszystkich ras. Została przetłumaczona na ponad pięćset języków i dialektów i czytana przez ludzi z najbardziej odmiennych kultur i tradycji, którym wydaje się, że została napisana specjalnie dla nich. Naprawdę taka literatura jest natchniona, jeśli cokolwiek może takie być, a my, masoni, możemy wierzyć, że jest to doskonały symbol umysłu i woli Bożej. Nie pozwalamy się „doprowadzić do skrajności fetyszystycznej bibliolatrii, która była tak poważną przeszkodą w szerzeniu wiedzy i postępowi ludzkości, a teraz dopiero zaczyna być odkładana na bok przez badania naukowe i rozsądną krytykę”, jednak możemy rozsądnie uznać ją za najświętszą Księgę ludzkości do tej pory. Biblia nie został napisany jako podręcznik historii, nauki czy filozofii i jako taka nie powinna być oceniana; została napisana, aby pokazać nam, czym jest Bóg i jaka jest droga duszy.

Z tym mogą się zgodzić ludzie wszystkich wyznań i o małej wierze. Goethe wyznaje, że „to wiara w Biblię, owoc głębokiej medytacji, służyła mi jako przewodnik w moim życiu moralnym i literackim”. Huxley może dać podobne świadectwo, chociaż jest agnastykiem: „Weź Biblię jako całość; dokonaj najsurowszych wniosków, jakie może dyktować uczciwa krytyka, a w tej starej literaturze wciąż pozostają ogromne pozostałości moralnego piękna i wielkości. Jaka inna książka mogłaby być bardziej uczłowieczona dla dzieci!” Do tych askrypcji możemy dodać hołd wygłoszony w loży masońskiej przez brata J.F. Newtona:

„Moi bracia, oto Księga, której sceną jest niebo, ziemia i wszystko, co znajduje się pomiędzy nimi - Księga, która zawiera łuk niebios, krzywiznę ziemi, przypyły i odpływy morza, wschód słońca i zachód słońca, szczyty gór i blask słońca na płynącej wodzie, cień lasów na wzgórzach, śpiew ptaków i kolor kwiatów. Ale jej dwie wielkie postacie to Bóg i Dusza oraz historia ich życia razem, jest jej jedynym wiecznym romansem, najbardziej ludzka z książek, opowiadająca dawno zapomniane sekrety serca, jego gorzki pesymizm i przeciwstawianie się śmierci, nadzieję, jej ból, jej mękę, jej grzech, jej szloch żalu i jej radosny okrzyk - mówiące wszystko, bez złośliwości, w swoim Wielkim Stylu, który nie może zrobić nic złego, jednocześnie rozbrzmiewając słodkim patosem litości i miłosierdzia Bożego. Żadna inna książka nie jest wobec nas tak szczerą, tak bezlitośnie miłosierną, tak surową, a jednocześnie tak czułą, przeszywającą serce, lecz uzdrawiającą głębokie rany grzechu i smutek.”

Trzymając się tego wszystkiego z wytrwałością naszych umysłów, musimy jednak pamiętać, że dla masonerii sama Biblia jest symbolem i oznacza coś większego niż ona sama, nawet „Księgę Wiary” całej rasy, wolę Boga, której nauczył się człowiek. w środku lat to wieczne objawienie samego siebie, które Bóg czyni ludzkości w każdym czasie i każdym kraju”.

„Powoli Biblia rasy jest pisana,

A nie na kartach papierowych ani kartach kamiennych;

Każdy wiek, każdy rodzaj dodaje do niej werset,

Teksty rozpaczy lub nadziei, radości lub jęku.

Podczas gdy morze kołysze, podczas gdy mgła górę pokrywa całunem,

Podczas gdy grzmoty rozbijają się na urwiskach chmur,

Wciąż u stóp proroka zasiadają narody”.

W związku z tym nasze Rzemiosło zezwala lożom na używanie jako Wielkiego Światła księgi uważanej za uświęconą przez kraj, w którym mogą się znajdować - Stary Testament dla Żydów, Koran dla Mahometan, Zend Avesta dla Parsów, Bhagavadgita i Wedy w Indiach. Nie jesteśmy również proszeni o akceptację jakiegokolwiek interpretacji Księgi, ale mamy swobodę kształtowania naszego własnego wyznania wiary z jej materiałów, co jest przywilejem, z którego sami teologowie zawsze się cieszyli.

Członkowie Loży Operatywnych byli Trynitarianami, jak poświadczy inwokacja ustawiona na czele Dawnych Obowiązków, ale podczas tworzenia pierwszej Wielkiej Loży Bractwo przestało być specyficznie chrześcijańskie, chociaż Hutchinson na początku (zobacz jego „Spirit of Masonry”, tom o pięknym duchu i bogatych spostrzeżeniach), a później Whymper („Religia Wolnej Masonerii”) podjęli się interpretowania tego w kategoriach tej wiary. Zastępca Wielkiego Mistrza Dystryktu Birmy napisał w liście do G.W. Spetha: „Właśnie zainicjowałem Moring Ban Ahma, Birmijczyka, który od tej pory zmodyfikował swoją wiarę religijną uznając istnienie osobowego Boga. Cz.:M.: był Persem, I Dozorca Hindusem lub braminem, II angielskim chrześcijaninem, a Diakon Mahometaninem. Wszyscy z harmonią, z którą wszyscy ludzie się zgadzają i tęsknią za czasem, kiedy „wysoce ponad wszystkie dzielące dogmaty, wszelką ślepą bigoterię, wszelką gorycz, która zaciemnia, zostaną napisane prostymi słowami jednej wiecznej religii - Ojcostwa Boga, Braterstwa Człowieka, Prawa Moralnego, Złotej Reguły i nadziei Życia Wiecznego!”

Bractwo nawet nie stara się narzucić nam żadnej konkretnej koncepcji W.:B.:W.:, ponieważ jego stanowisko jest takie, że każdy musi ukształtować dla siebie własną koncepcję Bóstwa. Na ten temat Albert Pike przemówił w imieniu nas wszystkich: „Dla każdego masona istnieje Bóg - Jedyny, Najwyższy, Nieskończony w Dobru, w Mądrości, Przezorności, Sprawiedliwości i Dobroczynności; Stwórca, Zarządzający i zachowujący wszystkie rzeczy. W jaki sposób, lub poprzez jakie pośrednie moce czy emanacje On stwarza i działa, i w jaki sposób się rozwija i objawia, masoneria pozostawia do zbadania wyznaniom wiary i religiom.”

II

W naszym Rytuale Łoży Błękitnej węgielnica to trzy różne i odmienne symbole: służy jako emblemat Cz.M., jako narzędzie pracy Czeladników i jako drugie z Wielkich Świąteł. Zajmując się tym tutaj tylko w jego ostatnim znaczeniu, odłożę do przyszłej strony wiele, co można by o tym powiedzieć, prosząc tymczasem czytelnika, aby pamiętał, że jest to węgielnica, a nie kątownik stolarski, jak jest często przedstawiana; i że nie należy jej mylić z kwadratem (w języku angielskim określanym tym samym słowem) jako czworoboczną figurą o kątach prostych i równych bokach, co jest bardzo odmienne symbolem.

Jeszcze jakieś czterysta lat temu wszyscy ludzie, z wyjątkiem kilku odizolowanych uczonych, wierzyli, że ziemia jest „podłużnym kwadratem”. W konsekwencji figury o kształcie kwadratu były powszechnie używane jako odnoszące się do ziemi lub do cechy ziemskiej; a ponieważ kątownik był instrumentem używanym do testowania kątów lub prostopadłości, zaczął służyć jako symbol tego, co przyziemne lub ludzkie, w przeciwieństwie do Boskości. Ale ponieważ był używany do udowodnienia, że kąty są prawidłowe, otrzymał dalsze znaczenie prawdziwego charakteru, zgodności ze sprawiedliwością, wypełnieniem obowiązku itp. Starożytni Chińczycy, by dać jeden przykład tego, budowali swoją świątynię na ziemi w formie kwadratu, i nazywali osobę uczciwą, „człowiekiem kwadratu”. Wierzę, że kwadrat to także znaczenie węgielnicy, kiedy służy jako jedno z Wielkich Świąteł; jest symbolem właściwego charakteru w relacjach międzyludzkich.

III

Cyrkieljest są używany w ceremonii przejścia do Drugiego Stopnia, a także w innym związku w dramacie Hiram Abiffa, ale tutaj mamy go zinterpretować jako jedno z Wielkich Świąteł, a następnie w ścisłym związku z ekspozycją węgielnicy jest po prostu dany. Te same prymitywne obserwacje, które doprowadziły starożytnych ludzi do postrzegania ziemi

jako podłużnego kwadratu, sprawiły, że uwierzyli również, że niebiosą są okrągłe. Czy samo niebo nie było kopułą? Czy ciała niebieskie nie poruszały się po zakrzywionych torach? Czy tarcze słońca i księżyca nie miały tego kształtu?

Czy wykres astronomiczny nie był zbiorem krzywych i okręgów? Za pomocą nieuniknionych połączeń idei, Cyrkiel, który używano do testowania lub rysowania krzywych i okręgów, zostały stworzone, aby oznaczać niebiańskie lub boskie w człowieku, i to jest jego znaczenie nadal, gdy leży na ołtarzu loży.

W Pierwszym Stopniu kandydat jest Uczniem, przedstawicielem surowego, naturalnego człowieka, którego ziemską naturą dominuje lub zakrywa duchową; w stopniu Czeladnika awansował do połowy drogi, a szlachetniejsze elementy walczą o kontrolę; kiedy został Mistrzem, jak symbolizuje Trzeci Stopień, „boskość w nim ujarzmiła człowieka”. Jeśli uważnie przyjrzy się wzajemnemu usytuowaniu węgielnicy i cyrkla w różnych stopniach, znajdziesz wymowną wskazówkę na to.

Właściwe postępowanie człowieka, właściwe aspiracje duchowe i objawiona wola Boga; stosowne jest, aby loża umieściła symbole tych zasad w swoim centrum, ponieważ mason, który nieustannie kroczy w ich świetle, nigdy nie oddali się daleko od ścieżek życia.

ROZDZIAŁ 16.

MNIEJSZE ŚWIATŁA

I

Słońce, Księżyc i Mistrz łoży są, według naszych najlepszych autorytetów, hermetycznym symbolem i muszą być odpowiednio interpretowane.

Słońce wyrzuca z siebie światło, wydziela energię, a w sensie fizycznym jest stwórcą życia. W związku z tym hermetycy słońce oznaczali jako aktywną zasadę w przyrodzie. Dziwnym zbiegiem okoliczności nadal popularnym zwyczajem jest mówienie o słońcu tak, jak o osobie, a to sugeruje, że teoria hermetyczna nie była zbyt daleko idąca.

Na mocy podobnego rozumowania księżyc został przyjęty jako symbol biernych sił natury i tutaj znowu spotykamy się z powszechnym zwyczajem, ponieważ wszyscy mówimy o księżycu jako o osobie. Luna nie ma własnego światła, a jedynie odbija nam to, co otrzymała od słońca; dlatego może być rozumiana jako symbolizująca zasady receptywne, pasywne i kobiece.

Ten podział na męskość i kobiecość, aktywność i bierność sięga korzeni świata; jest to rozróżnienie, które można znaleźć we wszystkich procesach natury i u każdego mężczyzny i kobiety. Praca i odpoczynek, bezwzględność i litość, zatwardziałość i czułość – wszędzie te cechy mieszają się w różnych proporcjach; a sekretem pełnego życia jest utrzymywanie ich w równowadze. John Woolman był tak czuły, że przez wiele dni opłakiwał śmierć rudzika; Fryderyk Nietzsche uważał litość za słabość i uczył ludzi, jak uciekać od niej jako choroby, i zachęcał swoich uczniów, by byli twardzi. Zbyt duża część Johna Woolmana w ludzkiej naturze zaludniłaby wreszcie świat rasą sentymentalistów, zbyt miękkich, by opanować twarde, szare fakty natury; zbyt wiele Nietzsche dałoby nam świat pełen blond bestii, żerujących na sobie jak smoki w szlamie; ale kiedy Woolman i Nietzsche zrównoważą się nawzajem, jeden korygujący ekstrawagancje drugiego, mężczyzna będzie czuły wobec małych dzieci, rycerski dla kobiet, cierpliwy wobec swoich współbraci i będzie miał siłę do prowadzenia wojny ze śmiercią, katastrofą i zniszczeniem. Z Izydy i Ozyrysa pochodzi Horus, mistrz życia. Z kobiety i mężczyzny przychodzi Chrystus, „mężczyzna-kobieta”. Ze Słońca i Księżyca wyłaniają się Mistrz, nawet Mistrz Łoży, ponieważ Mistrz Łoży w naszej symbolice jest niczym innym jak reprezentacją Kompletności Człowieka.

II

To, jak powiedziałem, jest hermetycznym wyjaśnieniem symboliki trzech Mniejszych Świąteł; ale z takim odczytaniem tej sprawy niektórzy uczeni nie zgodzą się, woląc prześledzić to do zwyczajów w starych lożach Operatywnych. Mówią, że chata, czy też loża, była zawsze wzniesiona „naprzeciw południowej ściany kościoła” i dlatego nie mogła otrzymywać światła z północy, czyli „ciemnej strony”; odpowiednio okna pracowni znajdowały się koniecznie po stronie wschodniej, południowej i zachodniej.

Steinbrenner, który wywodzi Zakon z niemieckiego *Steinmetzen*, twierdzi, że okna były znane jako światła i cytuje Cyserona i Witruwiusza na poparcie swojego twierdzenia. Twierdzi, że te okna były źródłem Wielkich Świąteł, podczas gdy inni z tej samej szkoły myślenia wierzą, że były prototypem Mniejszych Świąteł.

Ta interpretacja sprawy jest po stronie prostoty i sprawia, że nie trzeba wchodzić w okultyzm, ale dla niektórych z nas nie jest to przekonujące i to z więcej niż jednego powodu. Że loże Operatywne zawsze, a nawet często, budowały swoją tymczasową siedzibę za południową stroną kościoła, nie jest poparte dowodami i może być kwestionowane; poza tym trudno zrozumieć, w jaki sposób te okna mogły kiedykolwiek zostać utożsamione z Biblią Świętą, węgielnicą i cyrklem, czy też ze Słońcem, Księżycem i Cz.Mistrzem. Co więcej, ta ostatnia symbolika była używana przez okultystyczne bractwa na długo przed wybudowaniem loż, jak zeznało wiele autorytetów, i wydaje się najbardziej rozsądne, aby wierzyć, że zostały wprowadzone do naszego Rytuału przez Spekulatywnych, przyjętych do Rzemiosła w drugiej połowie XVII wieku.

ROZDZIAŁ 17.

„LUX E TENEBRIS”

I

„Wszystkie wielkie umysły kochają światło” - pisze brat J.F. Newton. „Jest matką piękna i radości świata. Mówi ludziom wszystko, co wiedzą, a ich mowa o tym jest radosna i wdzięczna. Światło jest dla umysłu tym, czym pokarm dla ciała; przynosi poranek, kiedy cienie uciekają, a piękno ziemi jest nieosłonięte. To jest tajemnica światła. To nie materia, ale forma ruchu; to nie jest duch, chociaż wydaje się być z nim blisko spokrewniony; jest bramą, w której materia i duch *pass* i *repass*. Ze wszystkiego, co jest w naturze, najbardziej przypomina Boga w swojej łagodności, w swoim pięknie i w swojej litości”.

Ten fragment, tak piękny do przeczytania i tak odkrywczy, spotkałby się z jeszcze bardziej serdeczną reakcją ludzi starożytnych, ponieważ wydaje się, że pierwszą wielką religią świata był kult światła.

Jak czytamy w „Dawn of Astronomy” Normana Lockyera: „Wschód słońca zainspirował pierwsze modlitwy naszej rasy i wywołał pierwsze płomienie ofiarne”. Po opowiedzeniu, jak duże miejsce zajmował ten kult światła wśród odległych ludów Indii, ten sam autor mówi dalej: „Starożytni Egipcjanie, niezależnie od tego, czy byli oddzieleni, czy mniej lub bardziej związani swoim pochodzeniem z wczesnymi mieszkańcami Indii, mieli dokładnie taki sam pogląd na kult natury, a w ich hymnach i na listach ich bogów znajdujemy, że świt i wschód słońca były wielkimi objawieniami Natury i rzeczami, które były dla człowieka najważniejsze, a zatem wszystko związane ze wschodem i świtem było czczone”. Niewiele wiedząc o uzdrowieniu powracających cykli natury, Egipcjanie bali się, że po zniknięciu słońce o zmierzchu zapomni wrócić; w związku z tym noc była okresem złych przeczuć i strachu, podczas gdy Świt był okazją do radości. Z tej przemiany strachu i radości, pozornej śmierci słońca i jego pozornego powrotu do życia, powstała ta starożytna egipska religia światła, której tak wiele cech pozostaje z nami w naszej maseńskiej symbolice.

II

Rytuał światła i ciemności pojawia się i powraca w całej Biblii jak refren. Kiedy Jehowa miał wydobyć świat z ociekającego chaosu, kazane mu powiedzieć: „Niech stanie się Światłość”; o Nim Psalmista wołał: „Słowo Twoje jest lampą stopom moim i światłem na ścieżce mojej”; Ewangelista mówi o Nim, że „Bóg jest Światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności”; a Księga Objawienia obiecuje wiernym, że w Wielkim Życiu poza nim nie będzie już nocy.

Jamblichus napisał, że „Światło jest prostotą, przenikaniem i wszechobecnością Boga”. Zoroaster uczynił światło, aby oznaczało całe dobro życia, a ciemność jego zło. W Starożytnych Misteriach kandydat, ubrany na białe, wchodził do jaskiń nocą, aby stamtąd wyjść do miejsca oświecenia. Wielką księgą Kabalisty była „Zohar”, co oznacza światło, i jest ona przedstawieniem powiedzenia „Niech stanie się Światło”. Podobnie jednym z wielkich dewiz masonerii jest „lux et tenebris”, światło z ciemności, podczas gdy masoni, prawdziwi masoni, są słusznie nazywani „synami światła”; a we wszystkich ceremoniach nie ma ani jednego bardziej wymownego aktu niż „dawanie kandydatowi światła”.

Czym jest to Światło, które zostało rozświetlone bezgranicznie w naszym życiu?

Czasami tłumaczy się to jako Wiedza i to jest to; ale to coś więcej, bo to jest również Prawda. Wiedza jest uświadomieniem faktu przez umysł, podczas gdy prawda jest zrozumieniem przez umysł znaczenia tego faktu. Fakty mogą gromadzić się jak ziarnka w kupie piasku; mogą mieć ze sobą niewielkie lub żadne widoczne relacje; a człowiek, o którym mówi się, że wie o nich, może wiedzieć niewiele więcej niż ich liczbę i nazwy. Ale kiedy poznał ukryte powiązania między nimi, ich wzajemnego oddziaływania i znaczenia dla ludzkiego życia, poznał Prawdę.

III

Mając to na uwadze, rozważ świat ludzi. Jednostki przepychają się nawzajem, kochają się i walczą, wydarzenia przychodzą i odchodzą, a fakty życia tworzą i rozwiązują się jak letnie chmury; w ten sposób uważany świat jest zbieraniną niepowiązanych ze sobą wydarzeń, wystarczająco, by oszołomić umysł i zmrozić serce. Ale masoneria mówi do tego świata: „Każde i wszystkie twoje fakty są mistycznie połączone, twoje jednostki są połączone niewidzialnymi więzami i wszystkie twoje pozornie walczące siły nieustannie pracują, aby zbudować Świątynię na świecie”.

Pomyśl także o jednostce, o sobie, bez końca. Masoneria mówi temu człowiekowi: „Najgłębsze siły w tobie kierują ku Dobru, Pięknie, Prawdzie; gdzieś daleko, wycofana w twojej naturze, jest schowana świątynia; w centrum twojej istoty jest ukryty Mistrz; jesteś potencjalnym Chrystusem”. Kiedy masoneria wypowiada to słowo, które jest czymś więcej niż tylko słowem, światu i człowiekowi, który żyje w świecie, to ujawnia ukrytą jedność, która spaja ze sobą brzęczące fakty; pieśń wśród strun, odkrywa zagubione słowo, wnosi prawdę, to znaczy Światło do rodzaju ludzkiego, mówi: „Niech stanie się światłość, a stanie się światło”. Do swego końca każdy symbol mówi: w tej misji Rytuał jest bardziej wymowny niż języki ludzi i aniołów, od pierwszego do ostatniego.

ROZDZIAŁ 18.

SŁOWA, DOTKNIĘCIA I ZNAKI

I

Kandydat jest teraz członkiem loży uczniowskiej; w związku z tym dane mu są słowa, dotknięcia i znaki, dzięki którym może udowodnić siebie swoim towarzyszom, czy to w dzień, czy w nocy. „Te dotknięcia i znaki mają niemałą wartość” - pisał brat Benjamin Franklin - „mówią uniwersalnym językiem i są paszportem do uwagi i wsparcia wtajemniczonych we wszystkich częściach świata. Nie zgubimy się, dopóki pamięć zachowuje swoją moc. Niech ich posiadacz zostanie wygnany, zgnębiony lub uwięziony, niech zostanie pozbawiony wszystkiego, co ma na świecie, a mimo to te poświadczenia pozostaną i będą dostępne do użytku, gdy wymagają tego okoliczności.

Wielkie skutki, które wywołały, są ustalone przez najbardziej niepodważalne fakty historyczne. Zatrzymały wzniesione ręce niszczyciela; złagodziły okropności niewoli; ujarzmiły urazę wrogości; i przełamały bariery politycznej animozji i sekciarskiej alienacji.

Na polu bitwy, w samotności nieprzebytych lasów lub w ruchliwych siedliskach zatłoczonego miasta, zmusiły ludzi o najbardziej wrogich uczuciach, najodleglejszych religiach i najbardziej zróżnicowanych warunkach, do rzucenia się z pomocą sobie nawzajem i odczuwają społeczną radość i satysfakcję, że mogli nieść pomoc bratu Masonowi!”

Niektórzy historycy uważają, że ten język znakowy istniał przed mową ustną; jego użycie jest tak stare, że widzimy ludzi w ten sposób komunikujących się, kiedy po raz pierwszy pojawiają się w historii. Lakoniczni Spartanie woleli gest od słowa; nie ma wątpliwości, że wtajemniczeni w Misteria posiadali system haseł i dotknięć; rzeczywiście, Biblia wspomina o zwyczaju, jak w przypadku, gdy Ben-Hadad uratował życie, czyniąc znak. Pitagorejczycy rozpoznawali się nawzajem po znakach i dotknięciach, podobnie jak esseńczycy. W Rzymie sztuka gestów była kiedyś tak kultywowana, że grupy aktorów, Pantomimus, były w stanie wzbudzić wszelkie emocje bez uciekania się do mowy. W średniowiecznych klasztorach mnisi uczyli się języka migowego, „jak alfabetu”. Nawet wśród Indian amerykańskich wykazano (patrz „Indian Masonry” Wrighta) „język migowy jest tak dobrze rozumiany, że plemiona, które nie mają wspólnego werbalnego środka komunikacji, niezmiennie i skutecznie go używają”.

Na Wschodzie do dziś używa się języka znaku, a Chińczycy posługują się językiem pisanym prawie całkowicie złożonym z obrazów lub znaków.

Spośród wielu innych tajnych stowarzyszeń niewymienionych powyżej może tak być; choć niewiele jest dowodów na to, że *Steinmetzen* używali dużo znaków i słów, jakie prawdopodobnie mieli w posiadaniu. Brat Gould w swoim eseju „Głos znaku” pisze, że „znaki i hasła, jak sądzę, możemy śmiało założyć, były *powszechnie używane* [ode mnie kursywą] we wszystkich lub prawie wszystkich tajnych stowarzyszeniach od najdawniejszych czasów aż do naszych własnych”. a znaki były używane przez średniowiecznych budowniczych, ba, myślę, że można to rozsądnie wydedukować w wyniku uzasadnionego wnioskowania lub domysłu.

II

Brat Gould jest ostrożny, aby jasno powiedzieć, że jego wniosek jest kwestią wnioskowania, ponieważ, o dziwo, nasze rzeczywiste historyczne dowody na użycie znaków przez masonów Operatywnych sięgają tylko siedemnastego wieku. Randle Holme w 1665 r. pisał o „kilku słowach i znakach masona”. Dr Robert Plot w swojej „Historii naturalnej Staffordshire”, opublikowanej w 1686 r., opisuje sposób przyjęcia do „Towarzystwa masonskiego”, „który polega głównie na przekazywaniu pewnych tajnych znaków, dzięki którym są oni sobie wzajemnie znani w *Narodzie*, dzięki czemu mają utrzymanie, gdziekolwiek podróżują, bo jeśli pojawi się jakiś człowiek, chociaż zupełnie nieznany, który może pokazać którykolwiek z tych znaków, członek Towarzystwa, którego inaczej nazywają uznanym masonem, jest wtedy zobowiązany przybyć do niego, z jakiegokolwiek towarzystwa lub miejsca, gdziekolwiek się znajduje, chociażby ze szczytu *wieży* (jakież niebezpieczeństwo lub niedogodność), aby się z nim zaznajomić i pomóc mu” itp. (*Zmodernizowana pisownia*). John Aubrey, w pewnych pobieżnych memorandumach sporządzonych w 1691 r., również mówi o masonach, że „znani są sobie nawzajem dzięki pewnym znakom i czujnym słowom”. Robert Kirk w 1691 r. mówi o dotknięciu i słowie będącym w użyciu w Szkocji, a sir Richard Steele, pisząc w *Tatler*, wspomina o „znakach takich jak masonerii”. Jeśli znaki były w ten sposób powszechnie używane przez masonów w XVII wieku, to słuszny wniosek, że praktyka była modna dużo wcześniej; to, jak wcześniej lub z jakiego źródła się wywodzi, pozostaje nadal tajemnicą, chociaż można wspomnieć, że tak wysoki autorytet, jak dr Krause, wywodził użycie znaków od średniowiecznych klasztorów, we współpracy z którymi wcześni budowniczowie tak często pracowali.

Będąc członkami tajnego stowarzyszenia i często zmuszeni do podróżowania w dziwne miejsca, wydaje się, że masoni operatywni byli zobowiązani do wymyślenia jakiejś formy rozpoznania znanej wszystkim ich towarzyszom. Przypuszczenie to popiera pan Fergusson, „historyk architektury pierwszej rangi”; bowiem w jego „Historii architektury” znajdujemy następujący znaczący akapit:

„W czasach, gdy pismo było nieznane wśród świeckich, a jeden kamieniarz na tysiąc potrafił albo czytać, albo pisać, ewidentnie było konieczne, aby zastosować jakiś środek, dzięki któremu kamieniarz podróżujący do swojej pracy mógłby domagać się pomocy i gościnności swojego brata kamieniarza w drodze, i za pomocą którego może zająć swą rangę od razu, w dniu dotarcia do loży, bez przechodzenia przez żmudne egzaminy lub dawania praktycznego dowodu swoich umiejętności. W tym celu wynaleziono zestaw tajemnych znaków, które umożliwiały wszystkim kamieniarzom rozpoznawanie się nawzajem jako takich, i dzięki którym każdy mógł pokazać swoją wartość tym o podobnej randze, bez większych kłopotów niż znak ręczny lub wypowiedź jakiegoś rozpoznanego hasła. Inne cechy miały coś podobnego stosować.”

Gdy Operatywni przeszli do Masonerii Spekulatywnej, wiele starych zwyczajów zaginęło, ale zachowano tajne sposoby rozpoznawania, a to dlatego, że Masoneria spekulatywna jest zawsze tajnym stowarzyszeniem. Będące sposobami tajemnego rozpoznania, jest ewidentnie niemożliwe omówienie ich drukiem, ale kilka wskazówek, łatwo zinterpretowanych przez wtajemniczonych, można bezpiecznie podać.

III

„Właściwa Straż”. To prawdopodobnie nie było używane we wczesnej masonerii angielskiej, ale weszło w życie w tym kraju. Mackey nazywa to „amerykanizmem”. To jest wieczyste przypomnienie członkowi jego loży, i jest ono zawsze udzielane przy wchodzeniu lub wychodzeniu z loży.

„Słowa.” W XVIII wieku w Szkocji „jedynym znanym stopniem... był ten, w którym czytano Legendę o rzemiośle i udzielano korzyści ze Słowa Masońskiego”. Wydaje się to wskazywać, że Słowo znaczyło więcej niż „przepustka”, ale wydaje się, że w tym drugim znaczeniu była ona używana przez loże Operatywne i ogólnie inne tajne stowarzyszenia. U nas jednak stało się symbolem i to o wysokim charakterze, jak nauczymy się podczas studiowania Trzeciego Stopnia, ale jednocześnie zachowuje, można dodać, coś ze swojego pierwotnego użycia jako hasło.

„Dotknięcia”. Jest prawdopodobne, że najwcześniejszą formą tajnego sposobu rozpoznawania wśród masonów Operatywnych było dotknięcie, ale czego nie możemy wiedzieć, natura sekretu niesporządzenia pisemnych opisów to uniemożliwia. Robert Kirk, szkocki pastor, który w 1691 opublikował książkę zatytułowaną „Tajna Wspólnota” napisał, że ówczesni masoni „przekazali jakieś „*signe*” z ręki do ręki”; wpis w protokole Loży Haughfoot z 1702 r. zawiera krótki opis inicjacji, w którym zauważa się, że „następnie szepczą słowo jak poprzednio, a Mistrz ściska jego (kandydata) dłoń w zwykły sposób”; ale w żadnym przypadku nie mówi się nam, jakie było to dotknięcie.

„Uścisk”. Słowo to, od dawna modne wśród łóż angielskich i amerykańskich, jest używane do opisanie znaku lub uścisku, które jest przyznawane jako braterskie uznanie. Oznacza zewnętrzne działanie jako dowód wewnętrznego uczucia. Kiedy jeden mason chwyta drugiego za rękę, to tak, jakby powiedział: „Ten fizyczny akt jest zewnętrznym znakiem lub znakiem zjednoczenia naszych umysłów i serc”. W powszechnym użyciu ma to samo znaczenie, jak wtedy, gdy mówimy o małym prezencie jako „oznaczeniu naszego szacunku”.

Ten zwyczaj posiadania tajnego sposobu rozpoznawania wśród masonów był często źle rozumiany, a czasami wyśmiewany, jak wtedy, gdy przyjaciel powiedział mi, że „Masoni zachowują się jak dzieci, ze swoimi znakami i dotknięciami i takimi nonsensami”. Gdyby mój przyjaciel wiedział coś o Bractwie, powiedziałby inaczej, bo znaki i dotknięcia są tak samo konieczne jak tajemnica i z tych samych powodów. Masoneria to świat sam w sobie; Masoni są jak ukryta rasa wśród ludzi; i nie ma nic bardziej naturalnego niż to, że powinni mieć własny język. Poza tym tajne rozpoznania są po stronie łagodnej miłości bliźniego, ponieważ często pozwalają jednemu bratu pomagać drugiemu bez nadmiernego uszczerbku na szacunku do samego siebie.

Rozdział 19.

RYTUAŁ POZDROWIENIA

Rytuał Pozdrowienia, podczas którego kandydat składa hołd różnym urzędnikom, jest w pewnym sensie tylko uznaniem przez lożę członkostwa kandydata, ponieważ został on teraz przyjęty przez Cz.Mistrza jako brat i współpracownik i zachęcony do zadowolenia się w swojej nowej wspólnoty; w innym sensie, o wiele ważniejszym, jak sądzę, pozdrowienie jest uznaniem przez kandydata ukonstytuowanego autorytetu Rzemiosła nadane Mistrzowi i Dozorcom. Trzeba o tym mówić dość obszernie, ponieważ jest to lekcja dla obywatela państwa, jak również dla członka Bractwa, ponieważ nie jest to nic innego jak stare i bardzo potrzebne nauczanie prawdziwej wolności oraz o relacji między Wolnością a Prawem, nauczanie, któremu masoneria zawsze dawała świadectwo swoimi działaniami, jak również słowami.

„Żadna część jej historii nie była bardziej szlachetna”, pisze dr J.F. Newton („*Budowniczy*”, s. 273), „żadna zasada jej nauczania nie była cenniejsza niż odwieczne żądanie prawa i obowiązku, każda dusza szuka tego światła, przez które nikt nigdy nie został zraniony, i tej prawdy, która czyni ludzi wolnymi. W ciągu wieków - często w czasach, gdy największą zbrodnią nie było morderstwo, ale myślenie, a ludzkie sumienie było jeńcem wciągniętym w koło kościelnego rydwanu - zawsze i wszędzie Masoneria opowiadała się za prawem duszy do poznania prawdy i swobodnego patrzenia z łona ziemi w twarz Boga. Nie wolność od wiary, ale wolność wiary było jej hasłem, na tej podstawie, że tak jak despotyzm jest matką anarchii, tak fanatyczny dogmatyzm jest płodnym źródłem sceptycyzmu - wiedząc również, że nasza rasa zrobiła najszybszy postęp w tych dziedzinach, w których była najdłużej wolna”.

Wierna temu duchowi, masoneria zawsze walczyła jako orędownik wolności ludzkiej, w życiu obywatelskim, w sztuce i w religii. Działała jako zaczyn we Francji na długo przed tym, jak rewolucja podpaliła ten kraj; była to jedna z tajnych sił, które zdobyły obywatelstwo włoskie; była to potęga zakulisowa w walce o niepodległość amerykańskich kolonii. Zaprawdę, jak powiedział Albert Pike, „poświęcona jest sprawie Tolerancji i Wolności przeciwko Fanatyzmowi i Prześladowaniom, politycznym i religijnym, a do tego z Edukacją. Instrukcja i Oświecenie przeciwko Błędowi, Barbarzyństwu i Ignorancji.”

II

Ale ta Wolność, zauważmy - o to tutaj chodzi - jest wolnością w prawie, a nie wolnością od prawa. To jest droga natury, a prawo nigdy nie jest niczym innym, jeśli jest naprawdę prawem, a nie konwencjonalnością, niż otwartą ścieżką, po której kroczy Życie, aby osiągnąć pełną moc. Ten, kto przestrzega zasad higieny, cieszy się żywą wolnością zdrowia; kto idzie krok w krok z porami roku, zbiera pierwsze plony z pól; ten, kto myśli zgodnie z faktami i dowodami, otrzymuje berło prawdy. To nasza lojalność wyzwala nas; to przestrzeganie reguł gry daje nam radość i spontaniczność gry.

Całe sprawiedliwe prawo cywilne ma ten charakter, ponieważ jego celem jest odciążenie człowieka z niewoli kaprysu, dominacji brutalności i wyniosłości tyrana, dzięki czemu dzieci mogą bezpiecznie bawić się na ulicach, a kobiety chodzić po ciemku. To przyjaciel i opiekun człowieka. Chroni naszą własność i nasze członki, rozstrzyga nasze kłótnie, zapewnia nam owoce naszego trudu, a noc i dzień czuwa nad naszym życiem. Zawsze najlepszym krajem jest ten, gdzie głowa jest podniesiona, serce jest wolne, a ludzie chodzą w tej wolności, która jest „związana prawem”.

Jeśli jakieś niebezpieczeństwo czai się dzisiaj pośród nas, to jest to rozprzestrzenianie się subtelnej sceptycyzmu obywatelskiego, który lekceważy autorytet i lekceważy porządek. Bogaci prostytuowaliby prawa kraju, by wspierać nieuczciwie zdobyte zyski; ci, którzy nic nie mają, ukształtowaliby je w sposób wydarcia tego, czego chcą od tych, którzy mają; a anarchiści, których jest wielu, jeśli nie z nazwy, szepczą, że samo prawo jest niewolą, a każdy urzędnik tyranem.

Słowem masonerii na ten stan jest, że złu prawa można naprawić tylko przez uczynienie prawa mądrzejszym i bardziej sprawiedliwym oraz że jedynym lekarstwem na zły autorytet jest dobry autorytet. W związku z tym kandydat zostaje zwolniony z liny dopiero po tym, jak mu kazano pozdrowić Dozorców; ten akt może być sprzecznością pozorną, ale w rzeczywistości nią nie jest.

ROZDZIAŁ 20.

FARTUSZEK

I

Mając przywilej czytania w tę i z powrotem dużej ilości literatury masońskiej, mogę powiedzieć, że moim zdaniem na temat żadnego innego symbolu nie napisano tak wielu bzdur. Fartuszek ma oznaczać tysiąc i jedną rzecz, od liścia figowego noszonego przez Adama i Ewę, po ostatnią matematyczną teorię czwartego wymiaru; i nie ma się co dziwić, że inteligentni byli zgorszeni, a zwykli ludzie zdezorientowani. Jeśli można dokonać interpretacji, która kieruje bezpiecznym kursem między szaleństwem uczonych a fanatyzmem ignorantów, będzie ona miała pewną wartość, cokolwiek można by powiedzieć o własnej wartości wewnętrznej. Ostrzeżeni przez wielu, którzy wpadli w otchłań bezrozumności, mądrze będzie postępować ostrożnie i ostrożnie teoretyzować.

Najdziksze teorie dotyczące fartuszka opierały się na jego kształcie, rzecz stosunkowo niedawnego pochodzenia i spowodowana zwykłym historycznym przypadkiem. Jego korpus, tak jak teraz noszony, ma kształt zbliżony do kwadratu, co sugeruje symbolikę kwadratu, prostokąta i sześcianu oraz wszystkiego, co z nich wynika; jego kłapa jest trójkątna, co sugeruje symbolikę trójkąta, twierdzenie czterdzieste siódme i piramidę; opadanie kłapy na korpusie fartucha również dało początek równie pomysłowym rozumowaniom. Dzięki tej metodzie interpretacji ludzie wczytali się w nią wszelkiego rodzaju rzeczy: mitologię Misteriów, metafizykę Indii, tajemnice Kabały i fantazje Magii. Tymczasem zapomniano, że fartuch jest symbolem masońskim i że powinniśmy raczej dowiedzieć się, co ma oznaczać, niż co może oznaczać pod wpływem naszej żądzy fantazji. Kiedy konsultujemy się z Rytuałem, który jak zawsze na to zasługuje, okazuje się, że fartuch (1) traktuje się jako dziedzictwo z przeszłości, (2) jako odznakę masona i (3) jako godło niewinności i poświęcenia.

II

W takim czy innym celu i w jakiejś formie fartuch był używany od trzech lub czterech tysięcy lat. W co najmniej jednym ze Starożytnych Misteriów, Mitry, kandydatowi zakładano biały fartuch. Tak samo był wtajemniczony u esseńczyków, który otrzymywał go w pierwszym roku swego członkostwa w tym zakonie; i znamienne jest to, że wiele posągów bogów greckich i egipskich było tak ozdobionych, jak można to jeszcze zobaczyć.

W wielu przypadkach używały go również chińskie tajne stowarzyszenia, a Persowie używali go kiedyś jako swojego narodowego sztandaru.

Prorocy żydowscy często nosili fartuchy, podobnie jak wcześnie kandydaci do chrztu, a także dostojnicy kościelni współcześni. Ten sam zwyczaj można znaleźć nawet wśród dzikich, ponieważ, jak zauważył brat J.G. Gibson, „gdziekolwiek pozostaje sentyment religijny - nawet wśród dzikich narodów ziemi - zauważa się pragnienie tubylców, aby nosić jakiś pas lub fartuch.”

Jednak z tego wszystkiego nie możemy wnioskować, że nasz masoński fartuch przyszedł do nas z takich źródeł, chociaż, o ile wiemy, pierwsi budowniczowie mogli być pod wpływem tych starożytnych i uniwersalnych zwyczajów. Wydaje się, że faktem jest, że masoni operatywni używali fartucha tylko w praktycznym celu ochrony odzieży, ponieważ istniała taka potrzeba przy tak trudnej pracy. To było nic więcej niż jeden element niezbędnego wyposażenia robotnika, jak pokazuje brat W.H. Rylands, który znalazł *Indenture* z 1685 roku, w którym Mistrz zakontraktował dostarczenie swemu Uczniowi „wystarczająco zdrowego i odpowiedniego mięsa, napojów, zakwaterowania i fartuchy”.

Ponieważ fartuch był tak rzucającym się w oczy fragmentem kostiumu MASONA operatywnego, a więc stanowił część jego wyposażenia, było nieuniknione, że spekulatywni kontynuowali jego używanie do celów symbolicznych. Najwcześniej znanym przedstawieniem tych fartuchów, jak jesteśmy poinformowani przez brata J.F. Crowe, który był jednym z pierwszych naszych uczonych, przeprowadzającym gruntowne i naukowe badanie tematu („A.Q.C.”, t. V, s. 29), „jest wygrawerowany portret Anthony’ego Sayera. Na zdjęciu widoczna jest tylko górna część, ale kłapa jest uniesiona, a fartuch wygląda jak bardzo długa skóra. Kolejny rysunek znajduje się na frontyspisie „Księgi Konstytucji” opublikowanej w 1723 roku, gdzie brat przedstawiony jest jako przynoszący do Łoży szereg fartuchów i rękawiczek, z których pierwszy wydaje się być sporych rozmiarów i z długimi sznurkami. Na rycinie Hogartha „Noc”, wykonanej w 1737 roku, dwie postacie masonskie, jak zauważa brat Crowe w innym kontekście (patrz jego „Rzeczy, które mason powinien wiedzieć”), „mają fartuchy sięgające do kostek”. Jednak inne ryciny z tego samego okresu przedstawiają fartuchy sięgające tylko do kolan, co oznacza początek procesu skracania, ogólnego zmniejszania się rozmiaru i zmiany kształtu, który ostatecznie daje nam fartuch, jaki znamy dzisiaj; ponieważ szata ta nie służy już jako środek ochrony, uznano za słuszne, aby ukształtować ją w sposób wygodniejszy w noszeniu, co nie jest sprzeczne z jej pierwotnym znaczeniem masonskim. To właśnie ten fakt,

jak już zasugerowałem, sprawił, że obecna forma fartucha jest wynikiem okoliczności, i dowodzi bezpodstawności interpretacji opartych na jego kształcie.

Zgodnie ze zwyczajami Loży Błękitnej w Stanach Zjednoczonych, fartuch musi być z nieplamistej skóry jagnięcej, o szerokości od czternastu do szesnastu cali, wysokości od dwunastu do czternastu cali, z klapą opadającą od góry na około trzy lub cztery cale. Wielka Loża Anglii określa teraz taki fartuch dla pierwszego stopnia, ale wymaga, aby fartuch drugiego stopnia miał na dole dwie błękitne rozety, a fartuch trzeciego stopnia miał dodatkowo niebieska podszewkę i lamówkę nie szerszą niż dwa cale „oraz dodatkową rozetę na klapie oraz srebrne frędzle.” Wielcy urzędnicy mogą używać innych ozdób, złotego haftu, a w niektórych przypadkach karmazynowych lamówek. Wszystkie dowody wskazują, że te ozdobne fartuchy są niedawne. Fartuch powinien być zawsze noszony na zewnątrz okrycia.

III

„Gruba wygarbowana skóra, opasana rzemieniami, z której Budowniczy buduje, a wieczorami trzyma w niej swoją kielnię” - fartuch był tak rzucającą się w oczy częścią stroju MASONA operatywnego, że kojarzył się z nim w świadomości społecznej, a tym samym stopniowo przekształcił się w jego odznakę; odznaka to jakiś znak dobrowolnie przyjęty w wyniku ustalonego zwyczaju, zgodnie z którym czyjaś praca, stanowisko lub szkoła opinii może być oznaczana.

Czym jest odznaka MASONA jako znak? Z pewnością historia pozwala tylko na jedną odpowiedź - jest to znak honorowej i sumiennej pracy, tej pracy poświęconej tworzeniu, konstruowaniu, a nie niszczeniu lub burzeniu.

Jako taki, fartuch masonski jest sam w sobie symbolem głębokiej zmiany stosunku społeczeństwa do pracy, ponieważ praca rąk i mózgu, niegdyś pogardzana przez wielmożów tej ziemi, szybko staje się jedyną oznaką honorowego życia. Jeśli ludzie byli kiedyś dumni z noszenia miecza, pozostawiając zadania życia niewolnikom i służącym, jeśli kiedyś szukali tytułów i herbów jako godła wyróżnienia, teraz są, mówiąc w przenośni, chętni do noszenia fartucha, bo Rycerz dnia dzisiejszego woli raczej ocalić życie niż je odebrać i tysiąc razy przedkłada chwałę osiągnąć nad chwałę tytułu lub imienia. Zaprawdę, ranga stała się stemplem gwinei, „a za to człowiek jest człowiekiem”, zwłaszcza jeśli jest człowiekiem, który potrafi; a prawdziwym współczesnym królem, jak zawsze przekonywał Carlyle, jest „człowiek, który potrafi”.

Jeśli takie jest przesłanie fartucha, nikt nie ma lepszego prawa do noszenia go niż mason, jeśli jest prawdziwym członkiem Rzemiosła, ponieważ jest rycerzem pracy, jeśli kiedykolwiek nim był. Nie wszyscy pracownicy zajmują się rzeczami. Istnieje praca umysłu i ducha, cięższa, częstsza i trudniejsza niż jakakolwiek praca rąk. Ten, kto poświęca się sprzątanii stajni augejskich na świecie, usuwaniu śmieci zaśmiecających ścieżki życia, kształtowaniu kamieni budowlanych w rozmaitych kamieniołomach ludzkości, ma prawo, bardziej niż większość ludzi, do noszenia odznaki trudu!

IV

Kiedy kandydat zostaje zaopatrzony w tę szatę, dowiaduje się, że jest to symbol niewinności. Wątpliwe jest, czy loże Operatywne kiedykolwiek używały go do tak symbolicznego celu, chociaż mogły to zrobić w XVII wieku, po tym, jak spekulatywni zaczęli być przyjmowani w większej liczbie. Dowody wskazują, że dopiero w epoce Wielkiej Loży i w konsekwencji zasady, że fartuch powinien być z białej jagnięcej skóry, masoni zaczęli dostrzegać w jego kolorze emblemat niewinności, a w fakturze sugestię poświęcenia.

W ten sposób podporządkowali się starożytnym praktykom, gdyż od dawna biel „była uznawana za symbol niewinności i czystości”. Wśród Rzymian oskarżony czasami zakładał białą szatę, aby zaświadczyć o swojej niewinności, istota w bieli, jak ujął to Cyceron, „najbardziej jest do przyjęcia dla bogów”. Kandydat w misteriach i wśród esenicyków był podobnie zaangażowany i miał to samo znaczenie czystości i niewinności w Biblii, która obiecuje, że chociaż nasze grzechy są szkarłatne, będą białe jak śnieg. We wczesnym kościele chrześcijańskim młody katechumen (lub nawrócony) ubierał się na białą na znak porzucenia świata i determinacji, by prowadzić nienagane życie. Ale nie ma takiej potrzeby mnożyć przykłady, ponieważ każdy z nas instynktownie czuje, że biel jest naturalnym symbolem niewinności.

Zdarza się uważać, że „niewinność” pochodzi od słowa oznaczającego „nie krzywdzić” i można to uznać za jego masońską definicję, ponieważ jest oczywiste, że żaden dorosły człowiek nie może być niewinny w takim sensie, jak dziecko, co w rzeczywistości oznacza ignorancję zła. Niewinnością masona jest jego łagodność, jego rycerska determinacja, by nie czynić moralnego zła nikomu, mężczyźnie, kobiecie czy dziecku: jego cierpliwa wyrozumiałość dla surowości i ignorancji ludzi, jego miłosierne przebaczenie braciom, gdy dobrowolnie lub nieświadomie czynili mu zło; jego oddanie duchowemu rycerstwu na rzecz wartości i cnót ludzkości, tylko dzięki któremu człowiek wznosi się ponad bydlę, a świat jest niesiony w górę.

To właśnie na znak jego faktury - skóry jagnięcej - odnajdujemy w fartuchu dalsze znaczenie ofiary i wydaje się, że jest to również symbolika rozwijana od 1700 roku. Do niedawna powszechnie uważano, że Operatywni używali tylko skórzanych fartuchów, i niewątpliwie tak było w dawnych czasach, ale brat Crowe wykazał, że wiele najstarszych ewidencji zasobów również wskazuje na używanie materiału. „W starej loży Melrose”, pisze, „w XVII wieku, fartuchy zawsze były z płótna, a takie same zasady obowiązywały w „Kaplicy Marii”. Nr 1, w Edynburgu, najstarszej loży na świecie”; podczas gdy brat James Smith, w swojej historii dawnej loży Dumfries, pisze: „podczas sprawdzania loży loży 53, był tylko jeden fartuch z kozłęcia lub innej skóry, reszta była z ln! Ponieważ te loże mają większą starożytność niż jakakolwiek w Anglii, myślę, że słuszny jest przypadek płótna, w przeciwieństwie do skóry, jako pierwotny.”

Brat Crowe nie do końca przedstawił swoją sprawę w sposób zadowalający wszystkich, inne autorytety twierdzą, że budowniczowie, którzy niezbędnie ciosali nieociosany kamień i ciężkie drewno musieli wymagać bardziej solidnego materiału niż len czy bawełna. W każdym razie Bractwo używało skórzanych fartuchów przez te dwa stulecia, chociaż bawełniane tkaniny są generalnie zastępowane do zwykłych celów loży, i nie jest w żadnym sensie naciąganiem widzieć w jagnięcej skórze ślad tej ofiary, której jagnię od dawna jest symbolem.

Ale co rozumiemy przez poświęcenie? Odpowiedź na to w pełni zaprowadziłaby nas daleko w głąb etyki i teologii, ale w obecnym celu możemy powiedzieć, że ofiara masona jest radosnym oddaniem wszystkiego, co w nim jest nie-masońskie. Jeśli był zbyt dumny, by spotkać się z innymi na tym poziomie, musi odłożyć na bok swoją dumę; jeśli był zbyt skąpy, aby działać uczciwie, musi porzucić swoją podłość; jeśli był winny zepsutych nawyków, powinien je porzucić, w przeciwnym razie jego noszenie fartucha będzie oszustwem i pozorem.

Nosząc ze sobą tak bogaty ładunek symboliki, fartuch można słusznie uznać za „starszy niż złote runo czy rzymski orzeł, bardziej zaszczytny niż Gwiazda i Order Podwiązki”, gdyż te odznaki zbyt często były niczym więcej niż narzędziami pochlebstwa i insygniami pustej nazwy. Złote Runo było Zakonem Rycerskim założonym przez Filipa, księcia Burgundii, z okazji jego małżeństwa z Infantką Izabelą Portugalii w 1429 lub 1430 roku. Używał Złotego Runa jako odznaki, a motto wypisane na jego klejnocie brzmiało: „bogactwo, a nie służalcza praca”! Dawny Rzymianin nosił na sztandarze orła, który symbolizował wielkoduszność,

męstwo, szybkość i odwagę. Order Gwiazdy powstał w Francji w 1350 roku, utworzony przez Jana II na wzór Orderu Podwiązki. O ostatnim Orderze trudno mówić, ponieważ jego pochodzenie jest tak niejasne, że historycy się różnią, ale był on w istocie tak samo arystokratyczny jak każdy inny. W każdym przypadku emblemat był wyrazem arystokratycznego lenistwa i dystansu, przeciwieństwem tego, co symbolizuje fartuch; a wyższość tych ostatniego nad poprzednimi jest zbyt oczywista, by ją komentować.

ROZDZIAŁ 21.

POZBAWIENIE ODZIENIA I KRUSZCÓW

I

Zanim człowiek zostanie przekonany do nauki sztuki, musi zdać sobie sprawę z tego, że nie zna jej; zanim będzie mógł wejść w nowe życie, musi poczuć, że znajduje się w naturalnym stanie ignorancji w odniesieniu do tego życia. Istnieje pewna metoda przygotowania kandydata do naszych ceremonii, która ma na celu uświadomienie Uczniowi, że bez względu na jego tytuł i posiadłości na świecie, jest biedny, nagi i ślepy, jeśli chodzi o to nowe życie czyli w Masonerii. W tej metodzie nie ma pragnienia upokorzenia go, tak jak rozumie się to słowo, ale jest każda potrzeba, aby doświadczył pokory, zupełnie innej rzeczy.

Upokorzenie może pochodzić z hańby lub jakiegoś przypadku niepomysłnego losu; pokora jest tą pokorą umysłu, w której człowiek uświadamia sobie swoją prawdziwą pozycję we wszechświecie. Poznać samego siebie to być pokornym, gdyż w obliczu nieskończoności wszechświata jednostka, nawet największa z wielkich, jest żałośnie mała i słaba; „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?“, brzmi jego wołanie, a on będzie ostatnim, który będzie dumnie kroczył. Samo poczucie humoru uchroniłoby człowieka przed próżnością, gdyby nie wiedział też, że jest wątłym stworzeniem, złożonym z brudu i ubóstwa, osaczonym przez ignorancję i słabym pod każdym względem. Kiedy człowiek porównuje się ze swoimi towarzyszami, może znaleźć powód do dumy, ale kiedy stoi pośrodku tej łoży, która sama jest symbolem kosmosu, otoczona emblematami i obrazami, na których spoczywa ciężar czasu bardziej niż ten, który leży na piramidach, gdzie Wszechwidzące Oko, symbol wszechwiedzy, spogląda z góry na wszystkich, może tylko poczuć, jak bardzo jest kruchy, jak niewypowiedzianie bezradny i kruchy. Światowiec może wykazywać odrobinę dumy, rozważając, o ile może być bogatszy lub bardziej uczony niż inny, ale mason, uznając prawo, które wymaga, że będzie doskonały, tak jak doskonały jest Ojciec w Niebie, będzie bardziej skłonny wołać:

„Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym”.

„Wśród starożytnych”, pisze Pierson, „ceremonia chodzenia boso lub zdejmowania buta wskazywała na szacunek dla obecności Boga”.

Pitagorejska zasada, zgodnie z którą wtajemniczony musi „poświęcać się i czcić bez butów”, stosowana w starożytnych obyczajach religijnych.

Kapłan zdejmował „buty z nóg” przed wejściem do miejsca kultu, podobnie jak czyni to współczesny Mahometanin. Mackey podaje interpretację tak prostą, jak mądrą! „Buty lub sandały były noszone na zwykłe okazje jako ochrona przed zanieczyszczoną ziemią. Dalsze noszenie ich w poświęconym miejscu byłoby milczącą insynuacją, że ziemia ta jest równie zanieczyszczona i zdolna do splamienia. Ale ponieważ sam charakter świętego i poświęconego miejsca wyklucza ideę jakiegokolwiek skalania lub nieczystości, potwierdzenie, że tak jest, zostało wyrażone symbolicznie przez pozbycie się całej ochrony przed zanieczyszczeniem i nieczystością, która byłaby konieczne w miejscach niekonsekwentnych. Bycie bosym jest zatem symbolem czci. W języku symbolicznym oznacza to, że miejsce, do którego należy się zbliżyć w ten pokorny i pełen czci sposób, jest poświęcone w jakimś świętym celu”.

II

W początkach życia moralnego człowieka miejsce zostaje uświęcone przez oddzielenie, jak to słowo dosłownie oznacza; Sabat był oddzielony od innych dni, Świątynia od innych budynków, ołtarz od wszystkich innych miejsc na ziemi. Była to niezbędna nauka, aby ludzie uznali samo istnienie świętości. Ale podłoga w loży masońskiej nie jest uświęcona po to, by inne miejsca miały być zbrukane przez kontrast; raczej ma nas przekonać, że jak loża jest miejscem świętym, taki też powinien być cały świat, którego loża jest symbolem. Kiedy ludzie chodzą zwykłymi drogami życia bosymi stopami, kiedy podejmują się każdego codziennego zadania z czystymi rękami, kiedy z czystym sercem szukają swoich społeczności, wtedy całe życie będzie świecić świętością zamierzoną przez Boga, a Wszechświat będzie w rzeczywistości, a także teorii, Świątynią Bóstwa.

W czasach przed naszą erą, kiedy astrologia i alchemia były poważnie odbierane przez wielkie umysły, wierzono, że planety rządzą różnie losami życia, a każda planeta miała być w jakiś sposób połączony z odpowiednim metalem. Ołów był metalem Saturna, żelazo należało do Marsa, miedź do Wenus, złoto do Słońca itd. Aby utrzymać jeden z tych metali w posiadanie, trzeba było odnieść się do wpływu planety, dla której był poświęcony. W związku z tym, gdy Kandydat przybył na Misteria, był pozbawiany metali, aby nie przyniósł niepożądanego wpływu planety do sanktuarium.

Jeśli odnajdziemy dalekie echo tego zwyczaju w naszych własnych ceremoniach, możemy zrozumieć, że loża w ten sposób symbolicznie wykluczyłaby każdy drażniący element ze swojej społeczności. Możemy to dalej rozumieć w innym sensie, jako oznaczającym, że zasoby, które

zapewniają nam usługi świata, nie mają żadnej mocy w loży. O tym, jak możemy przeczytać w jego broszurze „Głębsze aspekty symboliki masońskiej”, A.E. Waite napisał z charakterystyczną wnikliwością. Jego słowa mają ostateczną mądrość, która może słusznie zakończyć studium pozbawienia kruszców:

„Kwestia pewnych rzeczy metalicznych, których odebranie odgrywa ważną rolę, jest nieco trudna z każdego punktu widzenia, chociaż podano kilka wyjaśnień. Lepszą drogą do ich zrozumienia jest odłożenie na bok tego, co konwencjonalne i arbitralne - jak na przykład ubóstwo ducha i оголоzony stan tych, którzy nie zostali jeszcze wzbogaceni tajemną wiedzą Królewskiej i Świętej Sztuki. Sięga głębiej i reprezentuje zwyczajny status świata, oddzielony od jakiegokolwiek wyższego motywu - ducha świata, zewnętrznych tytułów uznania, standardów materialnych. *Kandydat ma teraz dowiedzieć się, że istnieje inny wzorzec wartości*, [moja kursywa], a kiedy ponownie wejdzie w posiadanie starych znaków, ma zdać sobie sprawę, że najważniejsze jest ich wykorzystanie dla dobra innych. Wiesz, w jakich uderzających okolicznościach ten punkt został mu sprowadzony jako podstawowy.

ROZDZIAŁ 22.

NAROŻNIK PÓŁNOCNO- WSCHODNI

I

Kiedy kandydat, gdy przywrócono mu to, czego został pozbawiony, ma stanąć w północno-wschodnim rogu łoża jako najmłodszy Uczeń, zarówno pozycja, w jakiej stoi, jak i postawa jego ciała, mają odniesienie do takich praw „nowego życia” w masonerii, które zasługują na staranne rozważenie. Od dawna zaobserwowano, i to z najbardziej oczywistych powodów, że północny wschód nie jest ani północą, ani wschodem, ale sytuacją pośrednią, w której uczestniczą obie. Jeśli przypomnimy sobie, że Północ jest miejscem ciemności, symbolem bluźnierczego i nieodrodzonego świata, a Wschód jest miejscem światła, symbolem wszelkiej doskonałości w życiu masonskim, zobaczycie, że wypada, by Uczeń musi znaleźć tam swoje miejsce; ponieważ z racji bycia uczniem nie jest jeszcze ani całkowicie profański, ani całkowicie wtajemniczony, mając jeszcze wiele światła do przyjęcia w masonerii. To niefortunne, że niektórzy masoni, we wszystkich głębokich znaczeniach tych słów, nigdy nie wychodzą poza tę pozycję, ale pozostają, przez obojętność na wpływy Zakonu lub ospałość ducha, na tym półmetku.

Jego postawa wyprostowana jest jednocześnie wskazówką i prorocstwem; jest to wskazówka, ponieważ wskazuje na pion, który zostanie mu zaoferowany jako jedno z narzędzi pracy Czeladnika; jest to prorocstwo, ponieważ jest zapowiedzią tego wzniesienia, które nastąpi we Wzniosłym Stopniu.

Ponieważ te pełniejsze rozwinięcia tej symboliki nadejdą w odpowiednim czasie i w odpowiednich okolicznościach, postanowiłem odłożyć studium moralnej prostopadłości na kolejne strony.

Tymczasem możemy przypomnieć, że północno-wschodni narożnik jest również miejscem, przynajmniej w idei, wmurowania kamienia węgielnego, ceremonii tak starożytnej, jak ważnej. Od dawna budowniczowie uczestniczyli w stawianiu Kamienia Węgielnego podczas skomplikowanych ceremonii, często trwających wiele dni, a zwyczaj jest nadal w użyciu. Jeśli przestaniemy dociekać powodu tej celebracji procesu budowlanego, odkryjemy, że kamień węgielny jest najważniejszym kamieniem w budynku i że reprezentuje ofiary, które poszły na wykonanie konstrukcji.

„To się nazywa kamień węgielny lub główny kamień węgielny, który jest umieszczony pod skrajnym narożnikiem fundamentu”, pisze komentator z siedemnastego wieku, „łącząc i utrzymując razem dwie ściany gmachu, spotykające się z różnych stron”. Pełniąc funkcję o tak kardynalnym znaczeniu, kamień węgielny zawsze przemawiał do ludzi o znaczeniu wykraczającym poza jego praktyczne zastosowanie, służąc jako symbol tego, co jest podstawą i zasadą spójności w strukturze. Uczeń, stojąc wyprostowany i gotowy do użycia swoich narzędzi pracy, wypróbowany i wierny brat, jest w związku z tym kamieniem węgielnym Bractwa, tak jak młodość jest kamieniem węgielnym społeczeństwa.

Ale jest w tym sens nawet poza tym. Zanim wpływ cywilizacji wygnał wiele barbarzyńskich zwyczajów z obrzędów ludzkich, nie było niczym niezwykłym zwyczajem zakopywać żywą istotę ludzką pod kamieniem węgielnym. Prawdopodobnie początkowo miało to na celu ułagodzenie bogów ziemi, na której stał budynek, a później uznanie tych ofiar, które zawsze były wymagane tylko wtedy, gdy mieli budować. (Patrz „Obrzędy Budowniczych” Spetha.) Z biegiem czasu kukły lub posągi były używane zamiast ludzkich istot, a to z czasem przekształciło się w zwyczaj umieszczania metali, klejnotów i innych kosztowności pod kamieniem węgielnym, nawet my masoni używamy teraz Ziarna, Wina i Oliwy.

II

Zgodnie z tym wszystkim możemy zobaczyć w Uczniu stojącym na północnym wschodzie oddanego i poświęcającego się człowieka, który ofiarowuje *siebie* jako kamień budowlany w duchowej Świątyni, którą łoża tworzy sobą i stara się uczynić nią całe ludzkie społeczeństwo. Ta symbolika, całkowicie pozbawiona wszelkich śladów nieludzkich praktyk, o których jest dalekim przypomnieniem, jest piękna i mądra pod każdym względem, bo dopóki ludzie, zarówno jednostki, jak i masy, nie oddadzą własnego życia w służbie Bractwa i Państwa, choć zarówno Bractwo, jak i Państwo, na zawsze pozostaną tak niedoskonałe, jak są teraz.

Co więcej, wydaje mi się, że kiedy Rzemiosło mówi do Kandydata: „Ty jesteś materiałem, z którego jestem zbudowane i z którego królestwo Nieba jest budowane”, składa hołd podstawowej godności, a nawet boskości samej natury ludzkiej. My, ludzie, możemy być prymitywni i barbarzyńscy, możemy być z ziemi ziemscy, ale to z nas, z tej samej natury, którą często gardzimy, wszystkie szlachetne, dostojne rzeczy przyszłości muszą być stworzone. Nie ma potrzeby, abyśmy wzywali do pomocy anioły, czy jakiegokolwiek istoty niebiańskie; w nas, tak jak teraz,

są te cechy, które, gdybyśmy pozwolili im rządzić w nas, sprawiłyby, że wola Boża spełniłaby się na ziemi. Nie jest bezpodstawne, że panująca religia naszego zachodniego świata ośmiela się łączyć Boga z Człowiekiem w Osobie swego Założyciela, ponieważ w człowieku jest to, co jest jednocześnie Ludzkie i Boskie. Oto starożytna wiara Budowniczych i stoi za pieśnią, do której muzykę skomponował Edwin Markham, który jest zarówno poetą, jak i masonem, równie utalentowanym w pierwszej dziedzinie, co entuzjastą drugiej:

„My, ludzie ziemscy, mamy tu rzeczy
z Raju - mamy ich wystarczająco!
Nie potrzebujemy żadnej innej rzeczy do zbudowania
Schodów do Niespełnionego -
Żadnej kości słoniowej na drzwi -
Żadnego marmuru na podłogi -
Żadnego cedru na belkę
A kopuła nieśmiertelnego snu człowieka.
Jest tu na ścieżkach każdego dnia -
Tu na zwykłej ludzkiej drodze -
Jest wszystko, co potrzebują zajęci bogowie?
By zbudować niebo, ukształtować i stworzyć Nowe Edeny.
Naszym budulcem wzniosłym
Zbudować Wieczność w czasie.”

ROZDZIAŁ 23.

NARZĘDZIA PRACY UCZNIA

I

„Człowiek jest zwierzęciem posługującym się narzędziami; sam w sobie słaby i niskiego wzrostu, stoi na podstawie, co najwyżej na najbardziej płaskiej podeszwie, na powierzchni połowy stopy kwadratowej, wystarczająco niepewnie; musi rozkraczać nogi, by byle wiatr go nie pokonał. Najśłabszy z dwunożnych! Trzy kwintale to dla niego miażdżący ładunek, byk na łące podrzuca go w górę, jak szmatę.

Niemniej jednak potrafi posługiwać się narzędziami, potrafi wymyślać narzędzia; dzięki nim góra granitowa rozsypuje się przed nim w lekki proch; ugniata rozżarzone żelazo, jakby to była miękka pasta; morza są jego gładką drogą, wiatry i ogień jego nieustrudzonym rumakiem. Nigdzie go nie znajdziesz bez narzędzi; bez narzędzi jest niczym, z narzędziami jest wszystkim”.

Tak pisze Thomas Carlyle, który nie zawsze był tak masoński jak tu. Trudno byłoby bardziej dobitnie sformułować w języku całą filozofię leżącą u podstaw narzędzi pracy masonerii, choć można by również odnieść się do Henri Bergsona, który napisał swoją „Creative Evolution” wiele lat po tym, jak Carlyle napisał „Sartor Resartus” i kiedy pojawiło się nowe światło i ludzie stali się mądrzejsi w nauce. W swojej książce, która jest najbardziej oryginalną dyskusją na temat ewolucji od czasów Darwina „O pochodzeniu gatunków”, Bergson pokazuje, że nic bardziej nie odróżnia człowieka od bestii niż posługiwanie się narzędziami. Brutalne zwierzę ma swoje narzędzia wbudowane we własne ciało i w związku z tym nie może ich ani modyfikować, ani zmieniać; zęby bobra, przedza pająka, szpony orła, pazury lwa, we wszystkich tych i podobnych przypadkach narzędzie bestii jest częścią anatomii, w wyniku czego jej działania są ograniczone w bardzo wąskich granicach. Ale człowiek tworzy swoje własne narzędzia, może je dowolnie modyfikować lub zmieniać i zawsze ma swobodę dostosowywania siebie i swojej pracy do ciągle zmieniających się potrzeb; z tego wyrosła wyższość człowieka nad zwierzęciem, gdyż może on użyć swoich narzędzi dla siebie i w ten sposób zmienić swoją własną naturę, jak również świat zewnętrzny. W związku z tym Bergson definiuje człowieka jako „zwierzę, które tworzy rzeczy” i stara się pokazać, że wyższość człowieka tkwi w jego zdolności do pracy nad sobą, jak również nad rzeczami.

Tutaj, w tej ostatniej klauzuli, jest klucz do użycia Narzędzi Roboczych przez MASONERIĘ. W żadnym wypadku nie są to narzędzia do użycia na rzeczach zewnętrznych, chociaż są symbolizowane przez narzędzia konstruktorów Operatywnych; w każdym przypadku są to siły mentalne lub moralne, dzięki którym człowiek może przekształcić się w człowieka mistrza i pomóc przekształcić społeczeństwo w wielkie Bractwo. Przy tak zrozumianych narzędziach żaden człowiek ani mason nie może mieć nadziei na zbudowanie, jeśli nie będzie wyposażony w swój zestaw narzędzi.

Ale niektóre narzędzia są prostsze w użyciu niż inne i lepiej przystosowane do prostszej pracy; dlatego Rzemiosło mądrze rozdzieliło narzędzia między Stopnie, w uznaniu wzrostu umiejętności i odpowiedzialności kandydata; w pierwszym stopniu uczeń otrzymuje Miarę dwudziestoczerocalową i zwykły Młotek; w drugim kandydatowi przydziela się Pion, Węgielnicę i Poziomicę; podczas gdy mistrz masoni, na znak jego zadania w dokończeniu prac budowlanych, otrzymuje Kielnię.

II

Dwudziestoczerocalowa Miara.

Nie jest to nic innego jak zwykły miernik długości dwóch stóp, jaki można znaleźć wśród dzisiejszych kamieniarzy; jako taki nie zmusza nas sięgać daleko, aby szukać jego pochodzenia lub głęboko, aby znaleźć jego znaczenie. Nasze Monitory czynią z niego symbol czasu dobrze usystematyzowanego, a nasi starsi autorzy często odwołują się do św. Ambrożego i Augustyna, a także króla Alfreda, jako przykładom mądrości poświęcenia ośmiu godzin na służbę Bogu i potrzebującym godnym braciom, osiem godzin na ich zwykłe profesje i osiem na odpoczynek i odświeżenie.

To odczytanie symboliki może być przyjęte bez zastrzeżeń, ale czy jest to właściwe wykorzystanie samego podziału czasu sugerujące szersze wykorzystanie prawa i porządku tak niezbędnego w życiu jednostki i świata?

Nie wiemy, czym jest czas sam w sobie, może nigdy się nie dowiemy. Ale w życiu codziennym to nic innego jak możliwość życia i pracy.

Mamy przydzieloną nam rozpiętość egzystencji; mamy wyznaczone zadanie; nasza mądrość polega na dopasowaniu jednego do drugiego. Czas płynie dla niektórych ludzi, jak woda płynie po kamieniach; innym jedna godzina może przynieść nową głębię doświadczenia i otworzyć nowe perspektywy widzenia. Nie jest najmniejszym z sekretów geniuszu, że rozumie wartość dodanej chwili lub wolnej godziny. Wielu prawników z Illinois w latach 1840-1860 odkryło, ile ich dni zżerała ich praktyka;

Abraham Lincoln był tak samo zajęty jak inni, ale w wolnym czasie zdołał nauczyć się na pamięć geometrii White'a, studiować technikę polityki i opanować każdą fazę i kąt zagadnienia niewolnictwa. W jednym z dni Alberta Pike'a, tak samo jak w naszym, były tylko dwadzieścia cztery godziny; uczynił z siebie, pomimo tysiąca ułomności, jednego z najgłębszych uczonych swoich czasów - znawcę antyku, językoznawcę, prawnika, filologa; on „zastał w szkockim rycie chatę z bali i zostawił ją w pałacu”; ustalił swoje wpływy w Ameryce, a wszystko dlatego, że wiedział, jak zastosować miarę do swojego czasu.

Wiele marnotrawstwa i zamieszania ludzkiej egzystencji wynika z braku mierzenia pracy ludzi według jakiejś normy lub zasady; płyną oni w dół strumienia jak wióry, biorą rzeczy, które przychodzą i odchodzą, i dają się zdmuchnąć w tę i tamtą stronę, jak wrak na morzu. Ich dni są jak stosy kamieni, do których żaden kamieniarz nigdy nie przyniósł swoich narzędzi. Ten, kto nauczył się przekształcać czas w życie, radzi sobie z okolicznościami tak, jak artysta używa swoich materiałów; zawsze miał przed sobą plan wypisany na tablicy kreślarskiej w jego umyśle; dobiera swoje materiały i przypisuje każdemu odpowiednią funkcję, dopasowując i kształtując wszystko zgodnie z jego projektem.

Jaki jest standard, według którego możemy przetestować naszą pracę? Jaka jest miara słuszności? Od wielu stuleci dzielimy nasze czyny na dwie przeciwstawne tabele, jedna złożona z dobrych czynów, a druga ze złych. Kiedy zapragnęliśmy dowiedzieć się, czy jakieś proponowane działanie jest dobre, czy złe, szukaliśmy go na tych dwóch listach. Ale ta moralność według kodeksu szybko się załamuje, ponieważ przekonujemy się, że czyn w pewnych okolicznościach będzie zły, w innych słuszny. Jeśli zastrzelę człowieka za napaść na moją rodzinę, mogę zrobić dobrze; jeśli strzelam do przyjaciela w kłótni, to robię zło. Jedynym testem, który możemy zastosować do każdego działania, jest: „Jaki jest jego wpływ na życie?” Jeśli powiększa, wywyższa, uszlachetnia, jeśli czyni życie bardziej dźwięcznym, wartościowym, bogatszym, to jest dobre; jeśli krępuje, psuje, poniża, kala, jest złem. To jest moralność życiowa i wszelkie dowody wskazują, że ma to być moralność przyszłości.

I jest to także, jak sądzę, moralność masonerii, którą symbolizuje to Narzędzie Pracy, które uczy nas, jak przemieniać czas w życie. Ten, kto nauczy się tego używania, nigdy nie będzie żałował, że mija „każdego roku”, gdyż każdy rok będzie tylko dodawał zaszczytu jego głowie i bogactwa jego sercu, aż nadejdzie koniec, kiedy czas zaprowadzi go do wieczności.

„Czas stary zakończy naszą bytność,
Ale żaden czas, jeśli dobrze skończymy,
nie zakończy naszej chwały”.

III

W średniowieczu młotek był symbolem często używanym przez ciała religijne do oznaczania posiadania, znaczenie wywodzące się być może ze starożytnego zwyczaju rzucania młotkiem (lub młotem) przez pole w celu uzyskania własności. W mitologii skandynawskiej był to młot Thora i oznaczał moc, często widywaną w grzmotach i błyskawicach, którymi ten przerażający bóg rozłupywał skały i niszczył drzewa. Jest podobnie używany, jak dowiadujemy się od H.G.M. Murray-Aynsleya („A.Q.C.”, tom VI, s. 51) przez Nowozelandczyków, Maorysów i dzikusów z Wyspy Normandzkiej. W masonerii ma inne znaczenie, wywodząc się z narzędzia używanego przez rzemieślników do wyrabiania kamienia w pożądaną kształt.

Jako narzędzie pracy nie należy go mylić z młotkiem Mistrza, który, ponieważ reprezentuje jego autorytet, jest często nazywany „Hiramem”, na pamiątkę autorytetu Pierwszego Wielkiego Mistrza. Młotek to narzędzie z jedną ostrą krawędzią, które łączy w sobie funkcje młotka i dłuta. Patrząc od końca, z podniesionym ostrzem, ma wygląd szczytu domu, co sugerowało Mackeyowi, że mogło pochodzić od niemieckiego „gipful” czyli szczytu. Tak czy inaczej, jest to narzędzie do kształtowania, a nie do łamania, a zatem nie jest symbolem siły, jak niektórzy sądzili, choć oczywiste jest, że aby go użyć, trzeba użyć siły.

Zgodnie z wyjaśnieniem *Monitora*: „Prosty młotek jest narzędziem używanym przez masonów Operatywnych do wyciosania krawędzi surowych kamieni, aby lepiej dopasować je do użytku budowniczego; ale my, jako wolni i uznani masoni, jesteśmy uczeni, aby używać go dla szlachetniejszego i bardziej chwalebnego celu, jakim jest pozbycie się naszych umysłów i sumień ze wszystkich wad i zbędnych rzeczy życiowych, tym samym dopasowując nasze ciała, jako żywe kamienie, do tego duchowego budynku, tego domu nie wykonanego rękami, wiecznego w niebiosach”. W innych powiązaniach mówi się nam, że Młotek był używany przez Operatywnych Masonów do odłamywania bulw i narośli kamieni w celu ukształtowania Nieociosanego Kamienia w Doskonały Kamień lub gotowy kamień budowlany.